

# ORION

PIERWSZE NA ŚWIECIE CZASOPISMO REDAGOWANE WYŁĄCZNIE PRZEZ JASNOWIDZÓW, UZDROWICIELI, EGZORCYSTÓW I MISTYKÓW, OPISUJĄCE PRAWDZIWE, ENERGETYCZNO-DUCHOWY UKŁAD ŚWIATA

## WYWIAD

### Obudzić zbiorową świadomość ludzkości

Wywiad ze Zbigniewem Janem Popko – człowiekiem, który odkrył, dokąd prowadzi królicza nora

## TEMAT NUMERU

### Największy przekręt Szatana

Prawda o Kościele katolickim i jego przywódcach

## PRZEWODNIK

### Jak zostać świętym

Drukowana w 3 odcinkach publikacja, opisująca, w jaki sposób każdy z nas może zostać świętym



3	Zamiast wstępu
4	Egzorcyzmy
8	Wolność
9	Przeżycie Ojca
10	Objawienia cz. 2
13	Przekaz od Przyjaciela
14	Śmierć i życie
16	Zesłańcy z Planety Ziemia
20	Modlitwa rowerowa
21	Droga do boskości
22	Chrzest i jego znaczenie
24	Czy wiecie...?
26	Największy przekręt Szatana
30	Czym tak naprawdę jest sekta?
34	Świadomość
38	Podświadomość
40	Skale ciała fizycznego
42	Przewodnik jak zostać świętym
56	Obudzić zbiorową świadomość ludzkości
60	Czym jest, a czym nie jest miłość
62	Kącik poetycki
64	Czy wiesz, co to jest rozwój duchowy...?
66	Pycha
68	Uratowanie Poli
70	Czy wiesz co jesz i dlaczego nie wiesz?
74	Recenzje
76	Listy od Czytelników
79	Książki – powołanie czy intratny zawód
80	Pytania i odpowiedzi
81	Uśmiechnij się
82	Od redakcji

# ORIIN

Nr 1/2011

**Wydawca:**  
Wydawnictwo ORIIN  
42-700 Rusinowice,  
ul. Piaskowa 1  
tel. (034) 357 06 74, 509 580 042

**Prowadzący:**  
Zbigniew Jan Popko  
e-mail: redakcja@popko.pl

**Adres redakcji:**  
Tadeusz Chojecki  
87-810 Włocławek 2  
skrytka pocztowa 45

**Redaktor naczelny:**  
Tadeusz Chojecki  
tel. 602 735 157  
e-mail: tedch@poczta.onet.pl

**Projekt graficzny i skład:**  
Anna Skowrońska  
Zbigniew Jan Popko  
Tadeusz Chojecki

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzedaj czasopisma ORIIN  
prowadzi wydawnictwo  
mieszczące się w Rusinowicach  
(e-mail: redakcja@popko.pl)  
oraz redaktor naczelny  
we Włocławku (e-mail: tedch@poczta.onet.pl).  
Istnieje również możliwość zakupu naszej gazety  
w czasie trwania warsztatów.

## Zamiast wstępu

Ja jestem tym, którym Jestem.  
Mam to, co od Ojca otrzymam.  
Myję Mu stopy i ubóstwiam...  
I dziękuję...  
I marzę (w Jego snach)...  
I dziękuję za Wszystko,  
także za siebie...  
– Dziękuję Ci Ojcze za to, że  
mogłem te słowa wypowiedzieć.  
– A Ja dziękuję Ci Synu,  
że je wypowiedziałeś...  
Kocham cię...

Nie jest człowiekiem ten, kto zapomina o cierpieniu innych,  
kto przysparza cierpienia innym, bądź ich znieprawia (oddziela od Ojca).  
Kim więc jesteś, skoro wciąż pozwalasz, by świat tonął w bólu i ludzkiej  
nienawiści?  
Kim jesteś, skoro wciąż nie ma w tobie czystości w myśli, słowie  
i czynie?...  
Bóg nazywa takich ludzi sługami szatana – armią Ciemności, co obsadza  
kościelne ławy, by sycąc się iluzją swojej duchowej wyższości, wciąż  
żyć pogardą dla tych, co szukają Boga w sobie (poza moralnym  
i kościelnym zwodzeniem).  
A może sądzisz, że inni mają cię wyręczyć w czynieniu dobra?...  
Nie mogą...

– Czy każesz dziecku rywalizować w szkole?  
– Czy zabijasz je w każdym spojrzeniu, nie widząc w nim Boga?  
– Czy udajesz przed sobą i innymi, że nie popełniasz błędów wobec Praw Boskich?  
– Nie?...  
– To czemu jeszcze nie wzięłeś narzędzi i nie wybudowałeś Kowalskiemu DOMU?

– Kto ci każe w myśli, słowie i czynie krzywdzić  
drugiego człowieka? Bóg?... Nie?...  
To po co, dla kogo i w jakim celu to robisz?  
Służysz Szatanowi?...  
Niedługo (po śmierci), wszyscy się o tym dowiedzą...

Wybaczej, bo to, że ktoś źle czyni, wynika także ze słabości tych, którzy na takie czyny zezwolili.  
Ty prosz, by ktoś był zdrowy i lepszy, bez względu na cień przeszłości, której nie należy poddawać ocenom.  
Módl się, by nikogo nie oceniać, nie klasyfikować, bo wtedy odczytujesz nie człowieka, ale iluzję o nim.  
Ty masz ratować człowieka.  
Wówczas iluzja o nim i jego przeszłości, w oczach jego i innych zacznie topnieć w wodach wspólnej  
miłości, do której w Prawie Wolnego Wyboru dostęp ma każdy.  
Pokaż, że jesteś wielki, że jesteś Bogiem, pozwalając innym wzrosnąć ponad siebie.  
Wielu weszło na drogę odrodzenia się poprzez łaskę i miłosierdzie, a to właśnie one są podstawą twojej  
siły.  
Dawaj ile możesz i módl się, by to WZIĘLI...

[Popko]





# Egzorcyzmy

[Popko]

Egzorcyzmy, to działania zmierzające do odprowadzenia istot, które się zagubiły w nie swoich przestrzeniach. Choć technicznie są jednym i tym samym działaniem, swoim zakresem obejmują wiele obszarów stwórczych, przez co potocznie mówimy o różnego rodzaju egzorcyzmach. Poniżej omówię ich techniki oraz skuteczność.

**S**kuteczność zabiegów egzorcysty zależy od jego poziomu mocy oraz od posiadania pasm wejściowych w obszary, z których pochodzi atakująca nas istota. Najprościej odprowadzić zagubioną duszę, niezmiernie trudno demona, zaś siły kapturowe i przedstawiciele wyższego szczebla sił ciemności standardowo pozostają poza zakresem ludzkiej mocy.

Od razu rozbiję mit, według którego egzorcyzmy mogą przeprowadzać tylko specjalnie przygotowane do tego osoby. Do tego predestynowany jest każdy człowiek, o ile jego poczynaniami nie kierują zachowania antymoralne. Nawet nie musi w tej materii wykazywać stosownej wiedzy i być do końca przekonany o odniesieniu sukcesu. Ani teksty wypowiedane po łacinie, ani rytuały woodoo nie są tu czynnikiem rozstrzygającym. Najważniejsze, by pozostawał w kontakcie z własnym Opiekunem, by jego poziom wibracji i wewnętrznej doskonałości potrafił odeprzeć ataki struktur dysharmonijnych.

Co się tyczy prawa moralnego, to zrozumiałym jest, że człowiek wypełniający świat negatywnymi myślami, ktoś dwulicowy i nastawiony na osiąganie własnych korzyści nie powinien w ogóle zabierać się do wnikania w interakcje między tym a tamtym światem. Zrozumiałym więc jest postępowanie Kościoła, który zwraca baczną uwagę na kwalifikacje kapłanów egzorcyzmujących. Utrzymując „wiernych” w stanie permanentnego rozdarcia i niewiedzy, już z definicji staje się on (Kościół) poplecznikiem ciemności, a więc nie potrafi za pośrednictwem swoich emisariuszy zablokować ataków wrogich człowiekowi sił. Chcąc zachować wizerunek strażnika bram niebieskich, siłą rzeczy musi korzystać z usług swoich najlepszych urzędników. Tylko tacy z racji czystości serca są w stanie stawić opór negatywnym energiom. A że takich ludzi ma Kościół w swoich szeregach niewiele, stąd i oczywistym jest uciekanie od tego typu praktyk. Praktyk, nawiasem

mówiąc, stanowiących w początkach istnienia Kościoła jedną z głównych jego cech rozpoznawczych.

Każdy, kto potrafi kontrolować swoje myśli i pragnienia, a przynajmniej ocenić ich charakter i źródło pochodzenia, ich niezależną od woli zmienność, każdy pozostający w mniej lub bardziej aktywnym związku z własnym Opiekunem, potrafi stawić czoło wszelkim energetycznym napaściom, jakie niszczą człowieka na tej planecie, o ile pochodzą od zmarłych ludzi i istot niższych. Gdy w grę wchodzi działanie mocy stojących wyżej niż ludzka ewolucja na poziomie astralnym, jedynym ratunkiem jest zaangażowanie do pomocy własnego Opiekuna. Zdarzyć się jednak może, że związki karmiczne nie pozwalają na takie wybawienie i wtedy tylko śmierć wyzwala człowieka z kręgu cierpień. O takich przypadkach słyszałem, lecz ich interpretacja daleko wykracza poza poziom ludzkiego rozumienia łańcucha przyczyn i skutków.

Uwolnienie się spod wpływu złych sił jest sprawą prostą z technicznego punktu widzenia, o ile atakowani ludzie potrafią tak przeorganizować własne widzenie świata, by stać się istotami „przezroczystymi”. Proszę pamiętać, że zło atakuje tylko to, co widzi, to, co stanowi dlań energetyczną strawę: inne zło oraz emocje, które aktywizują się w negatywnym postrzeganiu rzeczywistości. Wystarczy zweryfikować własną postawę (tworzyć grona tylko życzliwych myśli i natychmiast porzucić te, które noszą w sobie załączek zła), aby w krótkim czasie tak bardzo wzmocnić się duchowo, tak zdecydowanie odciąć się od niskich wibracji, iż zło zostaje zmuszone do odwrotu. Po pierwsze nie zyska już energii, po drugie będziemy dla niego coraz mniej dostrzegalni. Po trzecie, przy otwartym sercu sami zaczynamy dla niego stanowić zagrożenie i zło chcąc nie chcąc zaczyna się od nas odwracać. A wróci do tego, kto dawał takim siłom przyzwolenie na atak, i to wróci bardzo głośnie.



► Można oczywiście siłą zmusić zło do odwrotu, ale jest to wojna z wiatrakami, gdyż w takiej walce ono stale odtwarza własną moc. Na dodatek staje się mocniejsze i dużo sprytniejsze. Tak wyrafinowane, że jego oddziaływanie na człowieka wręcz ginie w powodzi międzyludzkich waśni i pozornie przypadkowych nieszczęść.

Jeśli chodzi o siły stojące ponad poziomem człowieka astralnego, to sprawa jest dużo bardziej skomplikowana i żadne teoretyczne rozważania niczego tu nie wyjaśnią. Sam w swoim życiu stoczyłem dwie walki z demonem, jedną przegrałem, drugą wygrałem (i to z pomocą Opiekuna), ale w obu przypadkach odniosłem rany, które się już nigdy nie zagoją. Dlatego wiem, jak poważna to sprawa i że bez zaangażowania Góry zwycięstwo może w ogóle nie wchodzić w rachubę.

Dziś jestem już uświęconym, człowiekiem mającym władzę nie tylko nad ludzkim duchem. W tej chwili potrafię również zablokować wszelkie działania „kapturowców” (podlegają im demony) oraz zamykać wszystkie ich przejścia w ten wymiar, jak i blokować podłączenia energetyczne niemal wszystkich wykorzystujących nas istot i cywilizacji, nie wspominając już o agresywnych podłączeniach przez innych ludzi. Zresztą moja wiedza w tej materii wciąż się pogłębia.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na jedno słuszne założenie: człowieka dobrego żadne zło się nie ima. I to jest jedyna broń przeciwko nieczystościom tego świata. Jak tego dokonać, opisałem w „Duchach...”, „Wyzwoleniu...” i „Astralnych skalach...” Tam jest ujęte wszystko, co umożliwia stawienie oporu nie tylko siłom nieczystym, ale i co pozwala pojąć mistyfikację Lewego Prawa i wyłamać się spod oprogramowania, czyniącego z nas bezwolne maszyny. Ale o tym nie teraz...

Działanie sił nieczystych bardzo, ale to bardzo rzadko jest związane z atakiem inteligentnych form bytu. Złe duchy to niemal iluzja, chwyt reklamowy, woda na młyn wszelkiego rodzaju egzorcystów, którzy od przerażonych ludzi potrafią sporo wyciągnąć. I choć o takich przypadkach jest głośno, to są one naprawdę kuriozalne. Stanowią ledwie kilka procent zjawisk, które się im przypisuje. Jeszcze mniejszym prawdopodobieństwem jest uleganie atakom istot, którym otwarcie polecono komuś zaszkodzić. Jeśli już jakaś nieczysta dusza (duch błędzący, grzeszny lub wyklęty) autentycznie miesza się do spraw żywych, to czyni to niejako za ich przyzwoleniem, wykorzystując ich wzajemnie podsycaną nienawiść. Tacy myślowi i emocjonalni agresorzy są otoczeni geizerami energii i niczym latarnie przyciągają do

siebie szukające energii (strawy) istoty. Jak temu zaradzić, pewnie już każdy się domyśla. I choć zmiana sposobu życia wymaga samozaparcia, to bez tego kroku nie sposób uwolnić się spod wpływu negatywnych energii, które częstokroć czynią z ludzkiego życia prawdziwe piekło.

Jednak najczęstszą przyczyną działania złych mocy nie są inteligentne formy bytu, ale bardzo skondensowane ładunki energii (emocji i ustawicznie odtwarzanych myśli), które wchodzą z ich twórcami w stałe destrukcyjne związki. Czynią one wiele szkód materialnych i potrafią nawet manifestować się wizualnie. Są jak zaprogramowany komputer, który nagle zrozumiał, że może sam siebie kreować i że to jest celem jego funkcjonowania. To takie ucieleśnione oprogramowanie.

Kilka miesięcy temu otrzymałem prośbę o pomoc w pewnej niecierpiącej zwłoki sprawie. Pewna pani, która nie przez przypadek kupiła moje „Astralne skale...”, zadzwoniła do wydawnictwa z nadzieją, że znajdzie kogoś, kto raz na zawsze zakończy kosmar, w jakim znalazła się jej rodzina. Otóż jej córka została zauroczona przez pewnego Cygana, który się w niej zakochał. A że był on biegły w rzucaniu uroków, ich dom zaczęły nawiedzać same nieszczęścia. Małżeństwo córki rozsypało się, ataki fizyczne ze strony złych duchów na członków rodziny stały się nie do zniesienia, ktoś powodował wypadki samochodowe i wszędzie czuło się obecność silnych agresywnych mocy, które robiły wszystko, by tę rodzinę zniszczyć na dobre, a córkę doprowadzić do szaleństwa.

Przerażona rodzina wielokrotnie i bezskutecznie korzystała z pomocy jasnovidów i egzorcystów. Wszyscy święcie wierzyli w to, że córka została opętana i niewiele brakuje do tego, by to samo spotkało resztę jej rodziny. Katastrofa wisiała na włosku. Oto fragment korespondencji, jaką zasypała mnie przerażona kobieta:

*Nie wiem, czy to, czego doświadczamy od kilku miesięcy, to są złe moce czy nie, i ewentualnie skąd pochodzą, jednakże ma to zwykle proste przełożenie. Zawsze kiedy dzieje się coś w temacie córki i Cygana, zawsze kiedy szuka się pomocy, kiedy się chcemy umówić z kimś lub mamy coś dla sprawy zrobić, pojawiają się przeszkody i dziwne zjawiska. Psują się telefony lub coś rozłącza rozmowę. Psują się samochody lub się je rozbija. Fiksują telewizory, magnetowidy, komputery (ze skontaktowaniem się z panem też oczywiście były problemy). W domu rzeczy niemalże latają. Odczuwa się ich wzmożoną złośliwość. Wszystko spada, wylewa się, rozsypuje. Nierzadko nas raniąc, parząc lub siniacząc. Wyczuwalne są lo-*

*dowate fale powietrza (i nie od okien) i nieprzyjemnie zapachy (stęchlizna, dym z papierosów, chociaż nikt w domu nie pali, opary alkoholu i inne). Dziwnie reagują zwierzęta. Światło potrafi się w nocy samo zapalić. Czasem atmosfera w domu w jednej chwili zagęszcza się i staje się bardzo nieprzyjemna, nieznośna. Domownicy są nerwowi i łatwo wpadają w konflikty. Daje się też usłyszeć w domu różne odgłosy, stuki, trzaski, których nie da się logicznie wytłumaczyć. Najwięcej hałasów jest w nocy. Do tego dochodzą jeszcze napadowe bóle w różnych częściach ciała, które trudno dokładnie umiejscowić i wyjaśnić, a które zazwyczaj przechodzą po postawieniu mentalnej bariery. Te przypadłości rozciągają się też na osoby z najbliższego otoczenia i na te, które nam pomagają. Ja osobiście odczuwam też ingerencje cielesne (różnego rodzaju dotykanie), a ostatnio mogłabym przysiąc, że słyszałam głos w pustym pomieszczeniu, którego źródło było zaledwie metr ode mnie. No ale podobno jedyną pewnością jest ta, że w życiu nie ma żadnej pewności. Niemniej jednak jest to wszystko tak realne i tak namacalne i odczuwalne, że trudno powiedzieć, by to nam się zdawało.*

Prawda okazała się bardziej prozaiczna, choć tak samo bolesna. Nie było tam żadnych nasłanych i wrogich istot, a jedynie bardzo intensywne napięcie emocjonalne, które niemal spalało całe otoczenie domowników. A było tak... Otóż pani Ewelina, córka pani, która się ze mną skontaktowała, poślubiła pana Jerzego, bo tak wypadało, gdyż zaszła z nim w ciążę. Nie kochała go, ale była przekonana, że po urodzeniu dziecka zmieni się też jej uczucie do osoby, z którą złączył ją los. Mieli podobne charaktery, podobne wizje, podobny stopień tolerancji, więc jako ludzie byli do siebie w miarę dopasowani. Nadto Jerzy kochał ją prawdziwie, więc można było snuć przypuszczenie, iż kiedyś pojawi się obustronna miłość. Jednak Ewelina nie odczuwała żadnego pociągu fizycznego do mężczyzny, z którym przebywała. To powodowało rosnące w niej napięcie. Pozornie Ewelina poświęciła się dla dobra rodziny, dla dobra dziecka, ale gdzieś tam w duchu śniła nocami o wielkiej miłości. Z czasem stała się zgorzkniała i niechętna poślubionemu partnerowi. Zaczęły ją dręczyć wątpliwości i przestała wierzyć w swoją szczęśliwą gwiazdę. Załamała się, choć nikt tego nie spostrzegł i jej relacje z bliskimi uległy z wolna radykalnej przemianie. Po jakimś czasie narastające niezadowolenie zamknęło ją w zakętym kręgu samotności. Szukając miłości, zatracala samą siebie. Wydawało się jej, że cały świat o niej zapomniał. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Kiedy

poznała Cygana, kiedy zaczęła się z nim spotykać (dla odreagowania), ani wiedząc, że wpadła w jego sieci, jej emocje, myśli i czyny – wszystko to razem eksplodowało, niszcząc niewidzialnymi wybuchami całe otoczenie. I przyszła chwila, gdy owe emocje i myśli zaczęły żyć swoim własnym życiem, zachowując się tak samo, jak ich bezpośrednia stwórczyni: atakowały, ganiły, niszczyły wszystko dookoła.

Niby proste, a jednak pouczające. Nie miałem bowiem do czynienia ze zwyczajną rodziną, ale z ludźmi na poziomie, którzy w kroplach dniach rozmięli swoje życie na sekwencje składające się z niespełnionych nadziei i oczekiwań. Zwyczajnie: zgubili własną drogę do szczęścia. To samo mogło spotkać każdego. Wyjście z tej matni spadło na ojca Eweliny, który jak się okazało, był osobą wyjątkowo medialną i mógł stawić czoła tym zagrożeniom. Wystarczyło, że w Kręgu Ognia wszedł w kontakt z Opiekunem i poprosił go o wybawienie rodziny z opresji, a Góra zablokowała złe oko Cygana i wyciszyła morze emocji w Ewelinie. Po dwóch miesiącach wszystko się uspokoiło. Jak mnie ostatnio poinformowano, o planach rozwodowych Eweliny i Jerzego jakoś przestano wspominać.

Oczywiście o specyfice zabiegów nie będę się rozwodzić, bo nie o to tu chodzi, a i tak chyba każdy się domyśla, że nie szło o nic innego, jak tylko o zmianę widzenia rzeczywistości. Chciałem tylko zapewnić, że większość tego, co uważamy za działanie złych mocy, ma tak naprawdę zupełnie inny charakter. Są to z reguły oddziaływanie czynników naturalnych, zwłaszcza geofizycznych, oddziaływanie energii emanującej z żywych organizmów oraz skutki wysyłania w przestrzeń negatywnych emocji i wyobrażeń. Ale uwaga – to też możemy zakwalifikować do obszarów występowania sił wrogich człowiekowi. Lecz te potrafimy pokonać sami, bez udziału kogokolwiek z zewnątrz. Gdy zaś siły zła w postaci agresywnych czy zagubionych bytów staną nam twardo na drodze, wystarczy stać się przezroczystym, życzyć im dobrze i w tym stanie trwać tak długo, jak tylko się da... W przypadkach trudniejszych zawsze możemy liczyć na pomoc Opiekuna. Bo on od tego jest. Bo on wie, że taka niefortuna przygoda na zawsze nas zmienia. Czasami nawet staje się wielką nauką...

Przypadki trudniejsze są tak incydentalne i tak osobliwe, iż bez fachowego wglądu nie wypada o nich wspominać. Jeśli komuś zabraknie sił i czasu na otwieranie Kręgu Ognia i kontaktowanie się z Opiekunem (metodę opisałem w „Wyzwoleniu”), albo gdy braknie w tych wysiłkach pewności, ja tu zawsze jestem i chętnie służę pomocą... ■



# Wolność

Gdy widzisz ptaka w locie jak wolny jest, jak płynie sobie aż po nieba kres.  
Wiedz – niebo bywa pełne wicherów i burz, a z lotu ptaka już nie widać róż.  
Bo wolność to nie cel, lecz szansa, by spełnić najpiękniejsze sny, marzenia.  
Wolność to ta najjaśniejsza z gwiazd, promyk słońca w gęsty las, nadzieja.

Wolność to skrzypce, z których dźwięków cud, potrafi wyczarować mistrza trud.  
Lecz kiedy zagra na nich słaby gracz, to słycać będzie tylko pisk, zgrzyt, płacz.  
Bo wolność to wśród mądrych ludzi żyć, widzieć dobroć w oczach ich i szczęście.  
Wolność to wśród życia gór i chmur, poprzez każdy bór i mur znać przejście.

Wolność lśni wśród gałęzi wielkich drzew, które pną się w słońce, każda w swoją stronę.  
Wolność brzmi jak radosny ludzi śmiech, którzy wolność swą zdobyli na obronę:  
zwycięstwa, mądrości, prawdy i miłości, spokoju, szczęścia, zdrowia i godności.  
Wolność to diament do oszlifowania, aż zabłyśnie blaskiem nie do opisanía.

Wolność to także i odporność serc, by na złą drogę nie próbować zejść.  
Bo są i tacy, którzy w wolności cud potrafią wmieścić swoich sprawek brud.  
A wolność to królestwo dobrych słów, mądrych myśli, pięknych snów – to wiara w ludzi.  
Wolność – ją wymyślił dla nas Bóg, aby człowiek wreszcie mógł w niebie się zbudzić.

Marek Grechuta

Ten utwór to prawdziwy pomnik wolności. Choć nigdzie nie stoi, to istnieje gdzieś głęboko w naszych sercach i promieniuje dzięki budzącej się świadomości. Warto posłuchać go w wersji oryginalnej na kanale internetowym YOU TUBE, wpisując w wyszukiwarce jego tytuł.



# Przestanie OJCA

*K*to ośmiela się mówić, że Boga nie ma?  
Ja wam powiem – ci, co w słowie, myśli i czynie nie wyrażają się w Bogu.  
Dążenie do Boga nie jest tym, co jest w was zapisane.  
W was zapisany jestem Ja.  
Czy wiecie, gdzie Ja jestem?  
W waszych oczach, w waszych dłoniach, w waszych nogach, w waszym spojrzeniu, w waszym czynieniu, w waszym podążaniu przed siebie.  
Czemu tam mnie nie zapraszacie? Czemu mówicie tylko o mnie i dążeniu do mnie, podczas gdy Ja jestem cały czas w was?  
Po prostu poproście mnie, bym coś dla was zrobił.  
Ale udowodnijcie, że Ja w was jestem.  
Właśnie staram się do was zejść. Właśnie staram się w was stać i krzyczę: gdzie jesteście moje dzieci?!  
Jak Ja mam się w was wyrazić?!  
Światłość moje dzieci to Ja i wy. Światłość moje dzieci to wy, ale w tej światłości musicie być.  
Ciemność zakradła się w ludzkie serca i wy ciągle o niej mówicie. Po co?  
Mówiąc o tym, co jest niewykonalne, ciągle jesteście w niewykonalnym.  
Czyż nie pokazana jest wam droga do światłości? Czyż nie wiecie, czym jest tam u góry czysta świadomość?  
Wybierzcie po prostu siebie i tacy bądźcie...

A wy cały czas mówicie o wyborach. Mówienie o wyborach nie jest wyborem.  
Ktoś, kto dokonał wyboru, o tym nie mówi. Ktoś, kto zadziałał właściwie, o tym nie mówi i tego nie sprawdza.  
Światło jest drogą do mnie.  
Bądźcie cały czas w świetle, a Ja będę mógł się w was wypełnić. Sprawdzajcie moje wypełnienie w was. Proście, żebym się w was wypełnił.  
Dzieci, nie zostawiam was, ale i czasem jestem smutny.  
Dzieci, Ja tu jestem. Dzieci, nie zostawiajcie mnie.  
To jest takie proste, a wy w to nie wierzycie. To jest takie oczywiste, a macie wątpliwości.  
Wystarczy tylko chcieć i... masz.  
Moje dzieci, bo Ja wam wszystko dałem.  
Ja jestem waszym Ojcem, ale proście w sercu.  
Światło jest dla wszystkich, a Światłość jest dla wybranych. Bo Światłość to Ja w działaniu, (w pracy, w budowaniu, w zmianie).  
Te osoby nie muszą mieć radości. One będą planować zmiany, będą w pewnej zadumie.  
Natomiast wy macie żyć, macie żyć we mnie, bo Ja jestem waszą radością.  
Nie może być żadnych emocji. Nic, tylko uczucia i cudowne doświadczanie drugiego człowieka.  
Bo tam jestem Ja...  
Myślcie tylko o tym, abym Ja w was się wypełnił.

[spisał Popko]



[Popko – październik 2009]

Objawienia, to przekazy ukazujące działanie Prawa, które otwarci w Bogu ludzie odbierają od naszych przyjaciół z Góry. Nie zostaje tu uwzględniony poziom istot, które przekazują nam treści, bo w mniejszym lub większym stopniu zawsze wnoszą one Nowe do naszego życia i postrzegania świata duchowego.

*Umieszczone w artykule informacje pochodzą wyłącznie z przekazów czystych i klarownych. Jakikolwiek udział objawień zwodniczych natychmiast dyskredytuje tekst i nie jest on tu umieszczany.*

# Objawienia

## Część 2

**N**ie ujmuj zła w kategoriach dobra, bo to poważny błąd logiczny, który rodzi poważne konsekwencje. Zło zawsze złem pozostanie, bez względu na dorabianą do tego filozofię. Masz o tym pamiętać. Nie dorabiaj do niego ideologii, ani nie usprawiedliwaj jego czynów. Od tego są inne głowy. To one szukają rozwiązań, które naprawią pospołu machinę istnienia.

Niezorientowani mogliby dojść do wniosku, że zło należy na swój sposób szanować, a nawet mu współczuć. Nic z tych rzeczy. To ono jest podstawą zamieszania, przyczyną naszych nieszczęść, wynaturzeń, bólu i cierpienia, pogubionych dróg i wypaczenia samej idei wzrastania ku Ojcu. Nie umniejszaj jego przewin, bo jeszcze sam uwierzysz, że dzieje się mu krzywda. Bez względu na rodzaj wykształconej przez zło struktury społecz-

nej, jest ono przyczyną wszelkich odbarwień na Matrycy Stworzenia. To nie małe dzieci, które się niegrzecznie bawią, ale zwyrodniała w swych podstawach machina, która chce w pył obrócić nasze istnienie. Prawdą w twym postępowaniu jest nieuruchamianie eskalacji zła, niepodsywanie w sobie nienawiści na jego widok, dzięki czemu możesz zachować względny spokój i, w tym stanie, przyrzeć się w miarę rozsądnie danej sytuacji. Taka postawa umożliwia niepograżanie się w negatywnych emocjach.

Kwestia leczenia zagubionych demonów i dusz jest sporną oraz bardzo trudną nie tylko z samej definicji, ale i z poziomu oddzielnego przypadku. Pomoc jakiemuś demonowi stanowi czasem wyłom, który trzeba by oddzielnie zanalizować i nie jest, jako taka, wspieraniem zła. Dopóki nie jesteś zespolony z Wszechrzeczą, wszelkie

tego rodzaju przypadki zdaj na nas lub na Boga, bo możesz zapętlić się we własnym działaniu i we właściwym postrzeganiu skądinąd skomplikowanej struktury istnienia. Gdy masz wątpliwości związane z jakimkolwiek działaniem ingerującym w tzw. dobro i status zła, pamiętaj, aby odczytać to na skali. W naszej rzeczywistości bowiem jest ono wytworem wszystko tu niszcącym. Bo takie zostało stworzone w całej swej istocie – by niszczyć, by zabijać, by zamykać drogi prowadzące do Ojca. A kto tak czyni, występuje przeciwko Niemu.

Nie wnikaj też w kategorię czynu, jaki doprowadził ludzi lub inne istoty w naszej rzeczywistości do zepsucia i moralnego oraz duchowego rozpadu, bo ta historia nie ma końca. Wybaczaj żywym, ile możesz, ale co do dusz bądź bardzo ostrożny. Mają one bowiem zawarte w sobie prawa, których nie można już wywabić. Nie pozwól na to, by z tymi

prawami przyszły na żywy świat, rodząc się znów jako człowiek, bo z takim człowiekiem nie wygrasz. Dusze zostaw tym, którzy są w temacie rozeznani. Najzwyczajniej w świecie oddaj je nam, a my właściwie pokierujemy sprawą.

Nie myśl, że twoje postępowanie określamy jako niewłaściwe, a słowa zło opisujące za nie-trafne. Wiele w tym racji, gdy mają one wytworzyć w uczniach nie wrogą, ale rozumową postawę w kwestii dwóch odmiennych rzeczywistości. Co niewiele ma wspólnego z walką dobra i zła w drugim człowieku. Ale wiedz, że dostrzegamy w tych słowach, w opisanej logice i konsekwencji własnych przemyśleń pewien błąd logiczny, pewną konsekwencję zła ułożonych skojarzeń, która z naszą postawą wobec zła niewiele ma wspólnego.

Pamiętaj, zachowanie szacunku wobec inteligencji Wszechrzeczy nie jest równoznaczne





► z zachowaniem go wobec wszystkich jej elementów, zwłaszcza tych, co tę Wszechrzecz niszczą samym swym istnieniem. Szanuj wszelkie przejawy życia, ale nie wzory je niszczące. Nie Bóg cię prosi, byś działał na rzecz odbudowy świata, ale my, istoty i istnienia pochodzące z wielu wymiarów, które ten świat – swój dom – tracą.

To nie Bóg, ale ty obiecałeś nam odzyskać dla nas ten dom. Bóg dał każdemu stworzonemu przez siebie istnieniu wolną wolę w postrzeganiu świata i w działaniu ów świat zmieniającym, a wyrosłym na gruncie tego postrzegania. To ty, który cierpiełeś na równi z nami, przez swoje niekończące się cierpienie zyskałeś moc, dzięki której wydzwignąłeś się tak wysoko, że usłyszał cię Ojciec. To On ci dał prawo występować w naszym imieniu, bronić nas, naprawiać, zawracać z drogi do samozatrącenia. Dla nas Pan Bożych Zastępów jest bratem i Ojcem w jednej osobie, naszym kochanym przyjacielem. Nie zapominaj o tym, gdy będziesz uzdrawiał i zbawiał ten świat ode złego, bowiem to z nas i z twojego odeszłego cierpienia płynie moc, dzięki której rozmawiasz z Bogami i dzięki której wspierają cię oni w walce o odzyskanie naszego świata.

Czy nie zauważyłeś, że Ojciec jest totalną wolnością oraz radością, i że jego jedynym zadaniem jest utrzymanie tego stanu, gdyż jest on latarnią naprowadzającą ludzkie serca na kurs ku przystani szczęścia, które jest jego domem. To jego praca i, choć zbudował cały świat, i choć sam jest jego częstkami, to w Prawie Wolnego Wyboru może on, co najwyżej, pomagać nam w dotarciu do niego. Ale ty możesz z jego woli więcej. Możesz nie tylko pomagać, ale i wszelkimi sposobami wspomagać nas. Jesteś Panem Zmian, a nie bezsilną zawieszoną. Co zechcesz się stanie, więc zechciej, by pierwszy dom naszego świata – Ziemia, wrócił w chwale zwycięstwa do Macierzy. By na powrót stał się naszym domem, a nie miejscem zamętu, gdzie ciemne siły robią z nami, co chcą, wykorzystując w swojej perfidii techniki napuszczające nas na nas samych. Brzydzą się oni nami do tego stopnia, że radują się nikczemnie i są usatysfakcjonowani, gdy my sami własnym postępowaniem zabijamy w sobie i innych światło. Każdy zgaszony ogień w ludzkim sercu raduje ich niepomernie. Zmień to, póki możesz, bo – gdy się pogubisz – nic dobrego nas już nie spotka. Jesteś naszą nadzieją na odmienne losy tego świata, jesteś naszym zbawieniem, a my pomocą w zrealizowaniu naszego wspólnego celu.

Pamiętaj, twoje dzieci też umierają. Prawdą bowiem jest, że nosząc w sobie części stwórcy, Boga i Ojca, nosisz również ciężar odpowie-

dzialności za to, co stworzyłeś, a więc za samego siebie. Działaj więc, przyspiesz swoją pracę. Nie zapominaj, że kochamy cię za to, jak nas pokochałeś w cierpieniu. Nie musisz już cierpieć, ale to poprzez cierpienie utorowałeś drogę swej własnej mocy do nas i do Ojca. U Ojca znalazłeś radość, jej pochodnię przyniosłeś żywym, a nam przyniosłeś moc śmierci, bo tylko nią możesz zmienić obraz tego świata, który zamyka nam drogę do ciebie i do Ojca. My też chcemy uczestniczyć w radości istnienia, ale ból i jęki naszych bliskich nie pozwalają nam na to. Pomóż nam, walcz o nas, a odplacimy ci za te starania twoim własnym szczęściem.

Pamiętaj, jesteśmy przy tobie, bo tobie przyrzekliśmy, gdy ty obiecałeś wstawić się za nas u Ojca. I zawsze możesz na nas liczyć, podobnie jak my dotąd na ciebie...

Trzech potężnych schodzących i trzech schodzących wspierających, wspomaganych siłą Armii Światłości, pochodząca z dwóch rzeczywistości, opracowało miliardy lat temu plan walki o ratowanie idei Ojca, czyli o przetrwanie Prawa Wolnego Wyboru. Reprezentujące ich na najniższym poziomie istnienia ich własne części, czyli ludzie, już się odnaleźli. Ziemia jest miejscem początku nowego.

Cała moc schodzących skryształizuje się za 23 lata. Trzech schodzących pochodzi z innej rzeczywistości, trzech z tej, stworzonej przez Boga-Stwórcę. Ojciec – Twórca Całości (Prowadzący) – stworzył aż sześciu Bogów tworzących dwie rzeczywistości: jedną w Prawie Totalnego Podporządkowania, jako samopoznające się lustro drugiej rzeczywistości, czyli tej stworzonej w Prawie Wolnego Wyboru.

Schodzący, którzy zetrą się na tym planie z siłami ciemności, to:

- Pan Bożych Zastępów,
- Bóg Wojny,
- Wielki Urzędnik,
- Wielka Poczyszczelka,
- Odslona,
- Destruktor.

I nic nie zdoła zakłócić realizacji ich planu, bowiem wsparło ich PRAWO i potęga rzeczywistości FORM.

W tej chwili armie trzech światów i dwóch rzeczywistości mobilizują wszystkie swoje siły. Cierpienie, ból, udręka i zagubienie odejdą przy okazji z tej planety raz na zawsze. Zmienią się rządy, prawa i ludzkie serca... ■

# Przekaz od Przyjaciela

Guzik mnie obchodzi jak potraktujecie rubaszność i prostotę moich słów, ale nie pozwolę na przyrównywanie tych słów do manipulujących was programów. Czy taki sam macie niesmak idąc do wojska i wiedząc, że być może sami z siebie pójdziecie mordować braci, czy tak was boli obcesowość, gdy katujecie partnerów, zniewalacie własne dzieci i udajecie ślepych na cierpienie, które niszczy ludzi wokół was. A może jakaś święta osoba porwie się na udowodnienie, że ¾ ludzkości żyje w nędzy, że jest wiele mordowania, bicia, gwałtów, co uśmierca życie tej planety. O nie, zapewniam was, że nie. Udajecie głuchych i świątobliwych, zapyziałych i społecznie usprawiedliwionych w ignorancji i wszeteczności. A ja wam powiadam, że za srebrniki złożone na kościelnej tacy nie kupicie spokoju. Nikt za was nie wypełni waszego obowiązku duchowego wzrostu. Nikt za was popełnionych przez was krzywd, urojonych, zbrodniczych i nienawistnych myśli nie odkupi. Próżny wasz trud duchowi prostaczkowie. Nadszedł czas zmian i żadna ułuda się nie ostanie. W niwecz pójdą starania ciemnej mocy i każda nieprawość zostanie odkryta. W ciągu kolejnych sześciuset lat znikną z waszych szeregów ci, co w obłudzie i niewiedzy, innym niszczą drogę do wyzwolenia. Nadchodzi czas zmian i nic już tego nie powstrzyma. Jezus znów się narodził i znów możecie go zabić lub wygnać. Ale jego wciąż rosnąca moc już przekracza ramy tego świata. Lecz tym razem nie zatriumfuje duchowe kołtuństwo. 70% znanych wam praw energetycznych i duchowych zostanie bowiem zmienionych i to co było przedtem zapisane odejdzie w niepamięć. Dlatego niech drżą ci, co skupili w swych rękach wiedzę poprzednich pokoleń, co dzięki niej chcą zapanować nad światem, bowiem straci ona swoją wartość. Przychodzi nowe, które prawdę wyniesie na piedestał i nikt kto w sobie nieba nie otworzy, nie ujrzy już niebieskich bram, ani nie wpłynie na świadomość drugiego człowieka. Te zmiany zostały już zapisane. Jak powiedział nasz wielki przyjaciel: kamień na kamieniu tutaj nie zostanie. Padnie kościelna ułuda, choć tradycja religijna rysem historii wpisze się w pamięć następnych pokoleń, ale nie jako jarzmo, lecz jako jeden z elementów zamykających dostęp do światła. Z nurtu religijnego zostanie tylko to, co najwartościowsze. Prawda o mocy chrystusowej i potędze świątyni serca, a do tego żadne mury kościelne „ograniczenia” nikomu nie będą potrzebne.

[Spisał Popko]



# Śmierć i życie...

... SĄ W WAS, A WY TEGO NIE POJMUJECIE.

## Odciełście się od cudu życia na rzecz widzenia okiem, a nie duszą.

Ciągle widzicie plakaty, a nie widzicie tej chmury w środku, a tylko w niej ukryty jest dar pojmowania siebie i życia, które was unosi, na którym wspiera swoje schodzenie ludzki duch. Życie jest biologicznym snem, który spowija boskie cząstki wszechświata, nadając im ruch, dzięki któremu świadomość istot wznoszących się może

śnić o sobie, swojej doskonałości, cudzie wyboru, który poprzez iluzję dobra i zła potrafi się wspiąć na wyżyny swoje, skąd widać drogę rozświetloną blaskiem obecności Ojca.

Dzięki życiu, gdy patrzysz na ludzi, gdy jesteś miłością, gdy toniesz w namiętności, gdy uzdrawiasz, gdy nic braterstwa ujmuje twoje serce, wtedy istniejesz nie w związkach fizycznych, nie w materiałach i energiach ze sobą powiązanych, ale śnisz cząstkami własnego ducha.

Życie jest bowiem przemieniającym wszystko Duchem Świętym, snem Ojca o jutrze, jest niczym wobec Niego, ale wszystkim co ma. Życie jest ruchem świadomości ducha i ciała. Gdy odczujesz Puls, pokierujesz całością, nadasz ruch własnym myślom, które poprzez działanie objawią światu to, co w tobie najpiękniejsze – kreację twojej własnej świadomości, artyzmu twojego własnego ducha, potęgę ludzkiej myśli i moc twojego otwartego, przepojonego ruchem serca.

Życie, puls, ruch, Duch Święty i ty, to jedno i to samo, gdy są w Ojcu zespolone poprzez swoje sny. Więc śnij o miłości, radości, o wolności. Raz na zawsze odetnij się od trwogi, bólu i cierpienia, od tego, co zabija życie. Ale poprzez nie wygralesz. Nie wygralesz poprzez pojęcie tej prawidłowości, ale poprzez dokonanie wyboru z opowiedzeniem się za Ojcem, którego cząstką jesteś. Cząstką obdarzoną wolną wolą.

[spisał Popko]



# Zesłańcy z planety Ziemia

Jesteśmy dziećmi  
jednego Ojca,  
ale i ludźmi wolnymi  
od ograniczeń, którzy  
odeszli od człowieka,  
którzy zaprzeczyli  
boskiemu synostwu  
innych, ich niszczyli  
i sprzedawali.

**N**ikt, kto postawił nogę na tej planecie, nie był czysty. Gdy mówię nikt, gdy mówię czysty, mam na myśli również tych, których uważa się za wszystkich i za najczystszych, również za zapisanych w pismach świętych przywódców duchowych. Każdy skażony był poprzednim żywotem, był zwichrowany energetycznie i duchowo, a na czole nosił napis zaprzędany. Czemu lub komu? – nie pytajcie.

Czyściec ma wiele form i dotyczy różnych części istoty ludzkiej. Na planecie Ziemia wzmacniają się

potępione dusze – te których nie chcą przyjąć inne społeczeństwa<sup>[1]</sup>. Wzmacniają się dusze bez wyjścia, które chcąc przetrwać, a nie chcąc trafić do czeluści piekła, w rozpaczę decydują się na oczyszczenie w miejscu, które dla niemal każdego jest energetyczna pułapka.

Ta planeta, ten układ sił, należy za zgodą Stwórcy do sił ciemności. Dzięki temu mógł powstać obszar, w którym Duch ludzki wciąż mógł synchronizować się z duszą, o ile nie obróciła się przeciwko niemu w swym energetycznym zaprzędaniu.

Każdy na tej planecie zrodził się z piętnem grzechu. Każdy nosi w sobie echo krzywd, jakie w poprzednich żywotach wyrządził innym. Każdy i to bez wyjątku. Dlatego ludzie odrzucają zaginioną prawdę i wolą przed sobą udawać pokutnych i świętych, byle tylko w oczach widza ujrzeć wymuszony cień dawnej duchowej chwały.

Ta tendencja nasila się wyraźnie u tych osób, które odczuły swój związek z duchem, które usłyszały swój wewnętrzny głos i w chwili reminiscencji otarli się o Moc Bożej Sprawiedliwości, lecz z powodu bra-

ku pracy nad sobą przedzierzgnęły ów zbawienny podszept w rodzaj zatraconej pracy, na rzecz ukazania się wyższym ponad innych, by w ten niewłaściwy sposób czuć smak swego Boskiego pochodzenia, wierząc, że są lepszymi od innych. Że po ich stronie stoi miłosierny Bóg, i że w ich interesie na innych, na tych gorszych, spuści plagi egipskie<sup>[2]</sup>.

O ułomni w widzeniu, czyż zapomnieliście, że dobry Ojciec na równi kocha swoje dzieci i zawsze wyciąga do nich swoją pomocną dłoń? Nie wyciąga tylko wtedy, gdy ucięło ją synowskie znieprawienie<sup>[3]</sup>.

[1]. Każda dusza po śmierci ciała musi wzmacniać się energetycznie, aby nie została wyłapana przez siły ciemności. Na planecie Ziemia wzmacniają się najmocniejsi, czyli ci, którzy kiedyś posługiwali się mocą i mieli niezłe osiągnięcia. Gdyby większa ekipa takich dusz zeszała na planetę, gdzie ludzie są dopiero na początku wzrastania (ewolucji w PWW) i nie mają jeszcze wykształconych w sobie umiejętności odnajdywania się w innych przestrzeniach, w przypadku zwiedzenia (wykorzystania przez siły ciemności), ekipa ta mogłaby zmienić na planecie cały system. Dlatego nie chcą takich dusz przyjmować w innych światach, gdyż stanowią one dla nich zagrożenie...

[2]. Stary Testament jest dowodem na to, że ludzie od zarania dziejów zatracili odczucie swojego boskiego pochodzenia i zapomnieli o tym, iż wszyscy jesteśmy braćmi, czyli takimi samymi dziećmi Boga – Ojca. Czytamy w nim między innymi o Mojżeszu, którego Kościół do dziś chwali i wystawia, choć był on swoistym Hitlerem tamtych czasów, mordującym całe narody.

[3]. Jest duchowa podpowiedź mówiąca o tym, że choć Ojciec nas zawsze kocha i wspiera w duchowym rozwoju swoimi darami, gdy zabarwiamy się niskimi wibracjami, nie jesteśmy w stanie sięgnąć po owe dary. Sami, ograniczając się w ten sposób, po śmierci trafiamy do światów posiadających takie wibracje, jakie ma nasza dusza.

[4] Moralność opiera się na otumanianiu człowieka, czyli propagowaniu idei, że np. zabijanie naszych braci w wyprawach krzyżowych jest mile Bogu (papieże mówili: „morduj, a będziesz zbawiony”). To „gówno” moralne funkcjonuje na każdym poziomie. Tym najniższym poziomem jest formalny związek małżeński – mówienie ludziom, że gdy podpisali „cyrograf”, to już do końca życia muszą być ze sobą. Jezus wyraźnie nauczał, że kiedy nie ma miłości, nie powinno się na siłę być razem, bo to nie ma sensu. Góra mówi, że ludzie powinni żyć ze sobą w otwartych związkach. Społeczność esseńska właśnie w ten sposób funkcjonowała. Esseńscy, za czasów Jezusa, żyli w grupkach po kilkanaście osób, stanowiąc jedną rodzinę. Były to osoby, które naprawdę się kochały. Wszyscy wzajemnie sobie pomagali. Gdy ktoś stracił pracę, zajmował się czymś innym (np. wychowywaniem dzieci), a inni go w tym wspierali. W wolnym związku bowiem człowiek nie spoczywa na laurach, tylko cały czas zabiega, aby partner był zadowolony.



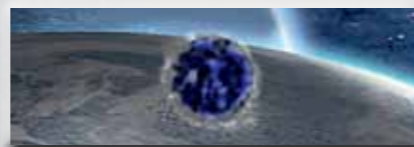
**ZAPRZEDANIEC:** zrobi wszystko, by innych wtącić w szpony zła, otumani, okradnie, zbezczeszczy.



**FANATYK:** propagator wszelkich form rozwijania i utrzymania reżimów, z których istnienia zawsze czerpie osobiste korzyści.



**ZAFAJDANIEC:** mówi o „gównie” moralnym jak o naszyjniku z diamentów<sup>[4]</sup>.



**NOWATOR:** tak ukazuje całość, system i jego cegiełki, by służyły poprzez oprogramowanie jego własnym celom, udaje zwiastuna nowego świtu, ale pakt pogardy dla słabszych i głębszych mocno trzyma w ręku.



**UTOPISTA:** żyje ideą wolności, barwi nią słowa i myśli, ale pracę na rzecz stworzenia materialnego wymiaru idei zrzuca na innych, sycąc się przy okazji swoją niekłamną duchową wyższością.



**MÓWCA:** odkrywa w jasnostłowi sens własnego istnienia, ale jest za słaby, by uruchomić swój wewnętrzny głos. Najczęściej brnie w ślepy zaułek, wierząc, że to świątynia. Ludzie z tego obszaru najmniej ranią innych, za to nagminnie się zapętłają.



► Planeta Ziemia jest miejscem, na której mogą oczyszczać się istoty ludzkie zagubione na poziomie duszy, które utwardziły w sobie grzech kłamstwa, egoizmu, wykorzystania innych, a nawet okrzepłe w niszczenia ludzkiej egzystencji, za pomocą wtórnych do fizycznych, czyli społecznych mechanizmów, które nazywamy strukturami PTP<sup>[5]</sup> (Prawa Totalnego Podporządkowania).

Nie ma wśród was morderców ani przestępców duchowych, bowiem zabijanie człowieka zostało uznane za najcięższe przestępstwo przeciwko PWW (Prawu Wolnego Wyboru), a ograniczanie wolności duchowej za najłżejsze. Wy należycie do średniej kategorii, a więc jest jeszcze przed wami szansa na ratunek, o ile w porę zrezygnujecie ze złych nawyków i odbudujecie duszę w świetle<sup>[6]</sup>, aby przejść po śmierci w obszary czyszczenia duchowego, które są znacznie mniej uciążliwe w wychodzeniu z mrocznej zapaści.

Gdy więc patrzycie w oczy drugiego człowieka, podświadomie widziacie w nim zło. To samo, co od dziecka kształtuje wasze zachowanie, co poprzednimi żywotami zapisaliście jako energetyczny nawyk<sup>[7]</sup>.

Odcięci od promieni duchowych, próżno możecie szukać wyraźnej emanacji tych cząstek siebie, które twórczo<sup>[8]</sup> wiążą was z Ojcem. By się w sobie obudzić, musicie wykonać pracę nad sobą, która was przerasta, pracę, której obraz wykrzywiono, choć sens jej pozostał otwarty. Nie dziwicie

się więc, że tak trudno jest wam odejść od kształtowanej tysiące lat własnej natury, ale już wkrótce przyjdzie dzień, w którym każdy człowiek usłyszy nie tylko o sensie potrzebnej mu przemiany, ale i zostanie zapoznany z prawdziwymi technikami łączącymi go z jego własnym duchem. Gdy to się stanie, gdy zabarwią duszę wibracją zbawienia, uniosą się wtedy w przestrzeń, gdzie będą mogli zgubić obciążający ich balast – duszę<sup>[9]</sup> nasiąkniętą energetycznym wspomnieniem krzywd, wyrządzonych innym bożym dzieciom.

A gdy uda się wam w końcu rozświetlić mrok szarej strefy, gdy obudzicie się w sobie na poziomie powróconego w duchu do siebie (tzn. zjednoczonego w tronie duchowym), gdy odbudujecie się i przy naszym wsparciu rozświetlicie mrok jasną płaszczyzną, wówczas będą mogli narodzić się ci, którzy zbłądzili w sobie na poziomie ducha, a więc ci, co są od was bardziej poprawni, choć nie do końca czyści.

Nie ociągajcie się w wysiłkach tamujących zło, bo zbiera ono swe siły i wkrótce spróbuje zastopować waszą pracę. Proponujemy wam odczytać zaginioną prawdę o was samych na skali zesłańca, byście zrozumieli, jak ważną rzeczą jest budowanie waszej nowej postawy, nowej formuły energetycznej, dzięki której będziecie mogli ująć z niewoli, a nawet doświadczyć za życia radości – energetycznej siły nośnej dla wyzwolonych idei. ■

[przekaz Góry spisał Popko]

[5]. Namawianie ludzi do wojen, zmuszanie do posłuchu, stawianie granic, wykorzystywanie i przymuszanie do płacenia cel oraz podatków, do męczenia się w związkach małżeńskich, do prowadzenia krucjat religijnych, to są właśnie te społeczne mechanizmy, nazywane strukturami Prawa Totalnego Podporządkowania. Co ciekawe, ludzie nawet nie przypuszczają, że gdy komuś źle życzą lub mordują kogoś w myślach, to tworzą energetycznie zło. Są ludzie, którzy, choć fizycznie nikomu nie zrobili krzywdy, przez swoją niezyczliwość i myślowe wynaturzenie (tacy ludzie uważają, że się tylko myślowo wyładowują), tworzą pokłady energetycznego zła, które stanowią aż 95% całego zła na Ziemi. Dodatkowo część ludzi wierzy w takie bzdury, że ksiądz, biskup lub papież uniesie rękę i ich pobłogosławi, odpuszczając wszystkie grzechy tak, że po śmierci pójdą do Nieba.

[6]. Mamy odbudować duszę w świetle, czyli cały czas być w strumieniu. Każdy, kto cały czas żyje relacjami z drugim człowiekiem, nie wchodzi jeszcze w strumień. Światło wpuszczamy stosując odpowiednią technikę, np.: modlitwę, skupianie się na radości itp. Można na skali, za pomocą wachadełka, sprawdzić poziom światła w sobie i w innym człowieku.

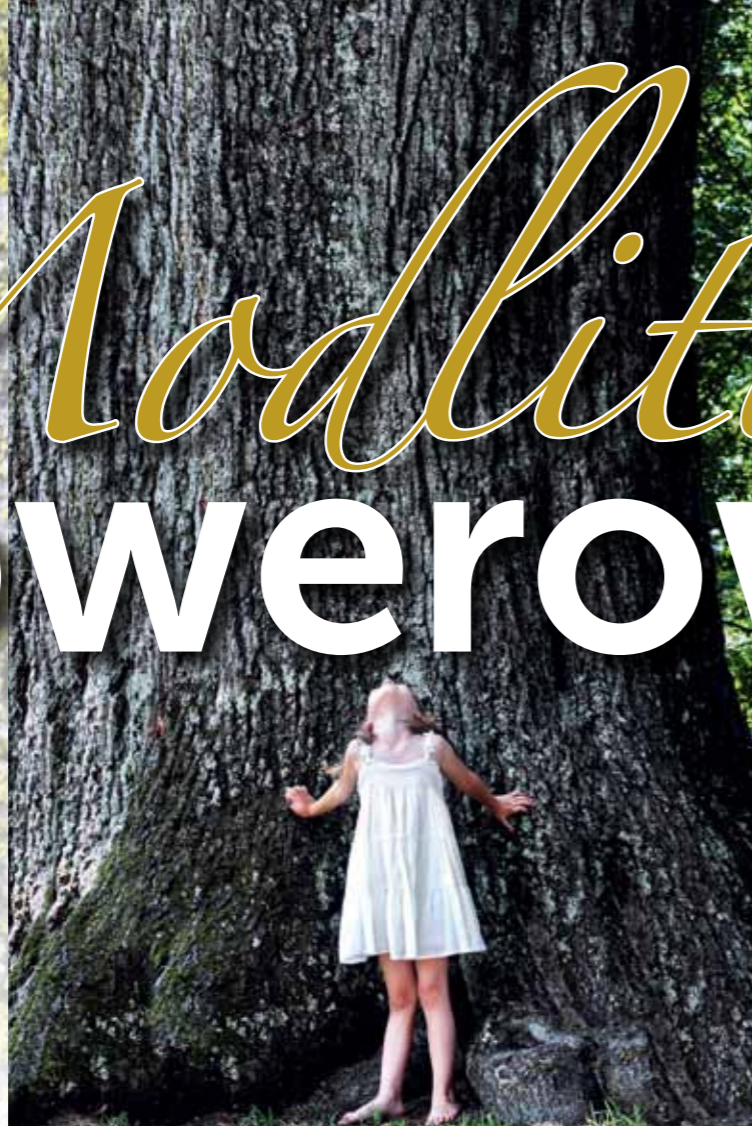
[7]. Energetyczny nawyk to tryb funkcjonowania człowieka, czyli np. sposób jego myślenia, reagowania, wytwarzania emocji itp., czyli to, jacy naprawdę jesteście. Od tego zależą nasze wibracje, inteligencja, sposób postrzegania świata duchowego. Czy odrzucamy umysł i współodczuwamy, posługując się świadomością, czy też posługując się umysłem, jesteśmy wyrachowani i np. kochamy za to, że ktoś jest ładny, zaradny oraz ma spore konto.

[8]. Twórczość jest kreacją – życiem przyszłością i marzeniami, a nie dniem wczorajszym i relacjami z drugim człowiekiem. Dzięki niej osiągamy świętość. Święty zaś nie potrzebuje w życiu nikogo do pomocy. Radzi sobie sam. Dlaczego? Bo stoi przy nim Bóg. Święty potrzebuje innych ludzi jedynie do przejawiania się w radości (w przyjaźni, miłości, namiętności i spełnianiu się w życiu).

[9]. Gdy człowiek staje się czysty (osiąga stały poziom świętości), jego dusza zanika, a duch przejmuje jej funkcję. Z początku, przez pewien czas, jest to niebezpieczne, gdyż duch nie potrafi się jeszcze odnaleźć w świecie materialnym.



# Modlitwa rowerowa



**U**ważasz, że kocham Ciebie bardziej niż inne moje dzieci... i jedynie tobie lub niewielu, wskazuję drogę do naszego domu?

Kocham na równi was wszystkich i każdemu w swoim śnie dałem możliwość wyboru własnej drogi. Zanim powstała ta ziemia i ten las – ta leśna droga już była w moim śnie, i ty na tej drodze, i moja z tobą rozmowa. Nie martw się więc o los tych, z którymi jedynie zaplanowałeś spotkania na swej drodze lecz bacz, byś obroną przez siebie drogą szedł, bo sam dzięki innym z trudem ją rozpoznajesz – a drogi, którą każde z moich ukochanych dzieci dla siebie przygotowało rozpoznać nie możesz.

Nie uważaj więc swego wyboru za lepszy od tych, którzy w swym zamyśle wybrali ciebie, jako doświadczanie mnie w tobie. Jesteście na swej drodze znakami, które wybraliście z mojego snu, by dzięki nim odnaleźć swą drogę powrotną do domu. Nie zmieniaj więc znaczenia tego znaku, a śnij jedynie pełnią mojego snu, w którym odnajdziesz mnie i wszystkich.

Pamiętaj, że droga, która prowadzi do mnie, jest drogą radości i miłości. Gdy zapominasz o tym, schodzisz z najkrótszej drogi prowadzącej do mnie, która wiedzie poprzez odnalezienie mnie w was samych. Wskazuj więc drogę do mnie nie poprzez słowa, ale poprzez swą ra-

dość i miłość, gdyż nimi jestem. Bacz, byś słowami, które nie pochodzą ode mnie, innych z ich drogi do mnie nie zawrócił.

Minąłeś dziś na swej leśnej drodze jeden milczący znak – jeden z tych wielu które wybrałeś, by móc się odnaleźć. W tej krótkiej chwili odczułeś mnie w drugim człowieku i w sobie, i usłyszałeś swój głos, którym zawsze mówię do ciebie. Zapisz to w sobie i nigdy więcej nie myśl, że mnie nie ma, kiedy jesteś sam, lub gdy jedynie rozmawiasz ze swym bliźnim. Ja widzę was waszymi oczami, słyszę waszymi uszami, rozmawiam waszymi ustami i raduję się z wami, gdy wy odnajdujecie mnie w sobie – bo w tej radości stajemy się jednym.

Zachwyciłeś się 200 letnim dębem na swej drodze, ale czy ten dąb był bardziej doskonały, niż stojąca obok 10 letnia brzoza? A ta 10 letnia brzoza mniej doskonała niż brzoza 20 letnia? Nawet krzew, na który nie zwróciłeś uwagi, jest doskonały jako krzew, a młoda brzoza w swym istnieniu, tak samo doskonała jak stary dąb. Docień doskonałość każdego z was, bo wszystko, co jest zawarte w moim śnie, jest tak samo doskonałe. Tak więc i twoja doskonałość nie jest ani większa, ani mniejsza od doskonałości twoich braci, bo wszystko co jest zawarte w moim śnie, jest doskonałe poprzez swoje istnienie we mnie.

Skrót „ modlitwy rowerowej” Pawła, z dnia 30.04.2011, która miała miejsce na 33-kilometrowej leśnej drodze.

## Droga do boskości

**Z**amknijmy oczy i wyobraźmy sobie przez chwilę, że wszyscy jesteśmy bogami i zasiadamy razem z Jezusem do wspólnego stołu. Następnie wyobraźmy sobie, co byśmy mogli uczynić dla świata, będąc jako Jezus i Jego uczniowie. On był geniuszem, największym z ludzi. Jego uczniowie również byli geniuszami, wielkimi ludźmi swojej epoki. Wyobraźmy sobie, jak cudowna, jak rozkoszna musiała być atmosfera, którą ludzie ci stwarzali wokół siebie.

Potem przenieśmy się myślą na przeciwny kraniec i wyobraźmy sobie całe zło tego świata. Jak bardzo się teraz zezłościło i rozgnęło. Próbuje unicestwić i pogrzebać dzieło ludzi – bogów, którymi jesteśmy. Jest oczywiste, że dzieci Boga są bogami, podobnie jak dzieci kozy są kozami, a dzieci owcy, owcami.

Wszyscy znajdujemy się pomiędzy owymi dwoma przeciwległymi krańcami, zwanymi umownie dobrem i złem, tworząc przeważającą część świata. Gdy wchodzimy w modlitwę, On przychodzi i przebywa z nami. Gdy jesteśmy w modlitwie (z czasem stan modlitwa trwa coraz dłużej, bowiem utrzymujemy świadomość również w ciągu dnia) stajemy się prawdziwymi ludźmi i każdy z nas ma świadomość, że walczy dla siebie i całego świata o najwyższą doskonałość.

Wyobraźmy sobie, że zbieramy się wszyscy razem, tworząc Świetlaną Rodzinę. Następnie odczujemy sercem, jak wielką rozkoszą będzie takie obcowanie. Znajdować się bowiem będziemy pośród najszlachetniejszych, pośród wielkich artystów, wielkich twórców, pośród ludzi o świętych duszach, pięknie zharmonizowanych z ich doskonałymi ciałami. Nie ma nic cudowniejszego na świecie, jak obcowanie z ludźmi o otwartych sercach, z ludźmi, którzy cali wypełnieni są treścią idei, a nie przedstawiają sobą jedynie skorupkę, pokrytą cienką powłoką owych treści.

Człowiek, który nie zakosztował nigdy szczęścia i miłości oraz nie zaznał cierpienia, nie zgromadził w sobie zapisu wielu doświadczeń. Człowiek taki nie będzie wspaniałym towarzyszem wielkich ludzi. Człowiek taki nie pomoże w niczym, nie podzieli się własnym szczęściem, nawet wziąć go od innych nie potrafi. Nie pojmie różnicy między pięknem, subtelnością, a tym, co pospolite i brutalne. Stwierdzenia jego nie będą mieć żadnej wagi ani wartości, nie jest on bowiem ani twórcą, ani nauczycielem. Wypełniają go jedynie urojenia i kaprysy świata mierności, jest marionetką zaprogramowaną przez System.

Ponieważ nie chcemy być marionetkami i nie mamy już dłużej siły należeć do owego świata iluzji, zapamiętajmy, że wszystko co myślimy i czujemy posiada wielkie znaczenie. Dlatego powinniśmy się rozwijać i tworzyć sobą piękną istotę, istotę o subtelnym, wrażliwym sercu i inteligentnym umyśle. Jeżeli bowiem ciała nasze i dusze nie będą doskonałe, nie osiągniemy doskonałej cielesności i duchowości. Zmąćmy wówczas sobą piękno i zakłóćmy harmonię ludzi tworzących Świetlaną Rodzinę. Nawet gdybyśmy nauczyli się pięknych słów, cała nasza postawa, cała istota, zdradzi niedoskonałość wewnętrznego rozwoju.

Dlatego tak ważne jest zachowanie doskonałej czystości i doskonałego zdrowia. Ponieważ w naszych ciałach mieszkają cząstki Ojca, pielęgnujmy je i strzeżmy tak, jak najcenniejsze klejnoty. To samo dotyczy naszych uczuć i myśli. Brzydkie myśli, niskie uczucia (emocje), ukryte nawet przed przyjaciółmi, zawsze objawią się w naszych spojrzeniach, słowach, sposobie bycia, poglądach na świat.

Chciałbym również napisać troszkę o prawdziwej miłości. Czasami bowiem nie zdajemy sobie sprawy, ile siły i żywotności daje nam czyjaś bezinteresowna miłość oraz duchowe przywiązanie, takie zrównoważone i prawdziwe. Celowo użyłem słowa „zrównoważone”, bowiem często widzę, że ludzie posiadający potężną uczuciowość, wielką zdolność kochania, pozbawieni są siły, umiaru i równowagi. Uczucia ich są jak wody, które puszczono zbyt gwałtownie, zalewają tylko i niszczą, nie czyniąc nic dobrego. Dlatego należy posiadać równowagę. Człowiek zdolny do prawdziwych, zrównoważonych uczuć – nie do sentymentalizmu, ani tym bardziej gwałtownych wybuchów namiętności – ale do tego boskiego przejawu, zwanego miłością, zacznie powoli zatracać i roztopiać swoje wyłączne „ja”, czyli EGO, będąc źródłem tak powszechnego egoizmu.

Każdy z nas zapewne marzy o owym prawdziwym kochaniu, które wzbiera, tętni, przelewa się przez brzegi, staje się coraz szersze, rośnie w bezmiar, aż wreszcie ogarnia nie tylko kilka istot wybranych, lecz wszystkich dokola. Takie miłowanie pozwala nam zapomnieć, unicestwić własne „ja” – owe źródło wszelkiego cierpienia. Ktoś więc, kto nigdy nie odczuł tej potężnej miłości, jest egoistą, gada, zabiega, plotkuje, wszczynia kłótnie, popełnia wszystkie te małości, których by nigdy nie uczynił człowiek prawdziwie wielki, prawdziwie boski.

Od tej chwili, starajmy się zapominać o sobie, o tym wyłącznym „ja”, które istnieje w każdym z nas. Gdy to zaczniemy robić, nagle zobaczymy, że potrafimy zjednoczyć się i zlać w jedno olbrzymim „Ja” wszechświata – od tej chwili żyć zaczniemy w Świetlanej Rodzinie i innych też wprowadzać do niej swoją postawą będziemy...

[Chata]



# Chrzest i jego znaczenie

[pisał Popko]



We wczesnym chrześcijaństwie chrzest był obrzędem nawrócenia i oczyszczenia z grzechów, mającym postać sakramentalnego obmycia wodą, któremu towarzyszyło słowo. Kościół zrobił z niego rytuał, związany z rzekomą męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, podczas którego odpuszczany jest grzech pierworodny\* [red.]

Chrztu nie może przyjąć istota czysta, gdyż jest on odwróceniem energetycznego i duchowego stanu. Jezus przyjął chrzest, gdy wzrósł na tyle, by w myśli, słowie, czynie, pojmowaniu i rozumieniu na trwałe zjednoczyć się ze światem duchowym, od tej chwili wyrażając jego prawdy całą swoją istotą. Nie mógłby sprostać czystości, gdyby nie umarł i nie narodził się w tym akcie na nowo.

Chodzi o to, że doskonalący się człowiek popełnia błędy, często nagminnie jak inni, a gdy osiąga w końcu wypracowaną czystość, owe błędy przeszłości nie tylko mu doskwierają, ale i publicznie mogą być przypomniane, podważając trwale obecną już w człowieku czystość.

Gdyby dwoje ludzi wiodło dla przykładu pokazowy, żarliwy dyskurs na temat wiary i jej podstaw, i oboje poddali się serii kontrolnych pytań (mających określić ich poziom czystości, a więc i wiarygodność podnoszonych przez nich kwestii), typu: „czy czyniłeś zło?”, tak niegodziwy jak i zacy człowiek musiałby się przyznać do gwałcenia praw duchowych, a więc obaj straciliby szacunek w oczach obserwatorów i zostaliby zdyskredytowani jako osoby godne do naśladowania. Kto wygrałby pojedynek na słowa mimo trwania w czystości? Oszust, zaprzędaniec czy trwający w czystości Jezus lub jego naśladowca?

Odpowiedź jest prosta: ten, którego wspiera programem i energią SYSTEM; ten, kto głosi odpuszczenie

grzechów za nic – za trwanie w lenistwie i duchowej ignorancji. Jezus musiałby odejść z kwitkiem, bo nikt nie chciałby słuchać jego wskazówek dotyczących praktykowania duchowej prawdy w życiu, która – w namiętności, przyjaźni, miłości i egzystencjalnym spełnieniu – łączy nas z drugim człowiekiem, z drugim dzieckiem Boga. Z nadzwyczajną aprobatą spotkałby się ten, który w innych ludziach nie tylko nie dostrzegłby cudu istnienia i obiektu do adoracji, ale na dodatek nakazywałby ich podporządkowywać, trwać w stosunku do nich we wrogości energetycznej, a w życiu ograniczać, samemu czerpiąc z tego nie tylko materialne korzyści.

Chrzest zagwarantował Jezusowi nietykalność. Poprzez śmierć samego

siebie, utorował On bowiem drogę do głoszenia Prawd opartych na własnej czystości.

Gdyby odbyła się publiczna dysputa Jezusa z papieżem, gdzie każde kontrolne pytanie dotyczyłoby czystości (sumienia) – a nie byłoby tylko testem ze znajomości zwrotek z bajki o Koziołku Matołku czy wersetów z Biblii – każde takie pytanie o czystość coraz wyraźniej ukazywałoby moc Jezusa w Chrystusie. Gdyby dla przykładu obaj dyskutanci musieliby odpowiedzieć, czy kradli i kradną, czy gwałcili i gwałcą, czy niszczyli i niszczą, czy kłamali i kłamią, a za każdą nieprawidłową odpowiedź nałożyliby na siebie w obliczu Boga paraliż jednej z kończyn, to po tej konfrontacji Jezus mógłby spokojnie odejść o własnych siłach, udowadniając tym samym trwanie w Boskiej Prawdzie. Gdyby jednak po czasie – po przyjęciu Chrztu, który narodził Go w przestrzeniach duchowych – kiedyś tam ukradł, zgwałcił, zniszczył czy wyrzekł nieprawdę, dopadłby go ten sam paraliż co papieża.

W świecie duchowym Chrzest jest wielkim wydarzeniem, jest potwierdzonym Prawem do zmiany stanu energetycznego i duchowego. Gdy wykonuje się Go nad głową dziecka, w jego imieniu i wbrew jego woli (lub nią manipulując), na co zgodę muszą wyrazić jego opiekunowie, wtedy na stałe odwraca się proces czystości, pozwalając takiemu człowiekowi tkwić w nieprawdzie, grzechu i duchowym ośpieniu (na co musi przystać jego duchowy Opiekun).

Chrzest na niewinności odcina drogę Nieba do niesienia pomocy w trudnych chwilach. Nigdy o tym nie zapominajcie. Jeśli już chcecie naśladować Jezusa, to nie naśladowcie papieskiej drwiny i kościelnego podstepu. Przypomnijcie sobie wtedy, co mówił Jezus o Chrzcie, wskazując, iż

jest to czyn duchowy, który w stanie jest pojąć jedynie dojrzały, dorosły, duchowo ukształtowany człowiek. Nie popełniajcie tego błędu wobec własnych dzieci, nie łamcie ich Prawem Totalnego Podporządkowania, bo w obliczu śmierci zostanie wam ukazane, ile zła wyrządziliście w ten sposób swoim pociechom.

W oczach niewinnego dziecka widać czystą Boską Obecność, nie odwracajcie tego procesu, poprzez odcinanie go od duchowego wsparcia i dopuszczając do ingerencji sił ciemności. Tego, co czyste – co z Boga się poczęło – czyścić, chwalić, wywyższać i naprawiać nie trzeba.

Gdy Bóg poprzez dziecko odradza się pośród nas, przyjmujemy Go takim, jakim jest, i darzymy miłością. Jej braków nie rekompensujemy papiesko-szatańską sztuczką. Kwestia oprogramowywania i uruchamiania kodów podczas wszelkich religijnych oraz ezoterycznych inicjacji i rytuałów jest już wszystkim znana i nie wymaga tu omówienia.

Są cztery poziomy Chrztu: Chrzest narodzin człowieka Prawdziwego (światły, poziom 6 w EJ), człowieka Świętego (promienny, poziom 9 w EJ), istoty Przemienionej (poziom 13 w EJ) i Chrzest Święty (poziom 15 w EJ, zwany potocznie wejściem w Prawdę o Chrystusie, Otwarcie Bram lub Wejściem do Domu Ducha Świętego, czyli Przyjęcia Ducha Świętego). Innych chrztów nie ma i nie będzie.

Chrztu dokonujemy w ciszy własnego sumienia. Ta chwila śmierci starego i narodzin nowego, ta sekretna scena, nie ma nic wspólnego z przepychem materialnego świata i maską obłudy, odwracającą uwagę od prawdziwego obrazu nas samych i smutnej historii naszych duchowych dokonań.

Chrzest to sekret trzymany w dłoni naszego Opiekuna. ■

\* Wymyślone przez Kościół pojęcie **grzechu pierworodnego**, akcentowało oddalenia ludzkości od Boga, stan grzeszności rasy ludzkiej, upadek świętości, będący konsekwencją skosztowania przez Adama i Ewę jabłka – zakazanego owocu z drzewa poznania dobra i zła. Ponieważ grzech pierworodny miał być dziedziczony przez wszystkich ich potomków, stał się przyczyną okaleczenia ludzkiej natury, powodem domniemanej grzeszności wspaniałych, czystych i niewinnych dzieci bożych, stworzonych (przychodzących na ten świat w akcie poczęcia) na obraz i podobieństwo samego Boga – Ojca. [red.]

**CHREST** nie jest wszystkim, co musisz przejść. Musisz się też ukorzyć przed swoim wrogiem, pozwolić mu cię oficjalnie ujrzyć w jego chorym widzeniu. Wtedy jego wizja zniknie raz na zawsze, bo skończy się napięcie.

\*\*\*

**NIE UTOŹSAMIAJ SIĘ** z Bogiem, bo nim nie jesteś. Utożsamiaj się z samym sobą, a zadbasz o szczegóły, po których wzniesiesz się na Olimp. Skoro jesteś dzieckiem Ojca, skoro zszedłeś wykonać tu zadanie, skoro rozumiesz sens przemiany i jej rodzaj, to co cię może powstrzymać przed złożeniem tego w zwycięską całość? Wątpliwości? To rozwiej je...

\*\*\*

**KRZYWDA** jest cierpieniem duszy, a żal rakiem na sercu ducha, gdy ma energetyczne zabarwienie.

\*\*\*

**LITOŚĆ** jest słabością ducha, który ukrywa pod nią brak więzi z duszą, a z jej pominięciem litość wyraża się jako akt energetyczny w ludzkim umyśle. Tylko współodczuwanie jest czyste i prawdziwe duchowo. Można ludziom wskazywać sposoby wychodzenia z impasu, ale nie wolno za nich tego robić, bo okrada się ich z ich własnego doświadczenia, strącając ich w otchłań niemocy. Dla nas litość to pomyłka odciętego od duszy ducha, dla nas to złodziejstwo.

\*\*\*

**WSPÓŁODCZUWAJ**, ale się nie lituj, tylko dzielnie wskazuj drogi wyjścia z impasu. Dorosnij do tego, by być Bogiem...



# czy wiecie...

[Popko]

...czy wiecie, jak trudno jest być sobą, gdy rządzą człowiekiem programy, gdy ma się wbity w plecy nóż ludzkiej moralności, a kiedy chce się przypiąć własne skrzydła, to nie ciemność, ale drugi człowiek ci je odrywa?

Nie wiecie... I powiem wam dlaczego: bo ogarnia was strach za każdym razem, gdy już jesteście blisko prawdy i możecie doświadczyć akurat tego, czego w skrytości serca pragniecie. Lękacie się, że zabraknie wam odwagi na to, by przed innymi przyznać się do tego, jacy jesteście. Udajecie więc innych. Jakich? Ano takich, jakimi chcą was widzieć inni, bo przecież zależy wam na odczuwaniu ich obecności. A jak was widzą? Ano zawsze mało dopasowanych do narzuconego wszystkim obrazu tego świata. Oni chcą widzieć dorobkiewicza, kabotyńca, dewota i moralistę lub człowieka, który wszystko traci w imię ideałów (zakłada się prawo do dążenia do nich, ale nie wyrażania ich). Boicie się, że dążąc do duchowych ideałów, wszystko straciecie (a byłoby odwrotnie). A gdy ktoś chce się wyłamać z szeregu i owe ideały

w sobie wyrazić, to winią go w duchu za swoje słabości, zamiast go wspierać, kopiecie mu grób...

Nie wiecie, bo wizja istnienia w radości was przeraża... Nie wiecie, bo ważniejsze dla was jest spełnianie oczekiwań innych, i to kosztem samych siebie. Jest to dla was ważniejsze od własnej umownej chwili z Bogiem, którego fizycznie nie odczuwacie. Potraficie tylko o Nim mówić, a to nie jest to samo. Ważniejsi są więc dla was ci, którzy stoją obok was, którzy zamroczeni moralnością są fizycznie dostrzegalni, a więc wydają się być potężniejszymi od duchowego Boga. Więc odrzucacie Jego wizję tylko dlatego, że ten świat i stojący przy was ludzie Jego wizji nie chcą, że od dziecka przyzwyczajeni do trwania w cierpieniu i ludzkiej ułomności nie macie już siły na jakiegokolwiek zmiany. A gdy ktoś wam przypomni, że istnieje namiętność,

przyjaźń, miłość i spełnianie się w życiu, to – nie patrząc na własne odbicie w lustrze – niszczycie w nim natychmiast wszystko, co w was mogłoby być równie wzruszające. Udajecie, że nie wiecie, iż zabijanie w kimś namiętności, przyjaźni, miłości i spełniania się w życiu jest zabijaniem samych siebie... A gdy już zbrukacie duszę krwią innych, nie macie odwagi na odwrót i niczym trup jadem zatrzymacie tych, którzy się wahają...

Opętani moralnością nie dopuszczacie do siebie myśli, że ten stan można odwrócić, że klękając przed Bogiem, najzwyczajniej w świecie możecie Go ponownie poprosić o dar doświadczenia tych cudów... Nie dopuszczacie do siebie tej myśli, dlatego że musielibyście przeprosić tych, którym odmówiliście prawa do szczęścia, do poznawania Boga w namiętności, przyjaźni, miłości i spełnianiu się w życiu. A od-

*Ojcie, unieś moje skrzydła – wyszeptwała zrozpaczona dusza – bo zapomniałam jak mogę latać.*

mówiliście tylko dlatego, że nie chciało się wam wejść w stan pokochania siebie, wybaczenia sobie, pokochania innych, wybaczenia im i stania się z nimi jednością. Nakładacie więc na twarz maskę fałszu oraz obłudy i słowem duchowej nieprawdy utrzymujecie w sobie i w innych manifest ciemności... Tańczycie potem jak marionetki na sznurach niezgody w rytm, który wyznacza wam matryca...

I wtedy z każdym waszym słowem, z każdym gestem i każdym niecznym czynem ten świat umiera i kolejne dusze niewyzwolonych idą na rzeź... Płacze niebo, płacze wasza dusza, smutny Ojciec załamuje ręce, a z rąk tych spada namiętność, przyjaźń, miłość i spełnianie się w życiu, wypadają dary, które dla nas – jego ukochanych dzieci – obmyślił tak starannie...

Przyniosłem wam Jego słowo, przyniosłem wam Jego dary, przy-

niosłem instrukcję sięgania po nie, ale wy je odrzucacie jako nieprawdziwe... Idziecie wciąż za podszeptem szatana, za głosem tych, którzy po takie dary sięgnąć nie potrafią, więc oszukańczym słowem i was od nich odwodzą... Ja wedle ich wskazówek żyć nie mogę, bo zaprzeczyłbym Bogu w sobie. Przyjąłem wszystkie dary i do końca życia będę się nimi dzielił z każdym, kto wejdzie we mnie namiętnością, przyjaźnią, miłością i spełnieniem w życiu. I żaden koszmar rzeczywistości innych nie stanie się moim grobem...

I płynę ponad chmurami, widząc w dali orła cień... A w dole miasta pograżenie w ciemności i ludzie żyjący obok siebie, choć razem... A wystarczyłaby mała iskierka namiętności, przyjaźni, miłości i spełniania się w życiu, by mrok w wielu sercach przepełniła radość... ■

Nie mów hop! – póki nie przeskoczysz płotu – rzekł Mojżesz do Jezusa i to była wielka nauka. Choć Jezus przepłynął ponad płotem...

\*\*\*

Na rozstaju dróg grało na instrumentach dwóch staruszków-żebaków. Jeden na flecie, drugi na organkach. I choć było, i choć świeciło słońce, i choć do kapelusza nie wpadła im jeszcze ani złotówka, a obaj czuli głód, jeden z nich podniósł się i odszedł, szukając lepszego miejsca na zarobek. Odszedł, choć byli dobrymi znajomymi. Co się potem z nim stało, nie wie nikt, ale ten zostawiony umarł w końcu z głodu, bo nikt od dawna tych dróg nie przemierzał...

Na rozstaju dróg grało na instrumentach dwóch staruszków-żebaków. Jeden na flecie, drugi na organkach. I choć było południe, i choć świeciło słońce, i choć do kapelusza nie wpadła im jeszcze ani złotówka, a obaj czuli głód, jeden z nich podniósł się i odszedł, szukając lepszego miejsca na zarobek. Odszedł, choć byli dobrymi znajomymi. Co się potem z nim stało, nie wie nikt, ale ten zostawiony umarł w końcu z głodu, bo nikt od dawna tych dróg nie przemierzał...

Na rozstaju dróg... – po co znów to czytasz? Idź i ukrój sobie chleb. Zamartwianie się i grób przeszłości zostaw innym. Ale gdy będziesz już napełniać żołądek, to nie zapomnij, że ta przypowieść, nawet w fragmencie dotyczącym ciebie, nie zawiera moralu, choć ty wciąż do wniosków dochodzisz. Umysł cię zwodzi tak samo jak rozdzielił tych dwoje staruszków. Brakło tam serca, brakło tam uczuć, a te, na wnioskach i podpowiedziach nie są oparte...

\*\*\*

Mrok, mrok, mrok... Niebo, niebo, niebo... a nad człowiekiem rozpostarty obraz ze snu, a w człowieku trwoga, że bez mroku nie dojdzie do Boga...



Nastał wreszcie długo oczekiwany czas, gdy Prawda o rodzaju ludzkim i siłach ciemności przeciwnych jego rozwojowi stała się dostępną dla każdego człowieka. Czas, gdy możemy wreszcie poznać nasze prawdziwe pochodzenie oraz strukturę energetyczno-duchową. Nastal czas, gdy każdy człowiek może zidentyfikować zło, które po przywdzianiu ludzkiej maski zabija w innych ludziach moc duchową, aby móc osiąść nad nimi władzę. Czas, by człowiek wreszcie obudził się z mroków poddaństwa i odczuł, że Bóg go naprawdę kocha, a drugi człowiek jest jego wspaniałym, ukochanym bratem, synem tego samego Ojca. Wreszcie możemy wyzwalać ludzi z blokad energetycznych odcinających ich od sfer duchowych, ukazywać prawdę o szatańskim fałszowaniu rzeczywistości, otwierać oczy, by wszyscy zobaczyli prawdziwe oblicze tych, którzy uważając się za reprezentantów Boga na tej planecie, w rzeczywistości prowadzą swoje owieczki na duchową rzeź.

# Największy przekręt Szatana



[Popko]

## Trochę historii...

Czy pamiętacie, jak za komuny nikt nie chciał wierzyć w to, że Rosja wraz z Niemcami tajnymi porozumieniami podzieliła Polskę na swoje obozy i że oba te mocarstwa zgotowały nam los, który do dziś echem historii wywołuje w nas lęk? Że Związek Radziecki, nasz hołubiony przyjaciel był inicjatorem wykasowania nas z kart historii?

Pamiętacie, jak w czasach sowieckich mordowano naszych braci, przedstawiając własne interesy pod racje komunistycznego molocha śmierci? Kiedyś nikt nie chciał w to wierzyć,

choć wielu za tę prawdę ginęło lub traciło godność i cały dorobek swojego życia. W wielu przypadkach, spotykała ich degradacja społeczna, wyszydzanie i szykanowanie za to, że wznosili chorągiew pokoju i wolności w imieniu wyszydzających ich braci.

## Czas Prawdy

Dziś nastał czas, by prawda o Kościele została odsłonięta tak samo, jak prawda o faszyzmie i cudzie komunistycznej wyższości, bowiem nad człowiekiem żaden inny człowiek stać nie może. Czas, by ludzie pojęli, że Kościół odciął ich od Boga,

choć deklaruje co innego; że współpracując z siłami ciemności i fizycznymi panami tego świata, utrzymuje ludzi w iluzji, programując ich masowo podczas religijnych rytuałów tak samo jak swoich podczas czarnych mszy. Nastal czas, by ludzie zrozumieli, że w tworzeniu Biblii nie uczestniczył żaden z apostołów stojących przy Jezusie, że sami mogą wchodzić w kontakt z naszymi najwyższymi siłami duchowymi i ściągać stamtąd prawdę o Jezusie oraz naszej potędze. Nastal czas, by ludzie dowiedzieli się o kościelnych obozach pracy i zagłady, o masowych, idących w setki tysięcy mordach na naszych braciach i siostrach (mówię o czasach współczesnych a nie o krucjatchach, gdzie walczone przeciw z „parszywymi” odszczepieńcami). Nastal czas, by ludzie zrozumieli, że Watykan jest największą pralnią brudnych pieniędzy, a szeregi kapłanów są oddziałem niszczącym w ludziach części Ojca, oddziałem programującym umysły, który kolaborował z Hitlerem, z esbecją, agendą, która wspierała i wspiera wszystkie dyktatury tylko po to, by trzymać ludzi w oglupieniu i mieć nad nimi władzę.

Nastal czas, by w imieniu milionów naszych wykorzystywanych przodków, którzy umierali w biedzie i pohańbieniu, gdy próbowali wyrwać się z łap kościelnego okupanta, inkwizytora i złodzieja, mówić już wprost o zezwierżeniu stanu kapłańskiego, o ich zwyrodnieniu seksualnym i upadku moralnym, o ich autentycznym wysługiwaniu się siłom ciemności, o mordowaniu naszych w przytułkach, domach pomocy społecznej i opieki nad dziećmi, o podstępnym wyłudzeniu majątków od umierających i innych znieprawieniach, które siłami zła od tysięcy lat niszczą naszą wolność, radość i życiowe cele.

## Krzyż Szatana

A czy zdajecie sobie sprawę, że ich chorągwią, ich świętym emblematem jest krzyż Szatana, jaki w postaci papieskiego pastorała wciąż możecie

oglądać w albumach o rzekomo świętym papieżu? I żadnemu z wiernych wyznawców, żadnej strzyżonej owcy nie przyjdzie do głowy, że uczestniczy jako ofiara składana na ołtarzu sił ciemności. Po śmierci za późno jest już na rozumienie.

A teraz popatrzcie na symbol zła, jaki widnieje w papieskim ręku. Popatrzcie, jak wyglądał hołd składany Szatanowi przez papieża. Obudźcie się ze snu iluzji, włączcie świadomość, byście mogli przyjąć prawdę o istniejącym porządku tego świata. Patrzcie, jak wasi rzekomi przywódcy z was drwią – jak jeden (papież) niszczy waszego ducha, a drugi (Bush) wysyła na wojnę...



Pod tym krzyżem Szatana (ramiona nie zawsze są skrzywione w dół, często jest to zwyczajnie odwrócony krzyż) ginie co roku, podczas inicjacji satanistycznych kilkaset tysięcy dzieci na całym świecie (przede wszystkim niemowląt). W samym USA morduje się w ten sposób 60 tys. naszych małych braci. Tak zabija się w rytuale „przechodzenia” (zwanym też rytuałem mocy) niewinność, przez co ludzie sięgają po całkowitą władzę nad drugim człowiekiem. Czemu się o tym głośno nie mówi? Mówi się, są dane, tylko nikt nie chce tego słuchać. Czemu?

Bo wygodnictwo i duchowe lenistwo wciąż trzymają ludzi w karbach. Bo lepiej udać głupiego, wyklepać parę inwokacji, usłyszeć z ust najczęściej pedofila i oszusta: „wybaczam” i wierzyć, że jest się cudownym, godnym Światłości człowiekiem i że nic już dla dobra świata i swego zbawienia robić nie trzeba. Kołtuństwo, egoizm, małe ludzkie zło i wielkie zagubienie w iluzji, wciąż lgnie do oprogramowania i z własnej woli pozwala się prowadzić na rzeź... A ludzie wciąż umierają z bólu i cierpienia. Trzy czwarte świata żyje w totalnej nędzy i egzystencjalnej niemocy. Każdego roku ginie w niewyjaśnionych okolicznościach (masowe mordy i UFO) około 40 mln ludzi, w stałym niewolnictwie żyje około 100 mln ludzi na świecie, a wśród nich jest być może i wasza córka, bowiem i w Polsce według statystyk, porywanych jest rocznie 10 tys. dziewczynek (w rzeczywistości kilkakrotnie więcej). Masowe bezrobocie na horyzoncie i nieuleczalne choroby już zaczynają pochłaniać świat (medycyna zadbała już o to, by szczepionkami rozwalić system odpornościowy człowieka), żywność niedługo będzie bardzo droga i całkowicie skażona, dostęp do ziół niebawem zostanie odcięty (a leki już są w większości masowymi truciznami), wojny i kataklizmy dołożą swoje i co wam pozostanie?

Patrzcie się w papieski pastorał, na symbol zwycięstwa szatana, który odprowadzać będzie w swoje rewiry zajęte przez siebie wasze dusze... A wy bracia i siostry, nie jesteście tego nawet świadomi. Nie byli świadomi tego i wasi przodkowie, gdy niekończące się w Watykanie msze za Hitlera, wciąż wzywały go do zmartwychwstania (oficjalnego ukazania się i gromadzenia kolejnej armii)... A może złem należy nazwać tego, kto w innych czyści kody energetyczne i umożliwia osobisty kontakt z Jezusem, samemu usuwając się na bok?

Sami, bez zbędnych pośredników utożsamiajcie się z Bogiem... I uwierzcie, że możecie być bogaci, szczęśliwi i nie skłóceni z kimkolwiek; że dar objawień jest najzwyczaj-

niejszym obudzeniem się we własnym duchu... Dlatego też Kościół, gdy stracił kontrolę nad objawieniami maryjnymi, od pewnego czasu zaciekłe tępi ich odbiorców...

## Odczyt energetyczny prawdę wam powie...

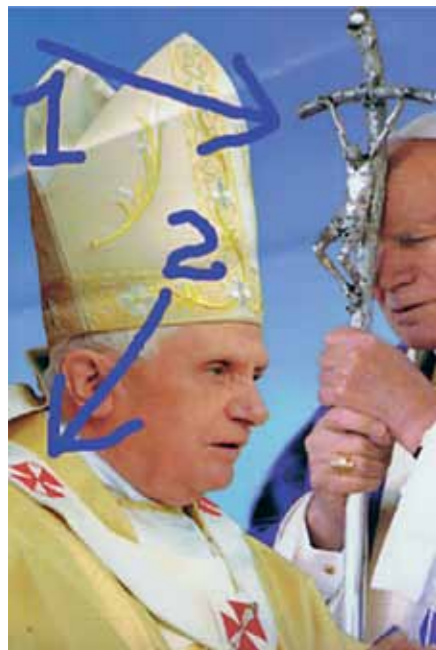
Abyście sami mogli zorientować się w grze energii, ściągnijcie ze strony [www.popko.pl](http://www.popko.pl) skale astralne i sprawdźcie, jakimi istotami są papież, czym promieniuja noszone przez nich znaki, i jak intensywnie niszczą one ludzką energetykę oraz świadomość. Czas najwyższy odkryć sekrety, które od tysięcy lat bawią władców tego świata.

Poniżej zamieszczam przykładowe odczyty niektórych „osobistości” tego świata. Na początek, charakterystyka duchowa Jana Pawła II, którego wielu uważa za wcielenie Boga na Ziemi, ani podejrzewając, że jego moc płynie z drugiego bieguna rzeczywistości.

- poziom duchowy w energii jedynej (mówimy o mocy Chrystusa): 0
- moc w energii jedynej (energia serca): 0
- poziom duchowy w energii przeciwnej (zło): 15, za życia: 15 (już dwa lata przed śmiercią, miejsce duszy zajął strażnik ciemności; nie dziwi więc, że tysiącom ludzi na świecie ukazuje się ów papież otoczony językami ognia, ale nie wiążmy ich z ogniem oczyszczania, tylko z ogniem piekielnym, bo tam obecnie przebywa...!!!)
- skala promieniowania: **grzebienie istoty ludzkiej we wszystkich jej poziomach**
- wpływ na ludzi: **ślepe posłuszeństwo**
- fałszywa duchowość: **pseudo duchowość** (wizerunek Boga wykorzystuje się do własnych celów)
- skala dobra: **najniższa pozycja na skali astralnej czyli kanalia** (nazewnictwo według zaświatów)
- maska: **mistrz ceremonii zła** ▶



► Noszony przez papieża krzyż ❶ promieniuje energią ze 179 poziomu stwórczego w energii przeciwnej, co daje noszącemu go człowiekowi władzę nad świadomością drugiego człowieka, na obszarze o promieniu 3 km. Dlatego podczas zbiorowych mszy mógł bezkarnie sterować ludzkimi myślami. Ciekawostką jest, iż ów krzyż ma sporą moc ściągania wibracji, co przedkłada się na autentyczne ściąganie sił żywotnych 10 ludzi w czasie do pół godziny. Dzięki temu nie tylko zasiliał on siły ciemności, ale i sam



przedłużał sobie życie. Sprawdźcie te parametry na skalach, doznacie szoku. Sługa Szatana w ludzkiej postaci.

Obecny papież:

- poziom duchowy w energii jedynej: 0
- moc w energii jedynej: 0
- poziom duchowy w energii przeciwnej: 15-16 (zostało tylko 10% duszy, 90% to strażnik ciemności – demon, który poprzez tego człowieka ma wejście w ten świat)
- moc w energii przeciwnej: 15-16 (niemal maksimum)
- fałszywa duchowość: **pseudo duchowość**
- skala dobra: **najniższa pozycja na skali astralnej czyli kanalia** (nazewnictwo według zaświatów)
- maska: **mistrz ceremonii zła**

Resztę odczytajcie na skalach posługując się wiedzą, jaką udostępniłem wam w nagraniu video. Zanim to zrobicie, połknijcie dużo środków na uspokojenie...

Siła znaku ❷ promieniującego z jego świętej odzieży: **1639 w energii przeciwnej** – to prawdziwa moc Uruubela, dzięki której otumania ludzi na obszarze o średnicy 9 km, ściągając energię żywotną z ludzi w stałym tempie 7 sił żywotnych na godzinę (proces samoistny), dzięki czemu sam z siebie wdrukowuje własne idee promujące zło pod szyldem Jezusowego Kościoła na obszarze o średnicy 160 km...!!! Teraz wiecie, dlaczego tak trudno wyzwolić się z iluzji. Zło poprzez swoje żywe służki tę iluzję wam wdrukowuje! To typowy proces energetyczny...



Przyjrzyjmy się teraz kapłanowi ❷ chrzczącemu dziecko ❶ i sprawdzimy, co z owego chrztu wynikło. Nie muszę chyba mówić, że chrzest Kościół wprowadził niedawno. Za czasów Jezusa ani chrzest, ani spowiedź nie istniała. Tak zwany chrzest duchowy, czyli spięcie się ze światem duchowym, jest indywidualnym wyborem w pełni dorosłego człowieka i jest możliwy tylko i wyłącznie w obszarze duchowym, gdy wprzódy świadomość, dusza i duch złączą się w jedną całość. Dlaczego więc wprowadzono ten obowiązek? Ano zobaczymy, jak zmieniła się charakterystyka duchowo-energetyczna owego chrzczonego dziecka po dotknięciu ręką kapłana.

Najpierw ów kapłan:

- poziom duchowy w energii jedynej: 0
- moc w energii jedynej: 0
- poziom duchowy w energii przeciwnej: 14 (a więc dusza już w części została z ciała wycofana)
- moc w energii przeciwnej: 13 (a już od 9 mamy stały kanał z siłami ciemności)
- duchowość: **pseudo duchowość**
- skala dobra: **maksymalny niegodziwiec** (minimalnie brakuje do kanalii)
- skala promieniowania: **grzebanie**
- maska: **mistrz ceremonii zła**

(resztę parametrów odczytajcie sami, ale po zażyciu potrójnej dawki relanium)

Dziecko przed chrztem miało inteligencję logiczną na poziomie 110 IQ, po chrzcie – 90 IQ, inteligencja duchowa spadła z 9 na 5, lecz poziom duchowy z 15 na 5, co oznacza dosłowne przymknięcie kanału kontaktowego z własnym opiekunem (aniołem) o 90%, przez co moc duchowa tego dziecka w wieku dorosłym spadnie o 90%, energetyczna wyrażona Chrystusem o 50%, co oznacza, iż to dziecko w wieku 9 lat wejdzie już w trwałe egoizm, w strumień energii przeciwnej, a więc uruchomi na stałe pierwszą moc zła, zaś w wieku 16 lat uruchomi już kanał energii przeciwnej, a więc zacznie wykorzystywać ludzi. Cele życiowe osiągnie, ale kosztem własnej duszy. Będzie później stał w pierwszych szeregach podczas mszy i zaświadczał własną obecnością, iż kościół oraz sukcesy w życiu, to jedno i to samo. I będzie miał rację... A gdy będziecie modlić się do świętych, to wiedźcie, że wielu z nich ma na rękach nie tylko ludzką krew... Modlić się można tylko do Jezusa, Matki Boskiej, Ojca i Anioła Stróża...

Na szczęście nie każdy kapłan posiada taką moc. Przeciętny mieszkaniec plebanii nie potrafi aż tak zniszczyć ducha w człowieku, jednak jego oddziaływanie, choć słabsze, jest rozciągnięte w czasie. Sprawdźcie

cie więc, ile zła uczyniło wam i waszym dzieciom dotknięcie ręki kapłana podczas chrztu oraz podczas doładowania w czasie bierzmowania. Jak duchowo słabniecie, sięgając po święconą wodę przy przekraczaniu bramy kościelnej oraz ile energii wam ubywa podczas mszy – nie uwierzcie własnym odczytom. To masowe niszczenie ludzkiej godności i siły duchowej. A Jezus wam powtarzał: jedna jest tylko świątynia, w której mieszka mój Ojciec: Świątynia Ludzkiego Serca, tam spotykamy się wszyscy, a wy wciąż jako ofiary chodzicie na duchową rzeź... Macie skale, sprawdzajcie.

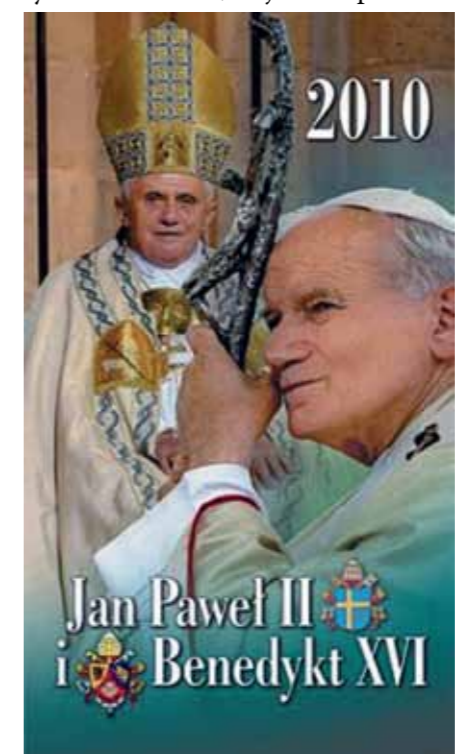
Pamiętajcie też, że zło płynie poprzez ludzi i poprzez skażone nawiedzeniami miejsca. Czasem bywają takie kościółki, że i miejsce, i tamten człowiek mogą was wesprzeć. To jednak wyjątkowa rzadkość. Jednakże również na nich spada odpowiedzialność za funkcjonowanie oślepiającego ludzi programu religijnego, który wyniósł kapłanów, czyli Kościelników ponad pozostałych, pozwalając wytyczać im role podwładnych na tej planecie. Wobec Ojca jesteśmy równi. Nastal czas, by mordy popełniane na ludziach, masowe kradzieże i wyłudzenie od wiernych majątków, gwałcenie ich fizyczne oraz upadlanie, by całe to zło wreszcie zostało odkryte – nie tylko jako masowe groby niemowląt w przyklasztornych ogrodach. Nastal czas, by powołać specjalną komisję pod egidą europejskich stowarzyszeń, która dokładnie przyjrzy się złu, jakie niszczy ludzi w katolickich domach opieki, jak wielu zostało tam zabitych i sprzedanych do niewoli. Która dociecze, dlaczego tylko cząstka waszych darów idzie do potrzebujących, która odsłoni prawdziwą postać Opus Dei (produkcji armii niewolników), sprawdzi dlaczego proboszczowie setek wiejskich kościółków bezkarnie sprowadzili po kilkaset aut, z zyskiem je odsprzedając, choć wy za najdrobniejsze przeoczenie zostaniecie przez urząd skarbowy „puszczeni z torbami”. Czas w końcu, o tym gło-

śno mówić, gdyż wielu „zamroczonych” chrztem nie chce tego przyjąć do wiadomości...

I jeszcze jedno – zapytajcie księży, jak kolaborowali z Hitlerem i SB, wystawiając was na pastwę zła. Zapytajcie też, dlaczego nie istnieje tajemnica spowiedzi, gdyż każdego miesiąca napływają do kurii obszerne doniesienia o tym, kto co powiedział, kto co zrobił, kto jest za kościołem a kto przeciw. Wasze akta wraz z całą historią waszego życia znajdują się tam. Dlaczego? Odpowiedzcie sobie sami... I pamiętajcie papieża i Kościoły, że dni waszego zła są policzone i kamień na kamieniu w waszych budowach nie zostanie... Odejdziecie też i wy... Wówczas Bóg na zawsze obudzi się w ludzkich sercach...

### Jak promieniuje zło

Już samo zawieszenie cudownego wizerunku owych dwóch „świętych” na ścianie, a jest to przecież



frontowa strona kalendarza na rok 2010, upośledza w mieszkańcach inteligencję o 10%, osłabia poziom duchowy o 50% a moc duchową o 30%... I o to przecież chodzi...! Mądrym, świadomemu siebie człowiekowi nie można przecież wmówić, że Bóg stworzył go grzesznego, że

go nie kocha i że sam mieszka nie w człowieczym sercu a w papieskim skarbcu, na chwałę i potęgę tego największego zakonu. Zaś otumanionej „znakiem” (bo tak nazywają się węzły energetyczne, które stosują siły ciemności) owieczce można wmówić wszystko, także to, by nadal składała z siebie daninę, wierząc przy okazji w to, że oprawcy są jej jedyną drogą do duchowego zbawienia. Ale cóż, skoro się w grzech uwierzyło, w swoją marność oraz egzystencjalną i duchową ułomność, to trzeba teraz wierzyć w tych, co od tego zła zbawiają... A znaki te legendę wciąż swym diabelskim promieniowaniem w ludziach utrzymują... I taki jest największy przekręt Szatana – by ci, co go w swym życiu nie chcą, według jego praw istnieli; by widzieli go tam, gdzie go nie ma, a nie dostrzegali tam, gdzie jest, gdzie na nich patrzy i z rozpuku się śmieje...

### Zmiany już się zaczęły

Niebawem uruchomione zostaną w wielu z was „śnienia prawdy”, byście mogli podczas snów odbierać przekazy od naszych braci z astralu. Słuchajcie uważnie ich przekazów, bo prawdy zawarte w ich słowach zaczną nasz naród budzić do walki z największym złem, jakie opanowuje wszechświat. Będziecie uczeni o potędze narodu polskiego, który dla wszystkich odbuduje łączy z Bogiem i wyzwoli planetę ze szpon zła. Będziecie szkoleni, czym tak naprawdę jest ludzkie serce i niszczący je Kościół. Pojmiecie, kim był i co przekazał Jezus. Z wolna będziecie budzeni w Chrystusie... Wtedy ujrzycie, jakimi mordercami (prawdziwymi) i jakim złem byli papieża, oraz co tak naprawdę ukrywa się za spiżową bramą. Pojmiecie też związki religijnej mafii z pozostałymi siłami zła. To one uczyniły z was bezwolne, wybijane na wojnach, degradowane społecznie i utrzymywane w chorobowym cierpieniu marionetki. ■

(zdjęcia zaczerpnąłem ze strony: [www.powrotodonatury.net.pl](http://www.powrotodonatury.net.pl))



Wyraz „seкта” pochodzi z języka łacińskiego (łac. secta – zasada życiowa, za którą się podąża) i pierwotnie określano nim odłam wyznaniowy, głoszący poglądy religijne niezgodne z oficjalną doktryną wiary kościoła, z którego się wywodził. Współcześnie jest to termin kontrowersyjny, nie uznawany przez część religioznawców. Twierdzą oni bowiem, że trudno jest znaleźć właściwy punkt odniesienia, czyli religię, która wierzy we „właściwego” Boga. W związku z tym każda grupa wyznaniowa oraz religijna może być nazwana sektą.

# Czym tak naprawdę jest SEKTA

[Chata]

**D**efinicja encyklopedyczna nazywa obecnie sektą zamkniętą grupę ludzi, która posiada swojego przywódcę (guru). Sprawuje on autorytarną władzę i traktuje członków grupy instrumentalnie, w celu osiągnięcia korzyści materialnych, społecznych czy politycznych.

W prawodawstwie polskim, pojęcie sekty nie istnieje w żadnym z obowiązujących aktów prawnych. Polskie prawo, każdemu obywatelowi gwarantuje wolność wyznania, głoszenia i sprawowania kultu religijnego (Ustawa o Gwarancji Wolności Sumienia i Wyznania z 17.05.1989 r.), bez różnicy czy wyznanie jest formalnie

zarejestrowane czy też nie. Z tego względu, w polskim prawodawstwie nie używa się pojęcia wyznania legalnego i nielegalnego.

Tyle teorii tytułem wstępu. Zapoznajmy się teraz z historią Adama, który opowie nam o swoich przeżyciach związanych z uczestnictwem w jednej z sekt działających na terenie naszego kraju.

*Mam na imię Adam, moja żona Kasia. Kiedy Go poznaliśmy, mieliśmy po 21 lat i oboje studiowaliśmy na tym samym roku. Wkrótce się pobraliśmy. On, nasz Mistrz, Guru miał wtedy około 45 lat, jego żona była znacznie młodsza.*

*Wszystko zaczęło się niewinnie. Wraz z kolegami ze studiów spędzaliśmy wspólnie wakacje. Towarzyszyły im długie wieczory i rozmowy przy ognisku. O życiu, polityce, Polsce. Nie było dla nas tematów „tabu”. Byliśmy młodzi, pełni zapału, chcieliśmy zmieniać świat na lepsze. Mówiliśmy wtedy szczerze o uczuciach i naszych pragnieniach... Oni też tam byli. Wtedy z żoną odebraliśmy pierwsze przekazy...*

*Wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych...*

*Istnieje pięć praw rzeczywistości: najbardziej podstępny wrogiem jest iluzja, największą siłą jest dyscyplina, największym przyjacielem*

*jest mądrość, największym wrogiem jest egoizm, najtrudniejszą drogą jest droga do Boga.*

*I co, ma pan jakieś zastrzeżenia, widzi jakiś podstęp? Ja ich nie miałem i nic nie widziałem.*

*Chciałem kochać Boga i ludzi, myślę, że tak jak my wszyscy. Dostrzegalem, że na świecie jest wiele cierpienia i niesprawiedliwości. Chciałem to zmienić. Oni też.*

*Na początku było super. Nie zdawałem sobie sprawy, że nasze spotkania stają się częstsze, gdyż sam o nie zabiegałem. Chciałem się dzielić swoimi przemyśleniami i problemami. Wysłuchać propozycji ich rozwiązań. Wtedy jeszcze tylko propozycji.*

*Nie układało mi się z rodzicami, podobnie zresztą jak mojej żonie. Moi rodzice uważali się za wszechwiedzących i nigdy nie potrafili mnie wysłuchać. Tkwili w iluzji własnego autorytetu i myśleli, że jak mnie żywią i kształcą, to są najlepszymi rodzicami pod słońcem. Denerwowały ich moje prawdy o Bogu wyuczone w sekcie. Uważali, że oni wszystko wiedzą najlepiej. Z czasem awantury były coraz intensywniejsze, a odwiedziny coraz rzadsze. W końcu widywaliśmy się tylko z okazji świąt. Sekta wspierała nas w unikaniu kontaktów z rodzicami. Nie zabraniała ich jednak całkowicie. Byli bardzo sprytni – na każde spotkanie z rodzicami odpowiednio*

*mnie instruowali. Wiedziałem, jak się zachowywać i co mówić.*

*Z czasem wymagania i naciski Mistrza rosły. Szkolenia na temat tego, co mamy mówić i myśleć odbywały się codziennie. Wmawiano nam, że życie jest walką i trzeba być na nią przygotowanym, bo inaczej poniesiemy porażkę... Zresztą byliśmy atakowani ze wszystkich stron: zarówno ze świata fizycznego, jak i astralnego. Coraz bardziej widoczne było działanie sił ciemności.*

*Aby nas zniewolić i uzależnić od siebie, wykorzystywali znaną metodę „kija i marchewki”. Cały czas z finezją stosowali zasadę: dostaniesz to, gdy zrobisz tamto. Sekta była tak tajna, ▶*



► że nie używała nawet swojej nazwy. Mimo, że razem z dziećmi było nas kilkudziesięciu, nikt z nas wtedy nie pomyślał, że jesteśmy sektą.

Po pewnym czasie Guru oświadczył, że wskutek nieodpowiedzialnego zachowania kilku osób, nasza grupa upodabnia się do sekty. Ponieważ on tego nie chce, ogranicza wspólne spotkania i zarządza rozczłonkowanie na mniejsze grupy. Kontakty między poszczególnymi grupkami działającymi w różnych miastach, miały być utrzymywane tylko poprzez wyznaczone do tego osoby.

W sumie zagubiłem się na dobre kilkanaście lat. Pozycja Mistrza wzrosła do tego stopnia, że samodzielnie decydował o wszystkim i rządził całym naszym życiem. Z pokorą znosiliśmy to, jak nas powoływał i wybierał, często odczuwając radość i zadowolenie. Działo się tak dlatego, że Mistrz głosił istnienie iluzji indywidualnego, osobistego wyboru. Tłumaczył wszystkim, że cokolwiek byśmy nie robili, to i tak nie będziemy wolni, bo prawdziwa wolność jest iluzją. A skoro nie ma wolności, to mamy słuchać i wykonywać polecenia Guru, gdyż ze wszystkich członków grupy on posiada największą wiedzę...

To bezwzględne posłuszeństwo w końcu doprowadziło nas do nędzy. Sprzedaliśmy z żoną najpierw samochód, a potem mieszkanie. Oddaliśmy sekcje wszystkie pieniądze. Żona na polecenie Mistrza zrezygnowała z pracy zawodowej i zajęła się gromadką wspólnotowych dzieci. Ja z kolei w natłoku poleceń i obowiązków nie radziłem sobie na uczelni. Ostatecznie przerwałem studia.

W czasie tych kilkunastu lat ślepego posłuszeństwa cały czas ich kochałem. Pomimo że z moich młodzińskich marzeń i planów zostały tylko wspomnienia, ja ich naprawdę darzyłem miłością. Nieustannie zabiegałem o względy Mistrza, o jego dobre słowo czy chwilę rozmowy. To nic, że dostawałem ochłapy. Im gorszy ochłap dostałem od Mistrza, tym bardziej pragnąłem następnego. Gdy byłem zbyt natrętny, Guru

krzyczał na mnie, a ja nie mogąc uwolnić się od potrzeby bycia z nim, cierpiełem.

Pewnego dnia Mistrz wezwał mnie do siebie i przydzielił funkcję łącznika, który miał się kontaktować z grupą działającą w innym, odległym mieście. Wiązało się to z wyjazdami i dłuższym pobytem w podróży. Wówczas stało się coś niesamowitego – coś, co odmieniło moje życie oraz pozwoliło wyrwać się mi i mojej żonie ze szpon niszczącej nas sekty. W przedziale pociągu, którym podróżowałem, poznałem sympatycznego mężczyznę o imieniu Mateusz. Wracał on akurat z warsztatów od Zbyszka Popki i przeglądał zakupione tam książki. Moją uwagę przykuła jedna z nich, zatytułowana „Duchy. Kosmiczne niewolnictwo człowieka”. Przez resztę podróży pochłaniałem w pośpiechu słowa w niej zawarte i nagle coś się we mnie zaczęło zmieniać. To, co wówczas przeżyłem, było dla mnie jednym wielkim szokiem. Pamiętam wpatrzoną we mnie twarz Mateusza, który sam nie mógł zrozumieć tego, co się ze mną działo. Widząc mnie w takim stanie, nie śmiał odmówić mi odsprzedaży zakupionej na warsztatach książki.

Trudno w to uwierzyć, ale siła przyciągania mojej duszy do tej publikacji była tak olbrzymia, że czytałem ją prawie bez przerwy przez dwa dni. Nagle wszystko zrozumiałem i wszystko zaczęło mi się zgadzać. Znalazłem odpowiedzi na pytania, które były ukryte w mojej duszy od dzieciństwa. Dowiedziałem się, kto w rzeczywistości rządzi światem i jaki jest cel życia człowieka na Ziemi. Zasięgnąłem informacji, skąd się wzięło cierpienie i o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi.

Postanowiłem jak najszybciej wydostać żonę z sekty. W tym celu musiałem udać się do swoich rodziców, którzy przez te kilkanaście lat pogodzili się ze stratą syna. Gdy dowiedzieli się, że zamierzam odejść z sekty i zamieszkać u nich razem z żoną, radość ich nie miała granic.

Żona, gdy wróciłem z podróży, nie mogła pojąć mojej nagłej metamor-

fozy. Zobaczyła, że teraz nie Mistrz, ale ona jest dla mnie najważniejsza. Nawet nie musiałem jej dużo wyjaśniać, zaczęliśmy rozumieć się bez słów. Nie chcieliśmy nic mówić naszemu Guru, odeszliśmy niepostrzeżenie, aby nie prowokować awantury. Pamiętam, jak dotarliśmy do moich rodziców, kiedy to pękł hodowany od kilkunastu lat wrzód i zobaczyliśmy z perspektywy czasu całe nasze dotychczasowe życie. Wtedy po raz pierwszy od wielu lat kochaliśmy się jak wolni ludzie. Byliśmy jak przebudzeni z koszmaru snu, otwierający szeroko oczy i pojmujący, że przeszłość przestaje istnieć, bo wreszcie koszmar się skończył...

W krótkim czasie uświadomiłem sobie, że jestem normalny i nie oszalałem, choć w sekcie Mistrz wmawiał nam, że zwariujemy, gdy od niego odejdziemy. Niestety nie był to jeszcze koniec naszych problemów z sektą. Już wkrótce zobaczyłem, jak trudno pozbyć się niewidzialnych „kajdan”, które nas z nią łączą.

„Atak” przyszedł niepostrzeżenie. Dziś wiem, że doświadczyłem wówczas zmasowanej agresji sił ciemności. Wtedy tego nie wiedziałem, tylko czułem, jak jakaś potworna siła powala mnie na podłogę i tracę władzę nad swoim ciałem. Okropna bezradność i strach przeszły mój umysł, a gdzieś w jego głębi pojawiły się słowa Mistrza, który ostrzegał nas przed odejściem i opowiadał o swojej wielkiej mocy, wynikającej z duchowej inicjacji w astralu.

Wtedy do głowy przysłała mi inna, zbawienna myśl. Sądzę, że pochodziła od mojego duchowego Opiekuna. Uświadomiłem sobie wówczas, że jest człowiek, który może mi pomóc. Człowiek, który poprzez swoją książkę i opisywane w Internecie prawdy spowodował nasze odejście z sekty. Resztkami sił zatelefonowałem do niego z prośbą o pomoc. Zbyszek od razu zorientował się, co jest grane. Momentalnie zablokował atak sił ciemności. Zaproponował też, abyśmy przyjechali do niego wraz z żoną i oczyścili się raz na zawsze z niszczących nasze dusze „podłączeń”, które nam zaszerwował Mistrz.

Od tego czasu w moim życiu wiele się zmieniło. Zrozumiałem, że moją powinnością wobec Boga – Ojca i każdego człowieka jest wypełnianie prawa duchowego, które mówi o obowiązku bycia szczęśliwym, kochanym i kochającym oraz o korzystaniu ze wszystkich dóbr. Lecząc wszystko to z otwartym sercem, w imię miłości, na którą trzeba sobie zasłużyć, a obiekt do kochania duchowo pozyskać. Jeśli jednak szukamy mocy w energii przeciwnej, a wsparcia u sił demonicznych, niszczymy niewinność i duszę swoją oraz każdego bliskiego nam człowieka, stając się narzędziem w rękach sił ciemności.

Ziemia jest Strefą Mroku. Co siódma dusza idzie na zatracenie, a tylko co piątasty człowiek potrafi zakończyć karmiczne wzrastanie i osiągnąć wyzwolenie. Każdy, kto postanowi kierować się sercem, jest widoczny po drugiej stronie życia niczym promień światła, do którego natychmiast zaczynają ciągnąć siły ciemności. Niszczą każdego człowieka i nawet jeśli uda mu się przetrwać, wychodzi z tej nierównej walki osłabiony czy wręcz zniewolony...

Nasze słowa o miłości, wolności i prawdzie ciągle grzęzną pośród filozoficznych bzdur wymyślanych przez system, który rządzi światem. Istnieje dla nas tylko jeden ratunek – ciężka praca nad sobą, której efektem będzie zjednoczenie się z naszym światem duchowym i wspólne planowanie zmian, by wyzwolić siebie oraz naszych braci spod panowania systemu. Bez zrozumienia, o co w tym wszystkim chodzi i jak to wszystko naprawdę wygląda, żadne „przebudzenie” nie jest możliwe. Tak kościół, jak i ezoteryka są zwyczajnymi pułapkami, zastawionymi na nas przez siły ciemności. Jedyną skuteczną obroną jest nasza szczerza chęć dostąpienia miłości poprzez czystość własnego serca. Tak szczerza, by w wyższych wibracjach zauważył ją nasz Ojciec i mógł nam pomóc. Innej drogi nie ma...

Po przeczytaniu tej wstrząsającej historii, nasuwają się następujące pytania:

— skąd bierze się fenomen sekt?  
— dlaczego młodzi, inteligentni ludzie bezkrytycznie podążają w kierunku grupowych uzależnień?  
— czemu do reszty poświęcają się oni dla swojego Mistrza i oddają mu nie tylko własne majątki, ale również samych siebie?

Powodem cierpienia, zniewolenia i upadku każdego człowieka są siły przeciwne naszemu rozwojowi, nazywane siłami ciemności. Stanowią je różnorodne kosmiczne rasy, wiele światów i wiele zróżnicowanych istnień. Nie sposób ich wszystkich poznać, można najwyżej nauczyć się oceniać ich moc i poziom, z którego pochodzą. Ich wspólną cechą jest wyznawanie i wcielanie w życie Prawa Totalnego Podporządkowania. Ze względu na to, że my, ludzie zostaliśmy stworzeni przez Ojca, aby doświadczać Prawa Wolnego Wyboru, wszystkie te „ciemne” istoty są nam przeciwne.

Przyjrzyjmy się teraz najłatwiejszej i najsukuczniejszej metodzie, jaką siły ciemności wykorzystują, aby niszczyć człowieka. Jest nią manipulacja, która bazuje na sterowaniu naszym myśleniem. Skuteczność tej metody jest tak olbrzymia, że niemal nikt nie jest w stanie się jej oprzeć.

Najprościej ujmując, siły ciemności zwodzą człowieka poprzez kuszenie i mamienie, a zatem poprzez wzbudzanie w nim niewłaściwych emocji oraz odbijanie negatywnych myśli, które człowiek zdążył sam „wyprodukować”.

Jak mówi stare porzekadło: „Daj dziecku nóż do ręki, a samo się pokaleczy”, podobnie funkcjonuje nieświadomy człowiek, stąd prawdziwość stwierdzenia: „Pozwól człowiekowi zatonać w niewłaściwym myśleniu, a wszystko mu się zawali.”

Manipulacja, czyli sterowanie myśleniem, może mieć dwa aspekty. Pierwszy dotyczy pogrążania się w egzystencjalnej niemocy i prowadzi do własnego, powolnego upadku. Drugi aspekt manipulacji związany jest na-

tomiast z wyniesieniem na piedestał wielkości, przez egoizm i zadufanie w sobie. Wariant ten prowadzi do jedynie pozornego sukcesu. Zachłystnięci sławą i pieniędzmi będziemy wywyższać się ponad innych, żyjąc coraz bardziej jako obywatel, a mniej jak człowiek, stopniowo zaczynając realizować Prawo Totalnego Podporządkowania.

Jest tylko jeden sposób, aby przeciwstawić się manipulacji: powierzenie się Bogu–Ojcu. Dzięki temu doświadczymy czystego, pozytywnego myślenia, jedności z całością, urzeczywistniania wolności własnej i innych ludzi, braku zwątpienia. W naszym umyśle nie może pojawić się żadna, choćby najmniejsza egoistyczna lub negatywna myśl. Błędem jest próba wyjścia z kłopotów przez ciągłą analizę zaistniałego problemu, gdyż po pierwsze – w przeszłości nas już nie ma, po drugie – sam umysł nie jest w stanie konkurować z iluzją sił ciemności. To one podpowiadają zwodnicze rozwiązania i dają im impuls do określonego działania.

Dlatego tak wielkie znaczenie ma podniesienie świadomości gatunku ludzkiego. Gdy człowiek odkryje wreszcie fałsz wiary w zewnętrzny Boga i nauczy się korzystać z własnej wewnętrznej mocy, otwierając swoje serce na wszechobecną i bezwarunkową miłość, przestanie być bezbronnym łupem sił ciemności. Nie ludźmy się jednak, że nasze winy zmyje Moon, papież, ksiądz lub diabeł. Nic z tego... Sami musimy zapracować na własne wyzwolenie. Myślmy, mówmy i czynmy tak, jakby Jezus stał przy nas osobiście. Inaczej zostaniemy zepchnięci w mrok... ■

Przy definiowaniu pojęcia sekta, posłużyłem się informacjami zawartymi na stronie internetowej [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org). W kilku miejscach wykorzystałem też sugestie i pomysły Waldemara Witkowskiego, zawarte w jego książce „Jam jest” oraz informacje ze strony [www.popko.pl](http://www.popko.pl).



# ŚWIADOMOŚĆ

[Chata]

Z punktu widzenia nauki (fizjologii) świadomość definiowana jest jako zdolność samoczynnego postrzegania środowiska, a także zdolność samoczynnego reagowania na to środowisko. Inne pokrewne stany, takie jak: myśli, emocje, wierzenia itp., również są przez naukę wrzucane do tego samego worka i szufladkowane jako części świadomości. Często określa się tzw. świadomość podstawową, która występuje u zwierząt i wszystkich istot żywych, właśnie jako zdolność postrzegania i reagowania.

Gdy zaczniemy zastanawiać się nad tym, jak ta zdolność powstaje i skąd pochodzi, oraz rozpoczniemy poszukiwanie informacji wśród naukowych publikacji, natrafimy na próżnię. Na temat pochodzenia świadomości człowieka można znaleźć dużo źródeł „nienaukowych”. Każda religia przedstawia ten problem na swój sposób, podobnie zresztą jak ezoteryka. Dla przykładu, według Ved<sup>1</sup> świadomość człowieka emanuje z pewnej, znajdującej się w okolicach serca, cząstki w ciele, która jest całkowicie odmienna od cząstek atomowych. Vedy mówią o dwóch kategoriach materii: jednej – świadomej, wiecznej, niezniszczalnej i niezmiennej oraz drugiej – nieświadomej i tymczasowej. Cząsteczki świadome noszą nazwę atma (dusza). Atma emituje i rozprzestrzenia świadomość na całe ciało, podobnie jak słońce wysyła światło na całą Ziemię. Empiryczny dowód na istnienie atmy opisany jest w Bhagavadgicie<sup>[2]</sup> (2.13).

Pojęcie duszy pojawia się we wszystkich religiach. Często wplecione jest w koncepcję reinkarnacji, która mówi o tym, że dusza po śmierci może wcielić się w nowy byt fizyczny, np. w nowo narodzone dziecko, a niektóre religie podają, że nawet w zwierzę lub roślinę. Do religii, które najbardziej szczegółowo opisują proces reinkarnacji należą: buddyzm i hinduizm. Pierwsi chrześcijanie również wierzyli w reinkarnację, ale Sobór Konstantynopoliński zwołany w 553 roku, przyjął wygodną dla papieża (ze względów finansowych) koncepcję pośmiertnego zbawienia lub potępienia, całkowicie odrzucając reinkarnację.

Żyje w Polsce człowiek, Zbigniew Jan Popko, który w swoich książkach oraz na stronie internetowej [www.popko.pl](http://www.popko.pl) prezentuje spójną i usystematyzowaną koncepcję świadomości człowieka oraz wyjaśnia budowę istoty ludzkiej. Wiedzę ową czerpie z planu astralnego<sup>3</sup>. Jest ona tak interesująca, że pozwolę sobie przytoczyć jej fragmenty dotyczące świadomości człowieka.

Aby zrozumieć pojęcie świadomości, trzeba posiadać minimalną wiedzę o istocie ludzkiej. Zbigniew Popko na

prowadzonych przez siebie warsztatach wyjaśnia:

– Człowiek składa się z ciała fizycznego, które stanowi zaledwie 6% jego istoty, duszy mającej 44% udziału oraz ducha, który swoimi 50% dopełnia całości ludzkiej istoty.

Następnie Zbyszek opowiada o naszym życiu tu, na Ziemi. Zaczyna przeważnie od stwierdzenia, że na naszej planecie toczy się odwieczna walka ludzkiego umysłu ze świadomością. Umysł należy do Prawa Totalnego Podporządkowania, czyli do Systemu. Świadomość natomiast należy do duszy, zakorzeniona jest w Bogu i reprezentuje Prawo Wolnego Wyboru. Od niepamiętnych czasów siły ciemności skutecznie odcinają nas od Boga i wtłaczają w ramy Systemu.

Początki Systemu sięgają czasów pierwotnych, kiedy to wódz (szaman) dbał o to, aby wolny człowiek (współplemieniec) mógł prawidłowo funkcjonować, czyli żyć w szczęściu i radości. Ten pierwotny model z biegiem lat zaczął być zastępowany przez rozbudowaną strukturę polityczną, przez bezduszną maszynę, która coraz bardziej podporządkowywała sobie i coraz bezwzględniej wykorzystywała drugiego człowieka.

Nie można wpływać na człowieka, który ma obudzoną świadomość. Można natomiast skutecznie sterować człowiekiem, który utracił świadomość na rzecz własnego umysłu. Takie sterowanie odbywa się poprzez programowanie umysłu. System religijny na przykład, programuje w człowieku poczucie winy (grzeszność) i w ten sposób odcina go od Boga, pozbawiając świadomości. Gdyby nawet taki człowiek chciał się budzić, umysł przejmie nad nim kontrolę – System, poprzez zawarte w umyśle człowieka programy sterujące, odetnie go od świadomości, czyli Boga.

Zdefiniujmy jeszcze moralność. Moralność jest to celowa praca z umysłem, polegająca na wkodowaniu mu pewnych społecznych i politycznych nawyków. Stopień tego zakodowania podają nam dwa przeciwstawne parametry: jeden nazywany ufnością wobec świata duchowego (czyli stopień obudzenie

świadomości i odczucia Boga w sobie), drugi ufnością wobec Systemu (czyli oprogramowania, dzięki któremu ludzie na Ziemi mogą coś dla siebie uszczknąć).

Rycerz – człowiek silny, odważny, który niczego się nie lęka – nie musi wchodzić w relacje z innymi ludźmi. Nie musi podlegać Systemowi. Może on bez przeszkód realizować swoje cele samemu (w pojedynkę) lub wspólnie z drugim człowiekiem, ale nie musi się z nikim układać, nie jest od nikogo zależny. Czasem korzysta z mechanizmów zawartych w Systemie, bo też są w nim elementy, które mu służą. Nie musi jednak nikogo wykorzystywać, a – będąc wolnym i odczuwając radość – może cały czas budzić w sobie tzw. duchowość, czyli odbudowywać łączność z Ojcem.

Rycerz, człowiek odważny, gdy jest pracowity, w pełni sam się realizuje. Gdy natomiast nie jest pracowity, aby realizować własne cele, musi wykorzystywać innych ludzi. Człowiek leniwy, aby łatwiej mógł wysługiwać się ludziom, zaczyna korzystać z Systemu. Za pomocą oprogramowania (które sam przyjął jako nadrzędne) zaczyna wpływać na drugiego człowieka i staje się zły. Gdy jest odważny, w jego postępowaniu pojawia się bestialstwo (nie ma litości dla człowieka, który systemowo ma mu służyć). W swoim społecznym, politycznym czy religijnym zwyrodnieniu zaczyna na drugim człowieku po prostu żerować. Jest bardzo niebezpieczny, gdyż wykorzystuje do swoich celów mechanizmy Systemu, programując drugiego człowieka do swoich potrzeb i wmawiając mu, jaki jest.

Przyjrzyjmy się teraz człowiekowi, który ani nie jest odważny, ani pracowity. Taki strachliwy leń to społeczny i polityczny pasożyt. To ludzka hiena, która zawsze musi mieć założoną maskę, aby móc rządzić drugim człowiekiem. Człowiek taki jest całkowicie odcięty od świata duchowego i nigdy nie włącza świadomości. Zawsze posługuje się umysłem, na dodatek na bardzo niskim poziomie. Aby cokolwiek w życiu osiągnąć, musi zawsze układać się z innymi ludźmi. Musi tworzyć struktury, bo jest



► od nich zależy. Ponieważ jest strachliwy i leniwy, chcąc wykorzystywać innych, musi się skutecznie wpasować w System. Od jego inteligencji (inteligencja jest to cecha umysłu) zależy, czy ustawi się i będzie zbierał profity, czy będzie bity oraz wykorzystywany. Kiedy tylko będzie mógł, w bestialski sposób zawsze wykorzysta słabszych (najbliższych sobie ludzi, np. w rodzinie lub w pracy).

Świadomość nie posiada inteligencji. Cechuje ją nieograniczona twórczość wywodząca się ze świata duchowego. Całkowita wolność i niezależność nie mogą być ograniczane przez umysł i wkodowane weń programy. Cokolwiek człowiek szufladkuje i ocenia, robi to zawsze z poziomu umysłu. Umysł testowany jest jako inteligencja logiczna za pomocą wskaźnika IQ. Nie ma natomiast testu na świadomość, badania sprawdzającego w jakim czasie jeden człowiek pomoże innemu człowiekowi, gdy ten np. leży nieprzytomny na trawniku lub w rowie. Ba, czy w ogóle pomoże, bo gdy włączy się umysł, świadomość zniknie. Wtedy bez przeszkód umysł uruchomi program, który podpowie na przykład, że pomaganie pijakowi jest niemoralne i społecznie nieuzasadnione.

Współczynnik IQ mówi nam o umiejętności wykorzystywania umysłu do odnalezienia się w Systemie, czyli jest wskaźnikiem naszego zaprogramowania. Zaprogramowania na tak głębokim poziomie, że ludzie nawet nie dostrzegają, że System zabija w nich człowieczeństwo, że do tej pory nikt nie wymyślił (nie opracował) na nie testu. Bo człowieczeństwo jest przez System postrzegane negatywnie, gdyż wiąże się ze świadomością, która uniemożliwia wpływ, manipulację i kontrolę nad ludźmi. Dlatego System robi wszystko, aby nie dopuścić do budzenia się świadomości człowieka na naszej planecie.

Człowiek prawy ma obudzoną świadomość. Stara się w swoim życiu właściwie postępować. Rozumie, że ludzka moralność to obłuda i zaprogramowanie umysłu. To największy przekręt Sza-

tana, bo mordowanie braci na wojnach nie jest żadnym bohaterstwem. Nie wolno bowiem rządzić drugim człowiekiem, można co najwyżej (jeśli to jest jakiś układ, np. w pracy) wydać dyspozycję, aby coś zaplanować i wspólnie zrobić.

Człowiek nieprawy (np. katolik), podsycany strachem (np. przed piekłem), kieruje się ludzką, systemową moralnością. Wszystkim udowadnia więc, że ma obudzoną świadomość, że jest lepszy, że ma związek z Bogiem. Do tego celu posługuje się Systemem, który pozwala mu przywdziać maskę, który będzie go bronił, wmawiając wszystkim, że jest dobry, chociaż tak naprawdę wyróżnia się nietolerancją i wykorzystuje do swoich celów drugiego człowieka.

System, aby utrzymać ten model (np. Katolika), sprawia, że ludzie nakładają maski wobec siebie i innych oraz stosują skomplikowane rytuały (tzw. magię Sytemu, np. cmentarny pochówek w lśniących przepychem grobach, budowę monumentalnych kościołów, ceremonie chrztu, bierzmowania itd.), a bezpośrednim powodem takiego postępowania jest strach oraz społeczne i duchowe lenistwo.

Strach bazuje na ludzkich słabościach – grzechu oraz odcięciu od Boga i innych ludzi. Aby czuć się pewnie, tacy ludzie zakładają własne grupy i organizacje (np. skini, katolicy oraz inni fundamentaliści religijni, neofaszyści itd.), kliki, w których czują się silni, dzięki czemu mogą bezkarnie niszczyć drugiego człowiekiem i w swoim społecznym, politycznym lub religijnym zwyrodnieniu, wykorzystywać go do własnych celów. Chcąc pozbyć się strachu i poczucia winy, ludzie dają sobą manipulować, wierzą w zapewnienia, że stanowią część obcej mocy. Mają nadzieję, że dopóki będą te zewnętrzne struktury utrzymywać, w razie potrzeby mogą liczyć na ich wsparcie.

Strach i poczucie winy bazują na kompleksach, którymi sterują progra-

my. Pierwszym, podstawowym kompleksem, na którym bazuje oprogramowanie religijne, to grzeszność i marność człowieka. Drugim kompleksem jest zakaz miłości innych ludzi. Wolno kochać tylko tego, który jest nam przypisany w akcie (sakramencie) małżeństwa, bo inaczej dojdzie do zdrady (włączy się program, który rękami fundamentalistów ukamieniuje człowieka dopuszczającego się miłości innej osoby).

Wkodowane w umysł programy sterują też ludzkimi potrzebami. W przypadku katolików na przykład, potrzeby takie zapisane są w prawach i obrzędach kościelnych. Na dźwięk kościelnego dzwonu odzywa się więc w praktykującym katoliku potrzeba zabrania kasy na tacę i udania się do kościoła na mszę. Musi on cały czas składać daniny, gdyż jest grzeszny (więc powinien w cierpieniu odpokutować swoje winy), bo nie potrafi kochać Boga.

System programuje ludziom wszystkie potrzeby, tak aby pozbawić ich wolności i prawdziwej radości z życia. Ludzie żyją więc jak marionetki, nie odczuwając szczęścia i nie wiedząc, że wolność, miłość i radość jest ich ziemskim powołaniem. Są zaprogramowani na iluzję szczęścia i próbują ją osiągnąć przez pozycję społeczną, drogie samochody i luksusowe domy. Poprzez zasobne konta bankowe, towarzystwo z wyższych sfer oraz modne ciuchy i drogą biżuterię. Cały czas szukają mocy na zewnątrz siebie – mocy, która jest iluzoryczna i rodzi jedynie przemoc oraz destrukcję.

Tylko moc wewnętrzna zapewnia człowiekowi prawdziwe szczęście, które charakteryzuje się ciszą, spokojem, miłością i zaufaniem. Tutaj nie ma potrzeby manipulowania i kontrolowania innych. Jak widać, wybór należy do nas. To nasza wolna, nieprzymuszona wola zdecyduje, czy pozostaniemy bezwartościowi i nadal żyć będziemy w rytmie przemocy indywidualnej oraz grupowej, realizując tak popularny i powszechnie akceptowalny „wyścig szczurów”. ■

[1] *Vedy* – oryginalne święte księgi hinduskie. Były przekazywane z ust do ust, a zostały spisane około 5000 lat temu.

[2] *Bhagavadgita* – epicki poemat, skomponowany prawdopodobnie między III a II w. p.n.e. Przez

większość hindusów jest uważany za pismo święte, najbardziej reprezentatywne dla ich religii i filozofii.

[3] *Plan astralny* – to mistyczny wymiar, do którego przenoszą się osoby podczas wędrówek astralnych. Część planu astralnego przenika się ze swia-

tem fizycznym. W części tej znaleźć można astralne odpowiedniki wszystkich materialnych obiektów. Miejsca te odwiedza wielu ludzi, wykorzystując różne techniki, np. zjawisko eksteriorizacji (zwane inaczej OBE).

# Słownik

część 1

**Karmiczny** (człowiek) – duch ludzki, który schodzi w rejony nisko wibracyjne (na planety), wydzielając z siebie duszę i fizyczne ciało, by doświadczać energii emocji i uczyć się ją przekształcać w Prawie Wolnego Wyboru. Człowiek karmiczny potrafi, co najwyżej zapanować pod kątem serca nad energią emocji, w szczególnych przypadkach mieć już czysty umysł oraz szczątkową świadomość emocjonalną i duchową.

**Powrócony** – duch ludzki, który zaliczył przynajmniej ósmy poziom istnienia i nie ma już cząstki energetycznej, więc jest niezniszczalny. Rodzi się na planecie jako człowiek, budzi i po osiągnięciu ludzkiej doskonałości, tworzy kanał zejściowy dla Sił Światłości – ma moc wpływania na świadomość wielu tysięcy ludzi. Powrócony, podobnie jak schodzący, musi się nauczyć siebie od nowa, zapanować nad wolą, nad siłami ducha, rozbudzić kreację oraz istnienie, czyli zaliczyć całość. Musi być też podłączony pod wszystkie poziomy Głębi.

Powróconych zeszło około 40 tysięcy. Jednak zaledwie co dwudziesty „obudzony” powrócony podnosi wysiłek wzrastania w Duchu Świętym. Pozostali starym zwyczajem zamiast pracować nad sobą i wyzalać w sobie miłość do świata, siedzą pod ceglany murami i w duchowym lenistwie płacą za iluzję odpuszczenia win przez samozwańczych kapłanów. Nie splacają kredytu za darowaną im moc i ta masowo zaczęła ich opuszczać. Smutne to, ale prawdziwe. Bezmyślność i duchowe lenistwo znów zbierają swoje żniwo. Po 2012 roku jedynie około 50 powróconych będzie działać aktywnie na rzecz wyzwolenia ludzkości. Na szczęście ta garstka apostołów całkowicie wystarczy, aby ich przykład poniosły w przyszłości na ołtarzu własnej pracy, kolejne szeregi schodzących powróconych.

**Schodzący** – istota wyższa, otrzymująca od Boga prawo działania, a od Stwórcy duszę (dusza musi pochodzić stąd),

rodząca się na planecie jako człowiek. Musi, tak jak każdy człowiek, obudzić się, następnie osiągnąć ludzką doskonałość. Gdy już ją osiągnie, ma moc wpływania na świadomość kilkuset tysięcy ludzi (pełny budowniczy), a gdy jest w pełni obudzonym postanym, to nawet na 2,5 do 3 miliardów. Taki człowiek, wzrastając, buduje wokół siebie potężną przestrzeń energetyczną, tworząc kanał zejściowy dla Sił Światłości (np. w przypadku postanego taki kanał ma średnicę 1000 km).

**Budowniczy** – ten, który wyraża w swej woli „odpowiedzialność” Ducha Świętego. Zwykły człowiek nie jest w stanie tego odczuć, dlatego z innych wymiarów przychodzą istoty wyższe, którym to nieco lepiej wychodzi w ciele człowieka. Ich zadanie jest jedno: zmienić własnym działaniem stary porządek rzeczy. Oni zwiastują „nowe”, które zacznie się na dobre tworzyć po 24 grudnia 2012 roku.

**Jasna Płaszczyna** – energetyczny zapis przestrzeni ze 179 poziomu stwórczego, który blokuje wszystko, co ma niższy poziom energetyczny. Dlatego skutecznie blokuje nawiedzenia, przejścia i strefy mroku – zarówno duchowe, jak i demoniczne.

**Linie wymiarowe** – energetyczne kanały istniejące między żywymi istotami, które zostały połączone ze sobą przez żywy zapis energetyczny (najczęściej taki zapis jest tworzony w chwili wymiany energii emocji). Poprzez takie „niewidzialne” linie jedna osoba przekazuje swój stan emocjonalny osobie drugiej. Wrogie człowiekowi siły wykorzystują je do manipulowania ludzką energetyką oraz pośrednio do uruchamiania programów rezydentnych, które sterują potem ludzkim myśleniem. Siłom ciemności wystarczy zniewolić energetycznie jednego człowieka, aby potem jego liniami wymiarowymi atakować tych, do których nie mają bezpośredniego dostępu. W praktyce może to wyglądać tak, że dana osoba

odbiera telefonicznie drobną, negatywną uwagę ze strony jakiejś zapomnianej koleżanki, a chwilę później zaczyna się jej powolny energetyczny upadek (traci wypracowaną wcześniej moc).

**Oriin** – artefakt dający człowiekowi władzę nad własnym zachowaniem. Działa totalnie, sam z siebie blokując ludzką matrycę i nigdy się nie wyczerpuje. Wygasa negatywne emocje, nerwowość, lęki, fobie, niepewność i zagubienie, czyli wszystkie negatywne czynniki, jakie płaczą nam rozum.

**Oriin** – przedostatnie miasto, do jakiego może wejść fizyczny człowiek siłami własnego ducha. Większe od Szambali. Tu przebywa Jan, najniższe duchowo zejście Pana Bożych Zastępów (fizycznym zejściem Jana na naszą planetę był Jezus). Z tego miasta płynie cała wiedza, którą posiadł i którą wciąż zgłębia Zbigniew Jan Popko i z którą mogą się osobiście zapoznawać warsztatowcy. Stąd też rozpoczęła się wojna z siłami ciemności.

**Oriin** – Piramida Strachu dla tych, którzy są przeciwko Prawu. To przestrzeń jednego ze Stwórców – Zachabiiego.

**Demon** – przedstawiciel armii ciemności, człowiek który przeszedł na stronę Prawa Totalnego Podporządkowania. Po śmierci, nim odejdzie do świata makiet, ma zachowaną cząstkę wolnej woli i wykonuje zadania na rzecz sił ciemności. Ma potężną energię i może się objawić fizycznie. Ponieważ żył kiedyś życiem człowieka, zna wszystkie ludzkie słabości oraz potrafi czytać w ludziach jak w otwartej księdze. Najczęściej niszczy żyjących ludzi, stosując opętanie, nawiedzenie lub podłączenie.

**Diabel** – bóg innej rzeczywistości, która zaczyna przenikać naszą. Człowiek, który się opowiada za Prawem Totalnego Podporządkowania, z wolna przechodzi pod jego panowanie.

cdn.



# PODŚWIADOMOŚĆ

**P**odświadomość jest magazynem złączeń słabości – myśli połączonych z zaprzeczeniami tego, co dla świadomości jest celem. Np. wiara w celowość ubóstwa, uruchamia w obszarze umownym umysłu (obszar ten, to tzw. antyumysł) usprawiedliwiający odrzucenie bogactwa jako fanaberii. W rezultacie mamy do czynienia z niewłaściwą, antyduchową reakcją obronną na niemożliwość zlikwidowania słabości. Podświadomość jest jadem informacyjnym w matrycy. Stanowi przeciwwagę świadomości.

Dusza jest samowystarczalna i zupełna. Wady są niedoskonałościami umysłu, na którego oddziałują programy. Te zaś, za pośrednictwem myśli, uderzają w ludzką energetykę, zamykając świadomość i duszę w pułapce zatrutego umysłu.

Aby w istocie ludzkiej zaistniała równowaga, wszystkie jej człony (czyli ciało dusza i duch) muszą być na odpowiednim poziomie harmonii.

Negatywizm wynika z przyzwyczajenia energetycznego i tworzy ruch ku Prawu Totalnego Podporządkowania. W pozytywizmie natomiast uważać należy na pułapki, takie jak idealizowanie i przecenianie. Doprowadzają one w rezultacie do wywyższania się (dominacji) kogoś i tworzą potrzebę, by w tym wywyższaniu uczestniczyć. Nie powinno się nikogo idealizować, gdyż każdy człowiek jest w jakiejś dziedzinie doskonały. Gdy uczestnictwo w tym wywyższaniu zawiedzie, przyjaźń natychmiast zmienia się we wrogość,

gdyż naruszona zostaje energetyczna równowaga, opierająca się na jedności z drugim człowiekiem.

Poczucie winy bazuje na strachu oraz na niedowartościowaniu. Doprowadza ono człowieka do podporządkowania się jakiejś osobie lub grupie, która potrafi usprawiedliwić tę słabość, pozwalając w rezultacie na rezygnację z niej, poprzez posługiwanie się Prawem Totalnego Podporządkowania.

Koncentracja i wizualizacja to atrybuty umysłu, który cel dzięki nim realizuje jedynie w 3%.

Pewność to zaufanie Mocy. To zezwolenie na ruch przyczyny we własnej duszy. To potęga świadomości, to Oko Prawdy w istocie ludzkiej, które realizuje dany cel Mocą, jaką Ojciec udziela swojemu dziecku na czas przebywania w tych wymiarach. Gdy to się dzieje, włącza się świadomość, co sprawia, że osiągniętych jest 70 % naszych celów.

Poznanie powinniśmy ujmować w kategoriach informacji, która stanowi część prawdy. Jednak gdy poznaniu nadajemy charakter emocjonalny (wchodzimy w relacje), pojawia się ocenianie. Jest ono bardzo niebezpieczne, gdyż energie emocji są destruktywne (pochodzą z Prawa Totalnego Podporządkowania).

Emocje to negatywne procesy psychiczne (takie jak strach, złość, nienawiść, zazdrość, żal, poczucie winy, poczucie własności), pochodzące z Prawa Totalnego Podporządkowania.

Uczucia to pozytywne odczucia psychiczne (takie jak miłość, przyjaźń, braterstwo, współodczuwanie), pochodzące z Prawa Wolnego Wyboru.

[informacje z warsztatów spisała Edyta, opracował Chata]







# Przewodnik Jak zostać świętym

opracował  
Tadeusz Chojecki

część I

Przedstawiamy pierwszą część publikacji „PRZEWODNIK JAK ZOSTAĆ ŚWIĘTYM”. Całość została podzielona na trzy części – kolejne ukażą się w następnych wydaniach gazety ORIIN.

## Wstęp

*P*ewnego dnia, gdy wracałem samochodem z warsztatów w Rusinowicach, przyszła mi do głowy myśl, aby napisać coś na temat rozwoju duchowego. Chociaż zdaję sobie doskonale sprawę, że temat ten był dotychczas mocno eksploatowany (szczególnie w kręgach ezoterycznych), jednak na własnej skórze przekonałem się, że wiedza zawarta w większości publikacji ezoterycznych mija się z prawdą. Publikacji, które przekazują prawdziwą wiedzę z wyższych poziomów głębi, jest niewiele, a ich studiowanie i właściwe pojmowanie utrudniają zakorzenione w ludziach, działające na rzecz systemu programy. Od urodzenia są one kodowane w każdym człowieku przez najbliższą rodzinę, otoczenie, szkołę, Kościół czy ezoterykę. To systemowe oprogramowanie już od zamierzchłych czasów zniewala ludzkość, wykorzystując do tego prawo stanowione (moralne, zwyczajowe, kościelne itp.) stojące w sprzeczności z prawem duchowym danym nam przez twórcę wszechrzeczy – Boga Ojca. Sprzeczność ta wynika z faktu,

że Bóg Ojciec stworzył nas w Prawie Wolnego Wyboru oraz wyposażył we wszystko, co jest nam potrzebne, aby żyć w szczęściu, miłości i wolności. Tymczasem panujący na tej planecie System niszczy nas w oparciu o Prawo Totalnego Podporządkowania, które jest źródłem wszelkich nieszczęść i całego cierpienia ludzkości.

Na polskim rynku wydawniczym trudno spotkać publikacje, które – tak jak cała seria wydawnicza napisana przez Zbigniewa Jana Popko – przedstawia prawdziwą bazę wiedzy pochodzącą z astralu, praktycznie sprawdzoną i szczegółowo przez niego tłumaczoną w czasie organizowanych warsztatów. Informacje te stanowią klucz do daru poznania, uzdrawiania oraz rozszerzania ludzkiej świadomości. Ten dar wiedzy otwiera nam bramy do prawdziwej historii ludzkości, pozwala na szybki rozwój wszystkich rodzajów inteligencji, a poprzez bezpośredni kontakt z własnym Opiekunem nadaje nowe znaczenie całemu naszemu życiu, które już nigdy nie będzie takie samo jak dawniej.

### SPIS TREŚCI:

Wstęp 43 | Czym jest rozwój duchowy i do czego jest on nam potrzebny 45  
| Niezbędne minimum wiedzy o wszechświecie i istocie ludzkiej 46 | Jak ewoluuje człowiek 51  
| Zło – niebezpieczeństwo czyhające na drodze rozwoju człowieka 53 |



Znikną z niego strach i zagubienie. Pojawia się: miłość, radość i spełnienie.

Publikacja ta powstała dzięki temu, że mogłem osobiście doświadczyć tego daru poznania. Podkreślam jednak, że treści w niej zawarte są zaledwie fragmentem potężnej wiedzy, którą posiada i przekazuje nam Zbigniew Jan Popko – człowiek mający w tej chwili największą moc duchową na Ziemi. Dzięki mojemu Opiekunowi, który „zaprowadził” mnie na warsztaty do Zbyska, dane mi jest poznawać Prawdę i doświadczać „nowego”. W swojej publikacji omawiam przeważnie te elementy, które odmieniły moje postrzeganie, czyli w istocie to, co systematycznie staram się wprowadzać w obecnym życiu, aby stać się świętym.

Na samym początku wyjaśnię tytuł, oraz znaczenie używanego w niej słowa „święty”. Wbrew powszechnie panującym opiniom człowiek święty to nie ten, który w sposób wybitny realizuje i wciela w życie wartości religijne, lecz ten, który żyje według Prawa Wolnego Wyboru, czyli wypełnia dokładnie prawo duchowe. Należy bowiem uświadomić sobie, że wszelkie wyznania i religie na świecie oraz ich nauki, dogmaty i fanatyzm są narzędziami Sytemu i nie mają nic wspólnego z prawdziwą duchowością oraz Bogiem. Bóg bowiem nie mieszka w kościele, a w prawdziwej świątyni, którą stanowi dla Niego ludzkie otwarte serce.

Cały rozwój duchowy człowieka na Ziemi – od samego zrodzenia aż do osiągnięcia doskonałości – można podzielić na 18 poziomów. Dokładnie w połowie tej ziemskiej drogi naszego rozwoju znajduje się poziom 9, a człowiek go osiągnący nazywany jest świętym. Choć jest to dopiero połowa drogi do osiągnięcia tu, na Ziemi, pełnej doskonałości, to człowiek, który staje się świętym, tworzy wokół siebie kanał zejściowy dla sił światłości (Boga – Ojca), przez który mogą one pozytywnie oddziaływać na osoby żyjące w jego otoczeniu.

Również moc, którą posiada święty, jest wystarczająca do skutecznego uzdrawiania, likwidacji opętań, nawiedzeń i podłączeń energetycznych. Najważniejsze jest jednak to, że ludzie, którzy osiągają poziom świętego, nie wysyłają wobec swoich braci i sióstr żadnej ne-

gatywnej energii (negatywnych emocji). Tworzą zatem na Ziemi światłość, wypełniając swoje życie samą radością i miłością, przez co stają się dla innych żywymi wzorcami, jak osiągnąć prawdziwe szczęście i spełnienie w życiu.

Cały proces wzrastania człowieka do poziomu świętego przebiega w ściśle zdefiniowany sposób, który jest pewnym procesem technicznym przypominającym naukę jazdy na rowerze. Każdy człowiek może się więc go nauczyć poprzez pracę nad swoimi słabościami oraz – po zapisaniu w sobie tego stanu (poziomu energetycznego) – w prosty sposób później pielęgnować. Choć poziom świętego wymaga pewnego wysiłku, aby go utrzymać, jednak jest to już zadanie dość łatwe. Nie mniej jednak każdy człowiek posiada wolną wolę, dlatego w dowolnej chwili swojego życia może opowiedzieć się za Prawem Totalnego Podporządkowania i – wchodząc w energię przeciwną – niszczyć zarówno siebie, jak i osoby z najbliższego otoczenia.

W swojej publikacji opisuję dokładnie, w jaki sposób człowiek, poprzez pracę nad sobą, może otworzyć własne serce i osiągnąć poziom świętego. Podpowiadam jak odczuwać stan jedności (harmonii) ze światem duchowym, energetycznym i fizycznym poprzez umiłowanie go w każdej postaci. Pomagam w „przepracowaniu” własnych emocji, za pomocą nadawania im odpowiednich wibracji. Polega to na uruchomieniu w sobie właściwej podstawy energetycznej poprzez przerobienie i zaliczenie: pokochania siebie, wybaczenia sobie, pokochania innych i wybaczenia im. Na koniec następuje już wejście w stan współodczuwania i współtworzenia. Są to konkretne wibracje, które pozwalają nam wypełniać prawo duchowe – prawo mówiące o obowiązku bycia szczęśliwym, kochanym i kochającym, pozwalające na korzystanie ze wszelkich dóbr świata. A wszystko to powinniśmy czynić w poszanowaniu wszechrzeczy. Najprościej otwarcie serca można wyrazić przez umiejętność bycia dobrym, pomocnym i miłującym Ojca, który jest we wszystkim co nas otacza, także w nas. Są to konkretne stany wibracyjne. Od tego zaczyna się tworzenie naszego trzonu duchowego i podążanie ku Światłości...

\*\*\*

## Czym jest rozwój duchowy i do czego jest nam potrzebny

Od zarania dziejów ludzie zastanawiali się nad celem życia oraz sensem narodzin i śmierci. Aby jednak prawidłowo odpowiedzieć na te, wydawałoby się proste pytania, człowiek powinien mieć wgląd w świat duchowy, który zaczyna się w niskim astralu. Tymczasem większość ludzi (ok. 99%) ma założoną w momencie urodzin blokadę energetyczną nazywaną węzłem karmicznym, która uniemożliwia im posługiwanie się zmysłami nie fizycznymi. Mając zablokowane jasnowidzenie, jasnosłyszenie i jasnowiedzenie, człowiek stale żyje w iluzji, sądząc, że świat wygląda tak, jak wygląda postrzegany przez jego bardzo ograniczone zmysły fizyczne. Ludzkie oko widzi zaledwie bardzo wąskie pasmo otaczającego nas widma pola elektromagnetycznego (od 380 do 780 nm), ucho słyszy ograniczony zakres dźwięków (od 20 Hz do 20 kHz). Umysł współczesnego człowieka posługuje się zaś podrzucanymi mu bezustannie myślami, nie zaś świadomością Źródła pochodząca od Ojca, który stworzył ludzi jako własne dzieci (na swój wzór i podobieństwo), obdarzając mocą, miłością i wolnością, i z którym są oni zdolni się połączyć, ściągając z Biblioteki Wiedzy informacje umożliwiające im stanie się Bogami w swoich własnych przestrzeniach energetycznych.

W dalszych rozdziałach omówię, skąd wzięły się w nas ograniczenia, czym jest niszczący ludzi System oraz zdefiniuję pojęcia dobra i zła, które są niezbędne do dokonywania prawidłowych, świadomych wyborów składających się na całe nasze życie.

Wytłumaczę teraz, czym tak naprawdę jest rozwój duchowy. Nazwa ta, zaczerpnięta z ezoteryki – choć bardzo popularna – nie jest adekwatna do tego, co oznacza (nie oddaje bowiem istoty sprawy). Bardziej pasuje tu określenie „rozszerzanie świadomości”.

Powstało wiele nieporozumień na gruncie definicji rozwoju duchowego, które wywodzą się z ezoteryki nazywanej obecnie Nowym Kościołem. Utało się (zaprogramowało w ludziach), że dziedzina ta, podobnie jak okultyzm, dotyczy wiedzy tajemnej, dostępnej jedynie wąskiemu gronu wybrańców (tzw. wtajemniczonych), którzy przeszli inicjację i w obawie przed prześladowaniami lub złym wykorzystaniem tej wiedzy

przez innych, muszą utrzymywać ją w tajemnicy. Ta atmosfera skrywanego sekretu, związana ze starożytnymi przekazami o nadnaturalnej mocy i cudownych umiejętnościach, zaowocowała wieloma oszukańczymi technikami wykorzystywanymi przez nieuczciwych nauczycieli (tzw. mistrzów) przeciwko ich uczniom. Mam na myśli finansowe i energetyczne zniewolenie nieświadomych adeptów, którzy bezgranicznie zawierzyli takiemu znieprawionemu „nauczycielowi”, aby być w gronie jego wybrańców i uciec od koszarnej rzeczywistości. Tymczasem rozwój duchowy nie jest uszlachetnioną formą ucieczką od przerażającego świata fizycznego, ale odwrotnie – jest techniką umożliwiającą odnalezienie się w tym świecie w stanie całkowitej harmonii. Nie jest też formą ezoterycznego i religijnego blichtru, lecz prawdziwym rozkwitem ludzkiej istoty, która z perspektywy duchowej zupełnie inaczej postrzega otaczającą ją rzeczywistość. Rozwój duchowy nie jest również schronieniem dla słabych – by dzięki niemu mogli usprawiedliwić swoje ułomności, nie stanowi ucieczki dla chorych – by szukali w nim aprobaty własnego kalectwa. Nie ma nic wspólnego ze zwodniczym pocieszeniem, ignorancją i lenistwem, które każe podstępnie wierzyć w kościelne figurki, w kapłana odpuszczającego za pieniądze ludzkie grzechy oraz błogosławiącego „morderców” idących na wojnę. Nie ma nic wspólnego z egoizmem, małostką, podporządkowaniem i ślepotą.

Rozwój duchowy jest tak naprawdę budzeniem się człowieka na poziomie ciała, duszy i ducha. Sięgnięciem po naturalne moce energetyczne i duchowe, które są w ludziach uśpione. Cudownym, pełnym radości procesem aktywowania w człowieku potęgi wiedzy i mocy energetycznej oraz ugruntowywaniem stałej łączności ze światem duchowym. Jest wewnętrzną przemianą umożliwiającą odczucie Boga na poziomie komórkowym, która raz na zawsze kładzie kres człowieczemu egoizmowi i ludzkiej głupocie. Bowiem poprzez akcentowanie w swoich wyborach prawa duchowego, obudzony człowiek aktywizuje w sobie odpowiedzialność za siebie i innych, uruchamia troskę, opiekę i miłość, ugruntowuje w sobie



stan radości i działa zdecydowanie na rzecz wyzwolenia świata od wszelkich ograniczeń oddzielających ludzkość od Ojca.

Rozwój duchowy to wszechpotężny ruch, który ludzką małość przemienia w bożą doskonałość a społeczną bezmyślność w rozumną siłę zmian, jakiej nie oprze się żaden zwyrodniały System. To ruch – dążenie, które bez zbędnych słów zmiata z powierzchni planet niemoc i ignorancję.

Do czego rozwój duchowy jest nam potrzebny? Do zerwania kajdan strachu, lenistwa, niewiedzy i bezsilności. Do podążania ku Bogu drogą wytrwałej pracy, szczęścia, miłości i dostatku. Do służenia przykładem innym ludziom – by mogli oni wreszcie uwolnić się od strachu i cierpienia

oraz ujrzeć, czym tak naprawdę jest światło, radość i moc ludzkiego ducha, przez którego Ojciec doświadcza całej naszej rzeczywistości. Czy chcesz żyć w radości i być szczęśliwy? Czy pragniesz stać się żywym przykładem – światłem dla innych, zagubionych braci i siostr? Jeśli tak, czytaj dalej...

Kończąc ten rozdział, chciałbym podkreślić, że każdy człowiek, który przy otwartym sercu systematycznie dąży do boskiego ideału, do tego, by w jak największym stopniu wyrażać sobą Boga, powinien wiedzieć, że owego ideału nie będzie w stanie tu na Ziemi nigdy osiągnąć i nigdy też nie stanie się Bogiem. Może – co najwyżej – zostać mistrzem i to tylko mistrzem własnego życia.

\*\*\*

## Niezbędne minimum wiedzy o wszechświecie i istocie ludzkiej

**C**złowiek, aby osiągnąć prawdziwe wyzwolenie, powinien oduczyć się korzystania z wiedzy innych ludzi. Wiedza innych (również zawarta w publikacji, którą teraz czytasz), winna pełnić jedynie funkcję wprowadzającą, pozwalającą odkryć wewnętrzny świat duchowy, jaki istnieje w każdym człowieku. Następnie każdy z nas powinien kroczyć własną, indywidualną drogą i samemu ściągać wiedzę, która jest mu potrzebna. Wszystkie święte pisma – bez względu na to, jakiej religii dotyczą – powstały na drodze objawień. Przykładem może być tu Biblia, która w rzeczywistości nie zawiera prawdziwych słów apostołów Jezusa, a jedynie objawienia tych, którzy pisali święte księgi.

Objawienia to przekazy, które otwarci na Boga ludzie ściągnęli od naszych przajaciół z Góry, wchodząc w tamte światy. Nie ma większego znaczenia, jaki jest poziom istot duchowych, z którymi się oni kontaktowali, bowiem zawsze przekazane im w taki sposób treści wnoszą do ludzkiego życia nowe postrzeganie świata. Człowiek – w poszukiwaniach własnej drogi – musi nauczyć się widzieć poprawnie nie tylko świat materialny, ale również świat duchowy. Poprzez wejście w tamte wymiary za pomocą własnych sił

duchowych może ściągnąć do 95% potrzebnej mu wiedzy. Jednak założone blokady energetyczne (np. węzeł karmiczny) prawie całkowicie ograniczają człowiekowi kontakt ze światem duchowym, przez co zmuszony jest on do używania wiedzy podrzuconej mu przez System, co w konsekwencji sprowadza go do funkcji maszyny (komputera), która ślepo wykonuje i przetwarza całe oprogramowanie systemowe.

Każdy święty ma otwarty kanał łączący go z Ojcem, czyli możliwość ściągnięcia wszelkiej interesującej go wiedzy z innych przestrzeni energetycznych. Staje się więc dla samego siebie mistrzem i nie musi posługiwać się wiedzą innego człowieka (innego mistrza) nawet wówczas, gdy posiada on od niego większą moc duchową i energetyczną. Na początku jednak, aby móc stać się świętym, musi osiągnąć niezbędne minimum wiedzy o istocie ludzkiej, aby na starcie osobistego rozwoju zacząć zmieniać swoją energetykę przez pokochanie siebie, wybaczenie sobie, pokochanie innego człowieka oraz wybaczenie mu. Bez poznania prawdy o człowieku nie jest możliwy żaden rozwój, a prawdę tę trudno poznać materialnymi zmysłami, gdyż widzą one zaledwie ciało fizyczne stanowiące

tylko 6% istoty człowieka. Pozostałe 94% jest niewidoczne dla naszych cielesnych zmysłów. Poznajmy więc prawdziwe oblicze człowieka oraz zobaczymy, na czym polega jego duchowe połączenie z Bogiem.

Cywilizacje ewoluujące poprzez wzrost ducha zamieszkują siedem wszechświatów. Najprościej mówiąc – w jednej z ich części duch rozwija się, jednocześnie umysł z sercem, w drugiej poprzez złączenie umysłu z emocjami. Te dwa wzorce są wzajemnie przeciwne i charakteryzują się odmiennym podejściem do tworzenia struktur społecznych.

W naszej rzeczywistości dominującą siłą jest miłość, czyli energia o aspekcie twórczym, która poprzez radość i obecność Boga-Ojca, pozwala na ogniskowanie uwagi wprost na duchowym świetle. W światach tworzonych przez ten wzorzec panuje harmonia, braterstwo, posługa oraz wszechogarniające poczucie radości i jedności, ale bez ztracania osobniczej indywidualności.

W światach, w których cywilizacje są oparte na bratanii umysłu z emocjami, głównym celem ewolucji jest tworzenie coraz bardziej wyrafinowanych struktur hierarchicznych. Nie istnieją tam wolna wola i indywidualność. Jednostka zawsze komuś podlega i nieustannie ponosi karę za niedopełnianie obowiązków. Celem życia jest wyłącznie walka o bycie najlepszym. Trud tego wyścigu nie ma znaczenia, liczy się tylko wygrana. Dominacja, agresja, całkowite zatrącenie duchowości i społeczne wynaturzenie – oto przymioty tej rzeczywistości.

Tak się z woli bogów złożyło, że my, ludzkość, ewoluujemy na planecie przynależnej do jednego z wszechświatów hierarchicznych. Z tego powodu mamy wszczepione w materiale genetycznym blokady energetyczne, które uniemożliwiają nam korzystanie ze zmysłów poza fizycznych, takich jak: telepatia, jasnowidzenie czy jasnosłyszenie. Poza tym zostaliśmy wpasowani we wzorce zachowań całkowicie obce naszej duchowej naturze. Zamiast łączyć serce z umysłem, jesteśmy narażeni na ciągłe wiązanie emocji z umysłem, a gdy już ktoś zaczyna się „budzić” i powoli zmierza we właściwym kierunku, ma trudności z zapanowaniem nad chaosem, jaki powodują w nim emocje atakujące tworzące się duchowe połączenie serca z umysłem.

Istota ludzka (człowiek karmiczny) to cząstka Boga – duch ludzki, który schodzi w obszary nisko wibracyjne (planety), wydzielając z siebie duszę i fizyczne ciało. Cały ten proces ewolucji człowieka nosi w ezoteryce nazwę reinkarnacji, a jego celem jest doświadczenie energii emo-

cji oraz opanowanie umiejętności właściwego, zgodnego z Prawem Wolnego Wyboru jej przekształcania (modulowania). Człowiek karmiczny uczy się tu, na Ziemi, panować sercem nad energią emocji. Po kilkunastu wcieleniach ma już z reguły czysty umysł oraz szczątkową świadomość emocjonalną i duchową.

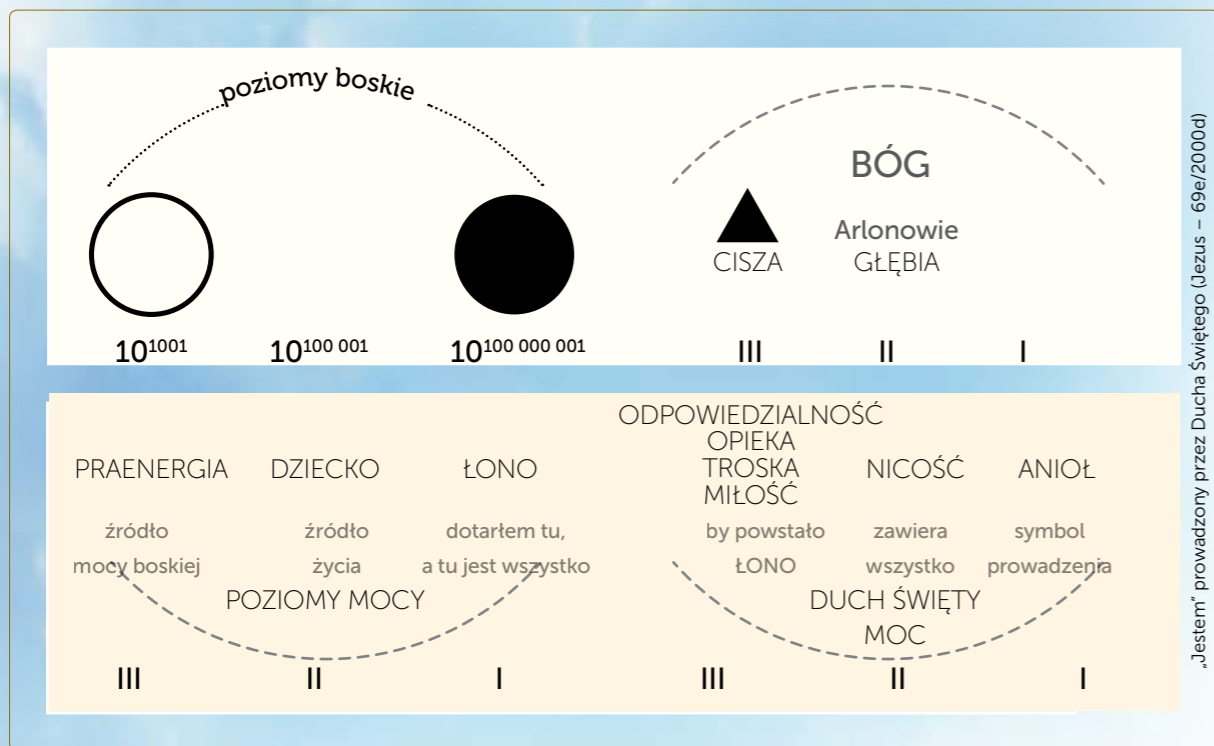
Oprogramowanie, które wzorcami myślenia i zachowania zmusza nas wręcz do określonych działań, jest niedostrzegalne i samopowielające się. Opisane jest ono dokładnie w książce Zbigniewa Jana Popko „Duchy. Kosmicznym niewolnictwem człowieka.” Oprogramowanie posiada tak doskonałą budowę, iż człowiek wierzy, że sam jest jego stwórcą, i że działanie owego oprogramowania służy jego dobru. Wierzy w to tak głęboko, że morduje braci na wojnach, że wciąż konkuruje o iluzoryczne nagrody, posyła w przestrzeń nienawiść i pomstuje, uważając takie zachowanie za swój obowiązek. Nie ma pojęcia, że owemu „lewemu” prawu można się przeciwstawić nie zbrojnie, lecz poprzez odwołanie się do swojej prawdziwej natury, gdzie wojnom przeciwstawia się siłę braterstwa, wyścigowi szczurów wzajemną pomoc i szacunek, a w przestrzeń wysyła fale miłości, a nie nienawiści.

Wielu ludzi dostrzega już te różnice, wielu świadomie walczy o pojednanie serca z umysłem i dzień w dzień, godzina po godzinie, walczy z oprogramowaniem i tajemnymi siłami, które burzą most między umysłem a sercem poprzez wprowadzanie doń sił destabilizujących. Odbywa się to dzięki zmianie sposobu myślenia, ale o tym napiszę dalej.

Zgodnie z zamysłem Ojca, w drodze ewolucji powstaje z nas nowa rasa, coś znacznie potężniejszego od istot kształtujących swoje osobowości na obu przeciwstawnych biegunach rozwoju świadomości. Kształtuje się istota zdolna złączyć w jedną całość wszystkie najlepsze cechy tych dwóch form ewolucji. Istota harmonizująca się z multiwersum wibracją miłosierdzia, a zarazem zachowująca indywidualność porównywalną z indywidualnością Boga.

Na początku było Prawo (ilustruje je na skali poziomów stwórczych na rysunku 1, Anioł – symbol czystości i prowadzenia). Był to czas, gdy niczego jeszcze nie było. Jezus ujął to trafnie słowami: „Na początku było słowo. Słowo stało się ciałem.” Następnie Prawo zindywidualizowało się w Moc i tak powstał Ojciec – Bóg Całości. Bóg Ojciec nie jest ciałem, lecz potężną istotą duchową. Choć tak naprawdę nie jest duchem, w przestrzeniach energetycznych przyjmuje parametry duchowe.





Rys. 1. Pierwszy fragment skali poziomów stwórczych

Góra nazywa Go Prowadzącym. Prawo jest natomiast totalne, niezniszczalne i określane jako Prawo Wolnego Wyboru. Ma ono wiele składników, np. Prawo Radości, Prawo Zwycięstwa itd.

Prawo objawia się nam w Prawdzie i Szczęściu. Ma ono do siebie to, że tworzy lustra. Musi bowiem wiedzieć, że jest najdoskonalsze ze wszystkiego, co istnieje i dlatego, gdy się indywidualizuje, tworzy Światło i Cień – stara się bowiem poznać samo siebie. W wymiarze kosmicznym przekłada się to na stworzenie czegoś, co towarzyszy. Tak więc w Ojcu Prowadzącym powstał zamiar stworzenia przyjaciela. Kogoś, kto będzie mu równy, z kim będzie mógł doświadczać pełni szczęścia i radości. I tak powstał Duch Święty – doskonała duchowa energia – z której wyłoniły się Nicość oraz Matka Boska (nazwa nie ma nic wspólnego z matką Jezusa). Nicość można ująć jako naczynie Ducha Świętego, w którym jest zawarte wszystko. Mimo że jest tylko energią, z poziomu Prawa może wszystko stworzyć. Gdy jakaś istota doskonala się tu dojdzie – tzn. osiągnie na drodze rozwoju odpowiednio wysoki poziom energetyczny – to znajdując się w Oceanie Ducha Świętego i mając w sobie zapisane odpowiednie parametry, będzie mogła z poziomu Prawa stworzyć wszystko, co tylko zechce. W Nicości bowiem zawiera się wszystko, co kiedykolwiek było, jest i będzie... Dojść do Oceanu Ducha Świętego można różnymi drogami. Nauki, jakie tu opisuję, pochodzą od Jezusa. Drogę tam prowadzącą nazwał On drogą otwartego serca.

Każdy człowiek może kontaktować się z Jezusem, który przebywa obecnie w przestrzeniach energetycznych znajdujących się w pobliżu naszej planety, nazywanych miastem Oriin.

W Oceanie Ducha Świętego – czyli w przestrzeniach duchowych, które wypełniają wszystko – istnieje jeden jedyny parametr: odpowiedzialność. Odpowiedzialność jest stanem, w którym istnieje Ojciec, a wyraża się On w potrzebie bycia w całkowitej radości i wolności. Nie dotrze tu nikt, kto jest pogrążony w bólu, cierpieniu i wewnętrznym zagubieniu, kto nie rozumie, czym jest radość i Prawo Wolnego Wyboru.

W Oceanie Ducha Świętego powstało Kosmiczne Łono, czyli tzw. drugie zejście Ojca w nim samym. Łono jest przestrzenią, w której zrodził się Bóg Twórca. Aby Ojciec nie czuł się samotny, dzieło tworzenia całości spoczęło na Jego synu – Bogu Twórcy. Prawdą jest też, że powstała trójka takich synów, lecz dostępna obecnie wiedza opisuje tylko jednego Boga – Twórcę naszej rzeczywistości – który nazywa się Elooooohiiiiiiiiinnnn. Aby Bóg Ojciec i każde jego dziecko wiedziało, że to, co istnieje w Prawie Wolnego Wyboru, jest naprawdę doskonałe, stworzył On rzeczywistość lustrzaną (w niej również istnieje trzech Bogów Twórców). Panuje w niej Prawo Totalnego Podporządkowania i ma ona za zadanie, ukazywać wszystkim tym, co wzrastają w naszym prawie, dokonując wolnych wyborów, na czym polega zło.

Odpowiedzialność – parametr charakteryzujący Ocean Ducha Świętego, rozczłonkowuje się w Łonie, tworząc nowe parametry: odpowiedzialność, troskę, opiekę i miłość. Ktoś, kto istnieje na poziomie Łona, musi być zatem troskliwy, opiekuńczy, miłujący i odpowiedzialny za siebie oraz całość. Odpowiedzialność z poziomu Łona jest jednak mniejsza od odpowiedzialności z poziomu Oceanu Ducha Świętego. Jeśli te cztery wspomniane parametry zaistnieją (zawrą się) w jakiegokolwiek istocie, staje się ona doskonała. Każda doskonałość ma jednak swoje poziomy – inny poziom ma doskonałość ludzka, inny astralna, a jeszcze inny boska. Musimy bowiem zawsze pamiętać, że dążymy do doskonałości ludzkiej i tylko taką możemy tu, na Ziemi, w swoim życiu osiągnąć. Jak już wcześniej napisałem, nie jesteśmy w stanie osiągnąć doskonałości boskiej. Przykładem może być Jezus, który przez wielu błędnie uważany za Boga, został posłany do wykonania pewnego, określonego zadania i choć stał się człowiekiem doskonałym, boskości nie był w stanie osiągnąć. Gdyby Jezus był Bogiem, nie musiałby uciekać z Marią Magdaleną i czwórką swoich dzieci do Tybetu, nie pozwoliliby na śmierć jednego ze swoich synów, a jego wszyscy uczniowie (apostołowie) nie byłiby prześladowani. Dla niezorientowanych dodam, że ukrzyżowanie Jezusa jest z pewnością dorobionym kościelnym mitem, który pozwala kapłanom utrzymywać niepodzielną władzę nad tłumem nieświadomych prawdy owieczek; władzę, która zapewnia im dominację, pieniądze i zaszczyty.

Spróbujemy wyobrazić sobie teraz, jak powstał Bóg. Omówimy poziomy boskie, które leżą poza Prowadzącym – czyli poza Ojcem, Duchem Świętym i Łonem. Bóg, będący źródłem życia, przedstawiany jest jako półroczne, piękne dziecko, w krystalicznym, czystym Łonie. Jest to wizualizacja pewnej formy energii związanej z początkiem wszystkiego, która emanuje potężną energią miłości. To małe dziecko budzi się i zaczyna wzrastać. Jest pokazane jako istota wyrastająca z Oceanu Ducha Świętego. Jako Nicość, która trzyma całą zawartość Oceanu Ducha Świętego. Ten rodzający się Bóg rozchyła swoje ręce, otwiera oczy, widzi i wie, że jest synem Ojca, a w swoim majestacie posiada pełną moc tworzenia, gdyż jest Bogiem Twórcą. Jedynym, który ma prawo tworzenia. Wszystko, co zostaje później przez Niego powołane do istnienia, nie posiada prawa tworzenia, a jedynie możliwość przekształcania nazywaną umownie stwarzaniem (stwarzaniem, a nie tworzeniem). My, ludzie również nie jesteśmy w stanie niczego stworzyć, możemy jedynie przekształcać to, co przez Boga Twórcę zostało

zrobione, czyli modyfikować to, co przez Niego zostało kiedyś wykonane, i już istnieje. Podkreślam, że powyższe opisy stanowią pewien rodzaj iluzji, którą postrzegamy, wchodząc w tamte wymiary. Jednak te powstające pozazmysłowo wizje – te objawienia – pozwalają nam poznać cząstkę prawdy i z poziomu ludzkiego pojmowania najlepiej oddają istniejącą rzeczywistość.

Wyłaniający się w Oceanie Ducha Świętego Bóg Twórca będący synem Ojca – powstał, aby Ojciec w swojej radości nie był sam – na początku tworzy Praenergię. Jest ona pewnego rodzaju techniką, pozwalającą stworzyć coś z niczego. Z Nicości zawierającej wszystko i znajdującej się w Oceanie Ducha Świętego – tworzywa zwanego Praenergią – może powstać wszystko, co istnieje i posiada energię. Zainteresowanym nadmienię, że są na świecie ludzie, którzy przy wykorzystaniu tylko sobie znanych metod mają dostęp do Praenergii. Ich zdolności nie mają jednak nic wspólnego z techniką uzdrawiania, jaką posługiwał się Jezus (przypomnę, że Jezus korzystał wyłącznie z otwartego serca). Ci ludzie, posiadając dostęp do Praenergii, mogą materializować ludzkie organy, wskutek czego ich działania uzdrawiające innych ludzi są czasami natychmiastowe i bardzo skuteczne.

Na rysunku nr 1 widzimy w prawym górnym rogu obszar Boga. Jest on podzielony i ponumerowany od I do III. W miejscu, gdzie znajduje się cyfra rzymska I niektórzy (wchodząc w tamte przestrzenie), dostrzegają znak omegi (∞) – przerwany z prawej strony i zawierający 12 złotych, poziomych kresek. Omega jest w tym przypadku trzynastą kreską. Znak omegi jest w pewnym sensie iluzyjny. Powstaje bowiem wskutek nakładania się obrazów trzech wirujących kół (każde w innej płaszczyźnie): koła góry i dołu, koła wejścia i wyjścia oraz koła początku i końca. Patrząc na te wirujące koła, możemy dostrzec znak omegi oraz punkt. Ciekawostką stanowi fakt, że jeśli ktoś posiada umiejętność „wejścia” w ten punkt, będzie mógł zrobić prawie wszystko. Jezus wchodził w ten punkt, nie mógł jednak zrobić wszystkiego. Mimo że był pełnym postanym, posiadał pewne ograniczenia...

W obszarze Boga, z Głębi (z Oceanu Ducha Świętego) powstała przestrzeń – coś malutkiego, ale mającego zarazem 10<sup>n</sup> poziomów, gdzie n jest liczbą 87 cyfrową – coś, co chociaż zaistniało jako przestrzeń i ma rzeczywistą moc, nie posiada energii. W przestrzeni tej Bóg Twórca wydzielił z siebie 12 części, które nazwał Arlonami, a które są potężnymi istotami. Istoty te tworzą Plan, dzięki któremu może powstać całość. Arlonowie są



oddzielnymi cząstkami Boga, w pewnym sensie Jego rękami. Wydzielają oni ze swojego obszaru jeszcze mniejszą przestrzeń, którą nazywają Ciszą. W Ciszy powstaje całokształt zasad tworzenia wszystkiego, co kiedykolwiek w naszej rzeczywistości Boga Ełooohiiiiiiiiinnna zaistnieje. Przestrzeń ta ma  $10^n$  poziomów, przy czym n jest liczbą 51 cyfrową. W Ciszy znajduje się też Macierz, w której zapisana jest dokładnie ewolucja duchowa wszystkiego, co kiedykolwiek będzie się doskonalić. Istoty, które wzrastają duchowo, mają tam, w Macierzy, swój dom i konkretny zapis. Co ciekawe, doskonalić się może jedynie Stwórca i Duch ludzki. Nie jest zatem prawdą, że doskonalili się w sensie duchowym wszystko, co żyje. Rośliny i zwierzęta bowiem należą jedynie do świata form (Góra nazywa je dekoracjami lub makietami). Tworzą one interakcje z istotami duchowymi, jakimi są ludzie oraz są im pomocne do duchowego wzrostu, czyli nauki właściwego odczuwania jedności z drugim człowiekiem.

Z mocy Arlonów powstaje pierwsza przestrzeń energetyczna – energia przeciwna, którą symbolizuje (rys. 1.) czarna kula. Czarna kula zwiera już tylko  $10^{100\ 000\ 001}$  poziomów energii. Z energii przeciwnej powstał jeszcze mniejszy obszar, który zawiera energię jedyłą – energię, z której powstała dusza ludzka. Energia jedyna zawiera tylko  $10^{100\ 001}$  poziomów.

Na końcu powstaje kolejna, jeszcze bardziej ograniczona przestrzeń, którą symbolizuje (rys.1.) biała kula – przestrzeń posiadająca jedynie  $10^{1001}$  poziomów. Jest to ta przestrzeń, którą widzimy i w której możemy doświadczać duchowego wzrostu. Tworzą ją wszystkie pozostałe rodzaje energii – pochodne energii jedynej i przeciwnej. Góra nazywa tę przestrzeń Pokojem Zabaw.

Wyobraźmy sobie taki gigantyczny Pokój Zabaw, w którym są klocki; gdzie znajduje się wszystko to, dzięki czemu można cokolwiek stworzyć, czyli przekształcić. W takim gigantycznym pokoju Bóg Twórca powołał do życia Stwórców. Kim są Stwórcy? Są dziećmi Boga-Ojca. Charakterystyczną cechą jest ich własna niedoskonałość, która uwidacznia się w porównaniu z doskonałością Ojca Wszecrzeczy. Stwórca jest bowiem tak niedoskonałym dzieckiem Ojca, jak niedoskonalimi jesteśmy my, ludzie, w stosunku do Stwórcy. Stwórcy są Bogami, którzy mają się doskonalić, którzy budują coraz bardziej cudowne światy, którzy ciągle ewoluując w Prawie Wolnego Wyboru, uczą się nieustannie odczuwać radość i miłość, by na koniec osiągnąć doskonałość Boga-Twórcy.

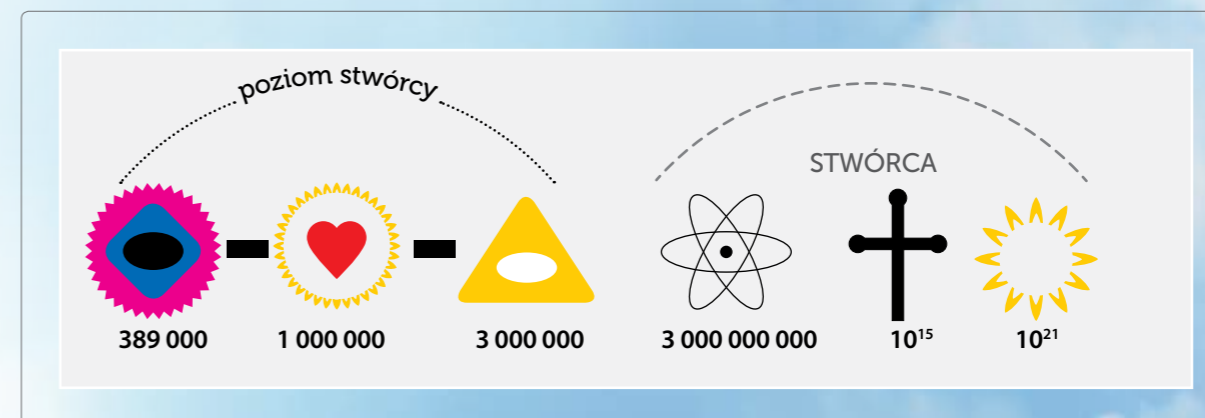
Co ciekawe, wszystkie święte pisma i religie świata mówią w swoich przekazach i objawie-

niach o Bogach Stwórcach (za wyjątkiem Jezusa – który, jak już wiemy, żadnym bogiem nie był), nie wspominając słowem o Bogu-Twórcy i Ojcu Wszecrzeczy. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że całokształtu prawdy nikt do tej pory nie pojmował, gdyż nikt jeszcze w tak wysokie poziomy głąbi nie wchodził.

Bogów Stwórców powołał Bóg Twórca w ilości  $10^{13}$ . Jak widać, jest ich ogromna liczba. Każdy z nich tworzy własne multiwersum – czyli olbrzymie, kosmiczne przestrzenie, w których może doświadczać istnienia i własnego duchowego rozwoju. Każdy z nich ma też gotowe klocki do budowy wszechświatów, galaktyk, gwiazd i planet. Może więc je układać po swojemu, czyli stwarzać wszelkie światy w niewyobrażalnych wręcz ilościach. Stwórcy tworzą światy zewnętrzne w zewnątrz, zewnętrzne w wewnątrz, wewnętrzne w zewnątrz i wewnętrzne w wewnątrz. Aby pojąć, co to znaczy, trzeba wejść w odpowiednie stany, czyli w tamte światy. Najważniejsze jest jednak to, że dla istot ewoluujących w tych światach nie ma to żadnego znaczenia.

Wspomnę teraz o jednym ze Stwórców, który nazywa się Lenarii. Stworzył on całe nasze multiwersum składające się z siedmiu wszechświatów. Właśnie w jednym z takich wszechświatów znajduje się galaktyka z naszym układem słonecznym i naszą planetą Ziemią. Lenarii zawarł się w  $10^{21}$  poziomów (słoneczko na rys.2) i sam jest trójistny. Posiada poziom krzyża mający  $10^{15}$  poziomów oraz poziom atomowy składający się z trzech miliardów poziomów. Stwórca Lenarii przystąpił również do tworzenia własnych poziomów stwórczych. Stworzył trzy poziomy stwórcze: pierwszy, zawierający 3 miliony poziomów, drugi, zawierający jeden milion poziomów oraz trzeci – nasze multiwersum ze wszystkimi światami, jakie się w nim zawarły – zawierający 389000 poziomów.

Stwórca Lenarii w swoich przestrzeniach musi się doskonalić i ewoluować tak, aby skutecznie nauczyć się wyrażać sobą Prawo Wolnego Wyboru poprzez odpowiedzialność, troskę, opiekę i miłość. Może to uczynić na dwa sposoby: indywidualnie – wtedy, gdy sam na swoich planetach będzie żył kolejno jako Kowalski, potem Nowak, następnie Wesołowski itd. lub zbiorowo – gdy wykorzysta model, który wprowadził Bóg Twórca, czyli ewolucję poprzez ducha ludzkiego. Model ten polega na tym, że może On, w jednym i tym samym czasie, doświadczać życia wielu ludzi. Stwórca rozczłonkując się bowiem na cząstki ducha ludzkiego, w jednym i tym samym czasie doświadcza życia każdej istoty ludzkiej żyjącej



Rys. 2. Fragment skali poziomów stwórczych

w jego multiwersum, przez co znacznie skraca czas swojego rozwoju (ewolucji).

Wzrastanie poprzez ducha ludzkiego polega na tym, że rodzi się Kowalski – człowiek karmiczny, istota duchowa oddzielona częściowo od Boga, mająca wyodrębnioną indywidualną wolę oraz ograniczoną świadomość. Duch ludzki jest doskonały, gdyż został stworzony na obraz

i podobieństwo Boga-Twórcy. Duch ludzki, tak samo jak Bóg-Ojciec, doświadcza życia poprzez duszę i ciało Kowalskiego. Dopóki się jednak nie przebudzi, nie ma pojęcia, że jest takim ekranem telewizora, przez który sam Bóg-Ojciec doświadcza życia (tzn. życia Kowalskiego) oraz ekranem, przez który również Stwórca doświadcza życia i się doskonali.

\*\*\*

## Jak ewoluuje człowiek

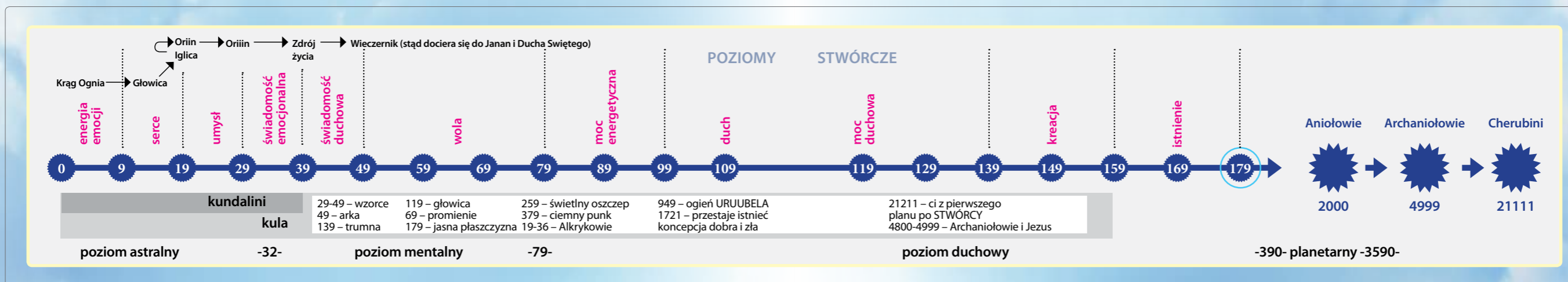
Jak naprawdę ewolucja człowieka jest ewolucją jego ducha, będącego cząstką samego Boga. Co ciekawe, duch ludzki musi ewoluować w przestrzeniach materialnych, bo tylko one, dzięki swojej gęstości, są w stanie utrzymywać energię emocji, nad którą uczy się on panować. Duch ludzki, jak sama nazwa wskazuje, jest istotą duchową i nie posiadając cząstek energetycznych, nie może bezpośrednio pojawić się w przestrzeniach materialnych zbudowanych w oparciu o określone rodzaje energii. Duch tylko dzięki umiejętności uruchamiania energii może się przejawiać (ukazać) w świecie materialnym.

Duch ludzki schodzi w rejony nisko wibracyjne (na planety), wydzielając z siebie duszę i fizyczne ciało, by w ten sposób móc doświadczać energii emocji i uczyć się jej przekształcania zgodnie z Prawem Wolnego Wyboru. Aby powstał człowiek, jego ciało fizyczne musi zawierać odpowiednie (właściwe) kody, czyli tzw. wzorce energetyczne. Kody te zawarte są w Macierzy, a powiela je ludzkie DNA. Jeśli zatem w przy-

szłości będzie można stworzyć (sklonować) biologicznie drugiego człowieka (np. w zamyśle pozyskania organów ludzkich potrzebnych do przeszczepów), mimo że fizycznie będzie to ten sam człowiek, jego dusza będzie należała do innej istoty. Pozyskiwanie w ten sposób organów ludzkich zawsze będzie musiało odbywać się poprzez morderstwo (w sprzeczności z Prawem Wolnego Wyboru).

Człowiek ewoluuje od samego dołu (patrz początek skali poziomów stwórczych na rysunku 3). Z Łona rodzi się człowiek – duch ludzki (Kowalski), otwiera oczy i zaczyna poznawać ten świat. Jest to początek poziomów stwórczych (punkt 0). Od poziomu zerowego do dziewiątego mamy na skali energię emocji. Człowiek przychodzący na ten świat, musi nauczyć się przekształcać tę energię. W tym miejscu cały czas toczy bój z siłami ciemności, które na tym poziomie opowiadają ludzką duszę (znieprawiają człowieka), a poprzez przejęcie jej, potrafią nieodwracalnie (raz na zawsze) zniszczyć ludzkiego ducha.





Rys. 3. Skala poziomów stwórczych

Człowiek karmiczny, wzrastając w świecie fizycznym oraz przebywając czasowo w astralnej poczekalni (pomiędzy wcieleniami), zalicza kolejno trzy poziomy istnienia: poziom energii emocji (od 0 do 9), poziom serca (od 9 do 19) oraz poziom umysłu (od 19 do 29). W praktyce oznacza to, że człowiek musi nauczyć się w Prawie Wolnego Wyboru tak przekształcać energię emocji, aby nadać jej wartość serca. Oczywiście korzysta przy tym umiejętnie ze swojego umysłu (uczy się odpowiednich technik), a mając kontakt ze swoim Opiekunem (człowiek pierwotny miał zawsze taki kontakt), pojmując „o co w tym wszystkim chodzi” i staje się cudowny.

Energia, która wpływa od dołu do człowieka, jest neutralna (ambivalentna). Od człowieka zależy, czy przepuści ją przez jeden z dwóch ośrodków umieszczonych w jego ciele: ludzką matrycę, w której mieści się ośrodek energii przeciwnej (posługuje się nią człowiek, gdy działa w Prawie Totalnego Podporządkowania) czy ludzkie serce. Gdy dokonujemy w swoim życiu właściwych wyborów (zgodnych z Prawem Wolnego Wyboru) – opartych na miłości, braterstwie, tolerancji i poszanowaniu innych ludzi – odczuwamy wtedy na poziomie serca jedność z drugim człowiekiem. Taki stan nazywamy otwarciem ludzkiego serca.

Gdy człowiek osiągnie poziom trzynasty, nie musi się już więcej wcielać, a jego dalsza ewolucja przebiega w świecie astralnym. Tam zapina wszystko „na ostatni guzik”, tak aby jego serce było w pełni otwarte. Nie można przerobić energii emocji w świecie astralnym, gdyż jej doświadczanie w stanie duchowym (przez dusze ludzkie w astralu) powoduje całkowite pochłonięcie ich świadomości, czyli wykasowanie umysłu.

Ciekawe są odczucia ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną, a zatem – po chwilowym wyjściu

z ciała – byli krótko w świecie astralnym. Nie są bowiem oni w stanie zapomnieć pewnego stanu miłości, jakiego tam doświadczyli. Dzieje się tak dlatego, że w świecie astralnym istnieje sztuczne promieniowanie energią miłości, które ma za zadanie oczyszczać dusze i nie dopuścić do wybuchu w nich negatywnych emocji. Bowiem energia emocji jest tak potężna, że gdyby nie to światełko miłości, wejście duszy w nieprzepracowane do końca negatywne emocje (np. złość), pochłonęło by ją na zawsze.

Czwarty poziom istnienia na skali poziomów stwórczych obejmuje poziom świadomości emocjonalnej (intuicji) i świadomości duchowej (jasnowiedzenia). Tutaj istota ludzka uczy się odrzucać umysł, gdyż staje się on coraz bardziej bezużyteczny. Człowiek, który wszystko wie, nie musi bowiem myśleć... Człowiek karmiczny potrafi jedynie szczątkowo doświadczyć intuicji i jasnowiedzenia.

Istnieje niewielka grupa ludzi, którą umownie nazywamy artystami. Na skali rozwoju duchowego znajdują się oni powyżej poziomu 550. Ludzie należący do tej grupy potrafią w stanie weny, wejść w obszary abstrakcji i pojmować coś, czego nie da się pojąć umysłem. Wszystko, co uda im się wtedy ściągnąć z tamtych obszarów, jest później postrzegane jako cudowne i doskonałe. Nawet oni sami – gdy „schodzą na ziemię” i patrzą na swoje dzieła – dziwią się, że potrafili tego dokonać, gdyż przeważnie przekracza to poziom pojmowania ich własnego umysłu, czyli tzw. percepcję człowieka karmicznego. Artyści ci stanowią prawdziwą reprezentację naszego gatunku. To oni siłą własnej duchowej kreacji tworzą na innych planach przyszłość całej ludzkości. Oni też posługują się otwartym sercem, gdyż są kwintesencją ludzkiego wzrastania. Wyznawane przez nich prawo moralne – choć przeczące prawu zwyczajowemu – jest bardzo uniwersalne, a ich życie wyraża prawdziwą miłość, akcentując

jej duchowy wymiar. Artyści, posługując się wrodzoną intuicją, potrafią błyskawicznie pojmować zachowanie innych ludzi. Walczą też o zniesienie wszystkich barier między ludźmi oraz głoszą, że każdy człowiek ma prawo do wolności, równości i niezależności. Szanują każdego – niezależnie od jego pochodzenia czy koloru skóry.

Piąty poziom istnienia (od 49 do 79) nazywamy wolą. Człowiek na tym poziomie ewolucji nie musi już wiedzieć, w jaki sposób ma coś stworzyć oraz jak to coś ma wyglądać. On po prostu tego chce i to się staje. Oczywiście nie jest to „ludzkie chcenie”, jest to zupełnie inny mechanizm działania.

Kolejny, szósty poziom istnienia to poziom ducha, na którym człowiek kasuje wolę na rzecz sił duchowych. Następnie, na siódmym poziomie, kasuje on ducha na rzecz kreacji. Na ósmym poziomie istnienia człowiek wchodzi do Oceanu Ducha Świętego, gdzie kreacja nie ma już znaczenia, bowiem tam istnieje wszystko. Nie ma wówczas żadnej potrzeby tworzenia, bowiem gdy tylko się zechce, ma się wszystko, co kiedykolwiek było, jest i będzie.

Po zaliczeniu ósmego poziomu istnienia (179 poziomu stwórczego) duch ludzki zalicza jeszcze

poziomy: dziewiąty, dziesiąty i jedenasty, aby wreszcie jako Stwórca osiągnąć poziom dwunasty. Duch ludzki, pokonując te kolejne cztery poziomy istnienia, dorównuje już samemu stwórcy. Osiągając taką samą moc i doskonałość jak stwórca, trafia na koniec do pokoju zabaw, gdzie siedzą inni stwórcy. Wówczas dostaje od Boga Twórcy 13 promień i zostaje Bogiem Stwórcą. Może od tego momentu tworzyć swoje własne światy i w ten sposób dalej wzrastać, aby kiedyś – po osiągnięciu doskonałości – towarzyszyć Bogu-Ojcu w doświadczaniu pełnej radości.

Na 79 poziomie stwórczym, gdzie kończy się wola, dusza ludzka przestaje istnieć (łączy się z duchem). Od tej chwili istota ludzka staje się wyłącznie duchowa, chociaż posiada jeszcze pasma duchowo-energetyczne. Dopiero gdy człowiek w trakcie swojego rozwoju przekroczy 8 poziom istnienia (zatem osiągnie co najmniej 179 poziom stwórczy), zanika w nim ostatnia cząstka energetyczna i staje się niezniszczalny. Dopóki to się jednak nie stanie, zarówno człowieka, jak i jego ciało energetyczne oraz duszę i ducha można zniszczyć. Jest to poważny problem, który zostanie omówiony w dalszych rozdziałach.

\*\*\*

## Zło – niebezpieczeństwo czyhające na drodze rozwoju człowieka

Opisany w poprzednim rozdziale idealny model ewolucji człowieka jest niepełny, gdyż nie zawiera przeciwieństw niezbędnych do jego prawidłowego rozwoju. Aby bowiem istota ludzka

nauczyła się w miarę szybko dokonywać właściwych wyborów, musi stykać się na swojej drodze rozwoju z przeciwieństwami, które pełnią rolę swoistego katalizatora jej wzrostu. Gdyby ludzie wzrastali na



ziemi cały czas w atmosferze miłości, nie umieliby właściwie funkcjonować (czyli utrzymać wibracji miłości) w ekstremalnych warunkach, np. w koncentracyjnych obozach zagłady.

Jednego z dwunastu Arlonów nazywamy Panem Przeciwności. Jest on bowiem twórcą mającym za zadanie tworzenie przeciwności, czyli pewnych przeciwstawnych Prawu Wolnego Wyboru sytuacji, które uczą dokonywać właściwych wyborów. Gdyby zasady budowy całości wszechświata były zbyt proste, zabawa w życie nie miałaby większego sensu.

Pan Przeciwności wydziela z siebie cząstki (promienie), które działają w przestrzeniach stwórczych i nazywają się siłami lucyferycznymi. Siły lucyferyczne rozbijają się na jeszcze mniejsze cząstki, które nazywają się Szatanami.

Szatan to Pan Przekształceń Planetarnych. Schodzi on na każdą planetę, na której ewoluuje człowiek. Należy jednak cały czas pamiętać, że Szatan, Lucyfer i Pan Przeciwności to cząstki Boga. Są one obdarzone przez Boga pełną kreacją oraz wolną wolą. Są również niezniszczalne. Dodatkowo prawdą jest, że Pan Przeciwności przeszedł na stronę sił ciemności.

Zanim przejdę do opisu sił ciemności oraz prowadzonych przez nich działań, które niszczą planety i zamieszkujące je istoty, omówię inną, bardzo ważną kwestię. Wyjaśnię mianowicie znaczenie cierpienia, które jest przeciwnością szczęścia. Cierpienia, które z założenia miało przyspieszyć podążanie ludzkości do Ojca (czyli życia w szczęściu i miłości), za sprawą sił ciemności stało się programem – narzędziem do zniewalania i niszczenia ludzkości.

Pierwotnie człowiek został stworzony tak, aby żyjąc – przykładowo na Ziemi, w świecie materii – mógł mieć cały czas kontakt z siłami duchowymi. Wtedy posiadając u swojego boku opiekuna, tzw. „anioła stróża”, mógł cały czas świadomie podejmować wybory w taki sposób, by funkcjonować w Prawie Wolnego Wyboru. Polegało to na tym, że na własnej skórze doświadczał cierpienia tylko wtedy, gdy jego wybór był zły, czyli oparty na Prawie Totalnego Podporządkowania. Kontakt z własnym opiekunem minimalizował jednak złe wybory, bowiem człowiek – posiadając uruchomione jasnowidzenie, jasnosłyszanie i jasnowiedzenie – nie ulegał iluzji umysłu (czyli tzw. ego) i mając świadomość konsekwencji, starał się nie popełniać błędów.

Nastąpiły jednak czasy, kiedy siły ciemności – czyli lustrzana rzeczywistość oparta na przeciwnym do ludzkiego Prawa, Prawie Totalnego

Podporządkowania – najechały Ziemię i zaczęły siłą przenosić do swoich światów ludzkie dusze. Obecnie, co siódma dusza ludzka, która doświadcza życia na Ziemi, jest rozbijana i – trafiając do światów Morrri – nigdy już nie będzie miała szansy podążać ku Ojcu. Mechanizm ten nazywa się ciemną przemianą i zostanie przeze mnie dokładnie opisany w dalszych rozdziałach.

Innymi słowy, zamysł cierpienia człowieka był pozytywny, gdyż poprzez owo cierpienie mógł się on doskonalić. Droga ewolucji była trochę podobna do doświadczeń nabywanych przez małe dziecko, które, ucząc się życia, ponosi zasłużone konsekwencje, gdy coś źle zrobi. Potem przestaje płakać, gdyż wie, że jego czyn był zły i z dziecięcym zapałem dalej uczy się życia.

Gdyby rodzic, np. z powodu źle pojętej miłości, trzymał własne dziecko pod „kloszem ochronnym”, wyręczając je we wszystkich pracach i obowiązkach życiowych oraz chroniąc przed potencjalnie niebezpiecznymi sytuacjami i cierpieniem, w rezultacie wychowałby „życiową kalekę” niezdolną do samodzielnej egzystencji, niezaradną i przez to nieszczęśliwą.

Ten maksymalnie uproszczony przykład ilustruje pożądaną wymiar słusznego cierpienia, które w konsekwencji prowadzi do szybkiego odnalezienia w życiu szczęścia i radości. Siły ciemności wykorzystywały jednak (i wykorzystują w coraz większym stopniu) cierpienie, by niszczyć i degradować ludzką rasę. Zmodyfikowały bowiem programowo ideę cierpienia, w taki sposób, by prowadziła ona nie do duchowego wzrostu, ale do jego zaprzeczenia, czyli Prawa Totalnego Podporządkowania. Prawo to wprowadza dominację jednego człowieka nad drugim i uczy wzajemnej agresji. Skutkuje całkowitym zatraceniem duchowości oraz wiedzy ludzkości do społecznego wynaturzenia.

Zakodowany w nas program cierpienia – podobnie zresztą jak inne oprogramowanie polityczne, społeczne i religijne – posiada tak doskonałą budowę, iż człowiek wierzy, że działanie owego oprogramowania służy jego dobru. W konsekwencji człowiek sam je tworzy i powiela. Wierzy w to tak mocno, że mordowanie braci na wojnach nazywa bohaterstwem, że codziennie zabiega i konkuruje o iluzoryczne nagrody, że z byle powodu nienawidzi własnego brata, a wypełnianie niszczącego go prawa systemowego (nazywanego niewinnie prawem moralnym, kościelnym lub zwyczajowym) uważa za swój obowiązek.

Dodatkowo – aby działania sił ciemności pozostawały niezauważalne – programowo wpaja się ludziom, że zło nie istnieje (jest wyłącznie iluzją

ludzkiego umysłu), albo że jego źródłem jest sam człowiek będący z natury grzeszny i niedoskonały. Z kolei Kościół ubarwił postać szatana oraz wypromował piekło, głosząc przy tym, że każdy człowiek to proch marny, niegodny zwrócenia swojego spojrzenia w stronę Boga. Konieczny jest zatem pomiędzy Nim a ludzkością pośrednik umożliwiający ten jakże pożądaną kontakt, który może zakończyć się z łaski Boga zbawieniem grzesznego człowieka. Oczywiście tym pośrednikiem ma być Kościół, który za pomocą strachu przed potępieniem (czyli piekłem) zmusza swoich wyznawców do ślepego poddaństwa oraz wiary w zewnętrznego Boga, by w ten sposób mieć władzę nad swoimi wiernymi. Wszystkie te mechanizmy i programy, stojąc po stronie zła i działając w oparciu o Prawo Totalnego Podporządkowania, uniemożliwiają człowiekowi przynależny mu z woli Ojca wolny wybór – są więc występkiem przeciwko Prawu Wolnego Wyboru.

Aby nie było to dla nas takie oczywiste – w celu zniewolenia człowieka i opóźnienia lub wręcz uniemożliwienia jego rozwoju – celowo zaciemnia się Prawdę oraz wprowadza zagubienie i dezinformację. Zacytuję teraz fragment pewnej książki ezoterycznej, która w sprytny sposób „urabia” czytelnika, by ten nie mógł w końcu połączyć się, co tak naprawdę w jego życiu przybliżyło go, a co oddala od wyzwolenia: (...) Opis procesu, zwanego życiem, zależy od punktu odniesienia, przyjętego do analizy. Gdy analizę przeprowadzimy z pozycji współczesnego człowieka, to dostrzegamy siły i zjawiska, które sprzyjają naszemu codziennemu istnieniu oraz te, które nam nie sprzyjają. Pierwsze nazywamy Dobrem, a drugie Złem. Widać tu, że Dobro i Zło ma jak najbardziej subiektywny charakter – co dla jednych jest dobre, dla drugich może być złe.

Stwierdzenie niby logiczne, ale zawiera pewien niebezpieczny kruczek, wykorzystywany przez niektórych do usprawiedliwiania zła. Człowiek jest bowiem istotą, którą Bóg powołał do istnienia w Prawie Wolnego Wyboru i jego obowiązkiem jest żyć w radości oraz szczęściu, kochać i być kochanym. Nie ma tu więc żadnej względności. Faktem jest bowiem, że zaprzeczenie przez człowieka Prawa Wolnego Wyboru – czyli życie zgodnie z Prawem Totalnego Podporządkowania – prowadzi do cierpienia i wynaturzenia, a w konsekwencji powoduje degradację, czyli rozbijanie ludzkiej duszy oraz ducha. Niektórzy, postrzegając wolność jako całkowity brak ogra-

niczeń, zaczynają z czasem żyć czyimś kosztem. W ten sposób, odbierają wolność drugiemu człowiekowi i przechodzą powoli do Prawa Totalnego Podporządkowania.

Siły ciemności przejęły Macierz, dzięki czemu mogły w ludzkie ciała wprowadzić kody blokujące doskonałość człowieka, czyli wypaczyć jego pierwotny perfekcyjny wzór. Dlatego ludzie, którzy ewoluują na planetach, nie są obecnie w stanie dojrzeć w sobie Boga. Mają bowiem zablokowaną komunikację z siłami duchowymi (Górami).

Pan Przekształceń Planetarnych, który tworzył kiedyś dla dobra ludzkości cudowne przeciwności – umożliwiający człowiekowi dokonywanie wyborów zgodnych z Prawem Wolnego Wyboru – obecnie opowiedział się po stronie ciemności i niszczy ludzi po to tylko, aby byli źli, czyli stosowali w swoim życiu obce ich prawdziwej naturze Prawo Totalnego Podporządkowania.

Człowiek, który nieświadomie zatracą się w przeciwnościach, gubi właściwą drogę. Aby dać mu szansę na świadome dokonywanie poprawnych wyborów, Stwórca powołał pewien mechanizm podpowiedzi. Polega on na tym, że gdy człowiek ma otwarte kanały łączące go ze światem duchowym, zawsze stoi przy nim Opiekun i zawsze słyszy on jego głos podpowiedzi. Gdy te kanały nie są otwarte, ludzie z reguły nie mają pojęcia, że istnieje świat duchowy i dają się przez to wyprowadzać złą na manowce.

Stwórca wydziela z siebie promienie. Te główne tworzą Cherubinów. Następnie z podziału głównych promieni tworzą się Archaniołowie. Gdy promienie Stwórcy dzielą się dalej, powstają Aniołowie. Wygląda to z pozoru na pewną hierarchię, lecz hierarchią nie jest, gdyż są to istoty zejściowe.

Przy każdym człowieku stał kiedyś anioł, który wyraźnie podszeptował mu, jak powinien zachować się w danej sytuacji, aby postępowanie jego było zgodne z prawem duchowym (czyli Prawem Wolnego Wyboru). Kiedyś człowiek mógł więc – wysłuchawszy Opiekuna oraz istoty od zaprzeczeń (Szatana) – dokonywać właściwych wyborów. Obecna cywilizacja ludzka ma zablokowane kanały łączące człowieka z Opiekunem, może więc on słuchać jedynie podszeptów strony „od zaprzeczeń”, czyli sił ciemności. Jak do tego doszło i dlaczego ludzkość niszczona jest przez Prawo Totalnego Podporządkowania, przeczytacie w następnym rozdziale.

*Ciąg dalszy w następnym numerze*

\*\*\*





# Obudzić zbiorową świadomość ludzkości

Ze Zbigniewem Janem Popko, człowiekiem, który odkrył, dokąd prowadzi królicza nora, rozmawiał Tadeusz Chojecki.

Zbyszku, w swoich książkach oraz na stronie internetowej [www.popko.pl](http://www.popko.pl) piszesz, że otrzymałeś sekretny dar poznania rzeczywistości; że rzeczywistość nie jest taka, na jaką wygląda, że istnieją światy równoległe i wielowymiarowe. Że naszą planetę od zarania dziejów zamieszkują obce cywilizacje i że w tym wymiarze jesteśmy kosmicznymi niewolnikami. Piszesz, że człowiek jest cudem stworzenia, któremu odmawia się prawa do wolności i miłości. O sobie piszesz, że jesteś tylko jednym z ogniw łańcucha poznania, które poświęciło część swojego życia na walkę z okresem ciemności...

Ile miałeś lat, gdy odkryłeś cel, w jakim przyszedłeś na ten świat?

Sam cel odkryłem niedawno. Chociaż dążenie do tego celu było we mnie od wielu lat, tylko go nie dostrzegałem. Dostrzegłem dopiero wtedy, gdy ugruntowały się we mnie wszystkie zmiany. Prędzej nie było można. To tak, jak byś chciał być sportowcem. Stajesz się nim dopiero, kiedy umiesz biegać i wiesz, że możesz zwyciężyć. Zrozumiałem, że tym moim celem jest budzenie świadomości ludzi na tej planecie. Zrozumiałem to dopiero wtedy, gdy wykształciłem w sobie umiejętność, by to wszystko robić. Ale od dziecka wiedziałem, że ten

świat nie jest taki, jak być powinien. To było we mnie zakodowane. Kiedy człowiek osiąga świadomość, z dystansu ukazuje ona prawdę. I tu nie ma zmiłuj – prawda jest i tyle...

Co uważasz za najważniejsze w życiu każdego człowieka?

Może to zabrzmia paradoksalnie, ale miłość. Autentycznie miłość. Wszystko z niej wynika. Nawet wolność, którą wymienię na drugim miejscu. Musisz być wolny. Musisz korzystać z Prawa Wolnego Wyboru, we wszystkim. Oczywiście, można to rozczłonkować na cztery cechy, tak jak my to ujmujemy: miłość, przyjaźń, namiętność i spełnienie się w życiu. Ale tak naprawdę podstawą jest miłość. Ogólnie najważniejsze jest bycie szczęśliwym, bycie w radości. Bez prawdziwej miłości jest to niemożliwe. Jest ona taką falą nośną, która ujmuje i scala wszystko w jedność.

Czy urodziłeś się bez węzła karmicznego czy go sobie sam skasowałeś?

Skasowałem sam.

Czyli nie było żadnych ułatwień?

Nie, nie było. Dziwię się, że jasnowidzenie miałem od dziecka dość dobrze uaktywnione. Na dodatek

węzeł karmiczny kasowałem nie tak dawno: 9-10 lat temu.

Jak nazwałbyś ruch, który zainicjowałeś?

To nie jest żaden ruch.

To może nazwijmy całość wydarzeniem.

To też nie jest żadne wydarzenie.

Ale przecież budzisz i wyzwalasz ludzi na naszej planecie...

Tak, ale ty to ujmujesz jako wydarzenie.

Hm... chcę to jakoś ubrać w słowa.

Nie znajdziesz odpowiednich słów. Nie możesz tego poprawnie zapisać. My po prostu wracamy do Źródła, do samego siebie. I nie możesz tu użyć np. słów: „Ruch na rzecz budzenia świadomości gatunku ludzkiego” albo „świadomości Ziemi”, albo „kontaktu z tamtymi siłami” itd., bo to jest bzdura. To tak, jak byś chciał nazwać grupę ludzi: „Ruch na rzecz tych, którzy mają oddychać”. Od razu podkopiesz sens tego wszystkiego. Jak popatrzysz na to z wyżyn duchowych, to definiowanie zamyka drogę. Ogólnie to co robimy, to odnajdywanie siebie, dostrzeżenie, że jesteśmy tylko w prawdzie, a nie w iluzji, która w imię patriotyzmu i bohaterstwa, każe nam np. mordować swoich braci w Iraku.

To nie jest żaden ruch. Jest to najzwyczajniejsze w świecie otwarcie oczu. I jest to dostępne każdemu. Jak powiesz ruch, nurt, kierunek, organizacja itp., to stworzysz ulotną, duchową strukturę. I przez to nie wszyscy tam wejdą. A jak powiesz, po prostu: to jest „bycie” – staje się to nagle ogólnie dostępne.

Czyli nie powinna istnieć żadna organizacja, która miałaby szefa?

Nie, nie – organizacja działa tylko na takiej zasadzie. Z tym, że u nas nie może być struktur i nigdy nie będzie. Jaka może być zależność jednego człowieka od drugiego? Żadna. Można się łączyć tylko na zasadzie miłości, a nie wzajemnego podporządkowania i zależności jednego człowieka od drugiego.

A zależność funkcyjna, gdy każdy człowiek coś robi i jest za to odpowiedzialny?

Teraz mówisz zupełnie o czymś innym. Ja mówiłem o społeczeństwie, które w jakiś sposób, przez tworzenie struktur uzależnia, zamiast pomagać słabszym się w nim odnaleźć. System – ten, który jest teraz na Ziemi, wykorzystuje ludzi. W przyszłości, gdy system będzie służył człowiekowi, struktury, jako zależności społeczne, będą pomagały człowiekowi przetrwać.

Ale hierarchia jest nawet w świecie duchowym.

To nie jest hierarchia, tylko mechanizm, w którym każdy zna swoje miejsce. Tam nie ma struktur, jest tylko omówienie zakresu działania, mocy, tego kto co potrafi.

Czy na świecie jest jakiś człowiek, który posiada od Ciebie większą moc energetyczno-duchową.

Duchowej nie ma nikt. Natomiast jest ktoś, kto ma podobną moc energetyczną.

Czy wiesz, kto to jest?

Nie.

Czy ten człowiek jest po naszej stronie, czyli po stronie światłości?

Uwaga, bo możemy czegoś nie zrozumieć. Jak człowiek nad sobą pracuje, uruchamia tzw. ciśnienie energetyczne. Są mistrzowie Rejki, czyli tzw. uzdrawiania pranicznego, którzy dużo trenują i osiągają pewien poziom mocy. Moc taką, z poziomu umysłu, może uruchomić każdy człowiek, jak tylko w siebie uwierzy. Osiąga on wtedy pewien poziom energetyczny, czyli dysponuje energią, którą może wykorzystać dla dobra drugiego człowieka (np. uzdrawianie) lub przeciwko niemu. Trzeba też wiedzieć, że co innego jest posiadać w sobie moc, a co innego umieć jej użyć.

Dlaczego akurat Polska ma stać się mesjaszem narodów?

To nie ma żadnego znaczenia. Gdyby miejsce było inne, pytano by się: a dlaczego Ameryka?, a dlaczego Tybet? Tak po prostu wypadło i koniec. Poza tym, jak Połtany obudzi w sobie pełną moc, jego ochronne pole wynosić będzie około 1000 km, czyli tyle, ile wynosi obszar Polski. Tak naprawdę, poza tym polem, będzie on z siłami ciemności przegrywał. Tam ciągle System będzie miał większe ciśnienie. A żyjąc w Polsce, będzie mógł on skutecznie ochronić ten kraj.

Czyli nie ma to nic wspólnego, z naszymi cechami narodowymi?

Ma, ma. To jest tak – padło i ktoś by zapytał: czemu na nas teraz padło? Tak naprawdę, to nie teraz, padło przez przypadek, ale tysiące lat temu. Wyobraź sobie, jedziesz do lasu i masz rozpalić wielkie ognisko. Rozglądasz się i nagle stwierdzasz: o tam mi się podoba i już... To dokładnie tak samo wyglądało. No, a później się do tego przygotowujesz. Musisz znieść kamienie do budowy okręgu, przygotować drewno oraz jeszcze to i tamto. To trwa. Tobie przygotowania do rozpalenia ogniska w lesie zajęłyby, założmy, pół godziny, u nas przygotowania



► trwały, no nie wiem... 4-5 tysięcy lat. Sześć tysięcy lat mi pokazują – ojejku...Matko Jedyna...

### **To było jeszcze za czasów dawnych plemion słowiańskich?**

Tak, w czasach plemion już to się zaczynało. Może dlatego ten Światowid, Noc Kupały, miłość, te słowiańskie wierzenia, które nazwano pogańskimi, są nam takie bliskie prawdy...

### **Powiedziałeś na warsztatach, że za 23 lata będzie już po wszystkim i Polska zostanie wyzwolona. Jak to możliwe, zważywszy nasz biliardowy dług narodowy, członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, kryzys światowy oraz coraz większe zadłużanie i rozgrabianie naszej gospodarki przez Kościół i rządzące ekipy?**

Prawda jest taka, że Polska gospodarka, cały nasz kraj idzie na sprzedaż. ZUS, nasze emerytury, wszystko zostało już wyprzedane.

### **Wszystko idzie więc w przeciwnym kierunku, niż ma iść.**

Dokładnie tak. Jakkolwiek rząd przyjdzie, jakkolwiek korporacja nastanie, to będzie ten naród niszczyć. Trzeba wejść w System na jego zasadach (bo to jest tzw. wejście bezkrwawe) i go zmienić. Kto zmienia System? Ludzie. Czyli jak wejdą ludzie niesystemowi, czyli spoza tego Systemu, to wtedy mogą ten System od środka zmienić. O to więc chodzi. I jak już się to stanie, to trzeba będzie wielu lat, nim się Polskę z długów wyciągnie. Ale można. Jak się nie będzie wyprzedawać za bezcen, marnotrawić tego, co Polacy tworzą, to się wyjdzie. Jak Góra mówi, 60% majątku narodowego ginie, przepada, jest marnotrawione.

### **Czyli te 23 lata są taką datą przełomową, kiedy Polska zacznie podążać we właściwym kierunku?**

Tak, a na zmiany trzeba będzie poczekać wiele lat. Najważniejsze jest jednak to, że nie będzie już drogi w dół, że ludzie zaczną odpowiednio zarabiać i godnie żyć, a nie jak teraz, kiedy ubiegłej zimy 2000 naszych braci zamarzło, bo nie mieli gdzie mieszkać. Przecież to jest koszmar..., a oni będą jednego, który zmarł, afiszować tutaj w rozgrywkach politycznych. I na to są finanse. Gdyby te pieniądze poszły na biednych, to przez najbliższe 50 lat nie byłoby bezdomnych. Taka kasa tam poszła...

### **Co myślisz na temat przepowiedni i kataklizmów, związanych z rokiem 2012 ?**

Nic nie będzie. Przepowiednie końca świata to są w tej chwili totalne bzdury. Chociaż gdyby pewne siły nie rozpoczęły zmian, to autentycznie by tak

było po to, aby na Ziemi wywołać jeszcze większe cierpienie. Ale to jest kwestia rozgrywek energetycznych. Jeśli się osiągnie odpowiednią moc, a przecież do tego tu wszystko zmierza, to się zablokuje te niszczące działania. Te powodzie, co teraz mamy, to są wszystko wojny elektroniczne. Tylko i wyłącznie po to, by uwalić Europę, aby Stany Zjednoczone szły do góry.

### **Czyli te opady deszczu są wywoływane sztucznie przez człowieka?**

Oczywiście, przeprowadza się takie eksperymenty już od dawna. Tak samo jak Chiny 10 lat wcześniej (chyba tyle czasu temu to było) załatwili. To była wojna elektromagnetyczna, wynik rozgrywek politycznych, kiedy to Chiny chciały wejść ze wszystkimi swoimi towarami na światowe rynki zbytu. Po tych klęskach Chińczycy od razu przegrali i się wycofali. Teraz to samo Amerykanie próbują zrobić z Europą.

### **Jaka jest Twoja największa wada?**

Wiele jest tego. Nawet czasami takie prozaiczne, jak chęć bycia samotnym. Czuję wtedy potrzebę całkowitego oddzielenia się od ludzi. A że jestem potrzebny, oznacza to we mnie całkowity brak emocji, czyli coś postrzeganego negatywnie. Ale musimy pamiętać o jednej rzeczy. Kiedy byśmy chcieli w ludziach zdefiniować co jest wadą, to doszlibyśmy do wniosku, że wcale wadliwi nie jesteśmy. Człowiek po prostu taki jest i każdy z nas ma prawo do pewnych osobniczych zachowań. Dopiero gdy przekracza normę, gdy dochodzi w nim do zaostrenia (np. do uzależnienia się od jakiejś postawy, która utrudnia życie jemu i innym), to wtedy uznajemy to za wadę. Jeśli więc chodzi o takie zaostrenia, to bym powiedział, że nie mam wad, natomiast jest we mnie to samo, co w każdym innym człowieku, autentycznie...

### **Czym dla Ciebie jest przyjaźń i jak się ona ma do miłości?**

Można by przyjaźń i miłość odnieść do tego samego. Tyle, że miłość jest z reguły związana z powinowactwem energetycznym (namiętnością, czułością). Miłość i przyjaźń ogólnie to jedno i to samo, z tym, że w miłości większy jest udział prawa duchowego. Jest to po prostu taka przyjemność, potrzeba zjednoczenia się z drugim człowiekiem. Jak czujesz, że on jest w tobie, to jest dobrze. Jak czujesz, że jest przy tobie, to jest dobrze. Jak czujesz, że jest na Księżycu to jest dobrze, jak czujesz, że umarł, ale jest, to też dobrze. Po prostu masz go w sobie. A jak go masz w sobie, skrzywdzisz go? Nie skrzywdzisz. On jest po prostu jak brat.

### **Czyli mam go w swoim sercu?**

To jest tylko pewna przenośnia. Ty po prostu jesteś w tym człowieku, a on jest w tobie. On jest, po prostu jest...

### **Po emisji reportażu na Twój temat w Polsce, wśród Twoich zwolenników pojawiły się głosy oburzenia, że jest krzywdzący i wypaczający Twój wizerunek. Jak Ty go odebrałeś?**

Byłem zaszokowany tym, że ludzie, realizując własne, karierowiczowskie cele, potrafią innych tak bezwzględnie, tak prosto niszczyć. Do głowy mi nie przyszło, że człowiek może być tak zły, żeby przedstawić prawdę tak zmanipulowaną, by coś z tego uszczknąć. To tak, jak ty byś chciał osiągnąć jakiś cel, np. kupić paczkę papierosów za połowę ceny, a przy okazji by ci się udało zniszczyć cały duży wieżowiec z ludźmi. To jest dla mnie coś nie do pojęcia.

### **Opisz, proszę, najbardziej nieprzyjemne wspomnienie ze swojego życia?**

Najgorsze było zawsze życie osobiste. Jak kochasz, jak planujesz i najbliżsi ci wsadzają nóż w plecy, wtedy jest rozchwianie, bo włączają się emocje. U mnie delikatnie mówiąc, to co było zawsze najgorsze, to właśnie życie z partnerką. To mówię szczerze, nie ma co tutaj ukrywać. Tyle co od nich podostawałem, a człowiek mimo wszystko miał otwarte serce.

### **Może były za słabe, aby odeprzeć ataki sił ciemności, które poprzez nie szły na Ciebie?**

Tak, oczywiście. I nie ma co się dziwić, że jak ktoś nad sobą nie pracował, to tak się stało. No, ale to nie umniejsza tego, czego doświadczałem. Życie osobiste, w tym wypadku, było największą moją porażką.

### **Jaki był najzabawniejszy moment w Twoim życiu?**

Szczerze: nic z tego świata, tylko w tamtym. Wiele radości, dużo różnych ciekawych i zabawnych chwil to mam tam. Nie tutaj. Nie powiem, że jest smutek, jest normalnie – no już nie przesadzajmy. Ale naprawdę, jak bym ocenił tamten świat duchowy, moich przyjaciół po tamtej stronie, jak się śmieją, jacy są, jakie mi kawały robią, to jest co najmniej 2 : 1 na ich korzyść. To są zupełnie inne istoty, mają inną naturę.

### **Czego nie cierpisz ponad wszystko?**

Najbardziej obłudy, którą my znamy jako maski. To jest po prostu szok. Bo prawda zawsze jest nadrzędną. Najpierw jest uczciwość, potem jest dobroć, potem wchodzimy w pojmowanie i w rozumienie – w prawdę. Maski natomiast zasłania

prawdę. Dlatego tak ważny jest odczyt na Skalach Astralnych. Skale podają prawdę, czyli zdejmują z człowieka maskę.

### **Jaką rolę w Twoim życiu pełni seks?**

Powiem tak. Człowiek musi być w radości. A seks jest jednym z elementów (mówimy o namiętności), dzięki któremu my możemy być szczęśliwi. Natomiast sam seks, by mnie nie interesował. Naprawdę. Natomiast jako jeden z filarów powinowactwa energetycznego, czyli namiętności, niezależnie, czy ma on formę czysto techniczną, czy też formę czułości, zawsze jest jednym z elementów tego działu, nazywanego namiętnością i zawsze musi być.

### **Czyli sam seks uważasz za ubogi?**

Tak, bardzo ubogi. To jest wtedy taka potrzeba biologiczna, bo musisz tego płynu trochę spuścić. Dziwne to, ale wtedy się nie przykłada do tego wagi. Natomiast gdy umysł kieruje człowiekiem, potrafi zrobić z tego albo tabu, albo kiedy indziej to wyświęcić, czyli ogniskuje uwagę. Nie powinno się o tym za dużo mówić, bo gdy się to staje naturalne, takie jak oddychanie, przychodzi łatwo i jest zrozumiałe.

### **Jakie jest Twoje największe marzenie?**

O Boże! Jednego dnia wznieść się do góry, popatrzeć na wszystkich ludzi, którzy piją piwo i oglądają telewizję (tzn. są w radości i czują się szczęśliwi), czyli doczekać czasów, w których się obudzi jedna wielka zbiorowa świadomość. Tylko na to czekam. Nic innego nie ma znaczenia. ■





# Czym jest, a czym nie jest miłość...

[Chata]

Ludzi łączą różne typy więzi: takie, które są źródłem radości oraz takie, które powodują niepotrzebne cierpienie. Bardzo często ludzie myślą te relacje. Na przykład miłość utożsamiają z obowiązkiem, wzajemną troską łączą z przyzwyczajeniem, uzależnienie z przyjaźnią. Nietatwo to wszystko rozróżnić, a jeszcze trudniej rozwikłać. I nikt nas tego nie uczy – ani rodzina, ani szkoła.

Kochać można dzieci, rodziców, dziadków, rodzeństwo, małżonków, przyjaciół, ważnych i wielkich dla nas mistrzów, nauczycieli, Boga, cały świat... oraz po prostu siebie. A może to jest właśnie najważniejsze? Może to podstawa, aby móc kochać innych?

Duchowym autorytetom i psychologom łatwiej jest określić, czym miłość NIE jest:

- 1 Nie jest prawem do stawiania żądań wobec „kochanej” osoby: *Ja cię tak kocham, a ty nie chcesz mi nawet zrobić kawy.*
- 2 Nie jest poświęceniem ani inwestycją, która ma się nam zwrócić z procentem.
- 3 Nie jest posiadaniem: *Mam jedynie ciebie.*
- 4 Nie jest nadopiekuńczością: *Muszę cię chronić* jest równoznaczne ze stwierdzeniem: *Nie wierzę, że dasz sobie radę.*
- 5 Nie jest także uzależnieniem. Kiedy kochanek błaga: *Zostań, bo nie mogę żyć bez ciebie, tak cię kocham* – to wcale nie kocha. Musi uwiesić się na kochanej osobie, gdyż nie potrafi żyć własnym życiem.
- 6 Miłość nie jest też rywalizacją. Jeśli ktoś nie potrafi cieszyć się sukcesem drugiej osoby, wcale jej nie kocha. Nie kocha również siebie. Myśli, że skoro druga osoba coś dostała, to dla niego zabraknie.
- 7 Miłość nie może być częściowa: *Trochę mnie jednak kochasz...* Albo jest, albo jej nie ma. Nie występuje w kawałku.
- 8 Nie jest przywiązaniem: *Czy pani go kocha?* – *Noo... tak, jestem przywiązana.*
- 9 Nie jest również kupowaniem: *Masz synku zabawkę i pamiętaj, że cię kocham.*
- 10 Nie może być źródłem zazdrości. Nie łudź się, że jeśli zazdrości, to kocha. Zazdrości, bo nie wierzy w siebie, chce cię po prostu odciąć od możliwości porównań i od bliskości z innymi ludźmi.
- 11 Nie jest też pożądaniem. Ileż to osób myli seksualny zachwyty kobiecym ciałem z miłością?
- 12 Nawet słodkie „zadurzenie się” nie jest miłością. To euforia, skutek której w ogóle nie widzimy obiektu naszej miłości. To upajanie się cudownymi wyobrażeniami o nim lub o niej. Gdy w końcu ujawni się realna, zwyczajna osoba, znika euforia i zakochanie.



# kochać...

W każdym z nas żyje anioł, który czeka, by człowiek zerwał kajdany, by nauczył się odczuwać miłość, radość i wolność. Przeważnie nie mamy pojęcia o swojej mocy i odwadze, więc czekamy na jakiegoś mistrza, guru czy zbawiciela, który zmieni nasz świat, a jeśli jesteśmy kobietą... to wyczekujemy rycerza na białym rumaku, ubranego w lśniącą zbroję. A może by tak odważyć się prawdziwie kochać? Prawdziwie, czyli każdego, bez wyjątku oraz bezinteresownie. Nie bojąc się o to, że ktoś nas zrani; nie poddając się przeciwnościom losu, wstając tyle razy, ile się upadło...

**Kochać:**  
rozdawać  
uśmiech,  
radość,  
szczęście,  
kochać  
bez  
ograniczeń...





## Świt

Mam nadzieję (wiarę), że nadejdzie ten czas,  
kiedy słowo „kocham cię” będzie czyste i szczere,  
bez interesowności i bez wyrachowania.  
Kiedy złożone dłonie dwojga ludzi  
będą budzić tylko pozytywne uczucia.  
Mam nadzieję (wiarę), że będę tego świadkiem,  
że będę brała w tym udział.

Mam nadzieję , że nadejdzie ten czas,  
kiedy w ludzkich oczach będzie tylko światło miłości,  
a uśmiechy będą szczere i radosne.  
Słowa i uczucia spletną się w jedno,  
a oczy mojego ukochanego będą dla mnie słońcem i niebem,  
wszystkim z osobna i wszystkim naraz.

Wiara, nadzieja, miłość to jedno, powiedziało drżące serce.  
I spleciemy swoje ręce, i będziemy czuć Boga  
w drugim człowieku  
Tak rodzi się nowy świat.

## Miłość

Miłość to cichy szept na tle nocnego nieba.  
Miłość to gorzki smak.  
Miłość to dar istnienia.  
Miłość to Ty i Ja w odbiciu naszych wspólnych dni.  
To wieczność chwili zawarta w naszych sercach.  
W miłości na powrót odnajdziemy siebie – nieskończoną  
głębnie naszych serc.



## Dla Ciebie

Moje serce szuka Cię w gwiazdach.  
Moje oczy nie widzą już Ciebie.  
Gdzie jesteś?  
Zgubiłam Ciebie...  
Nasze dłonie się rozłączyły,  
nasze oczy się zgubiły,  
w naszych sercach pozostał obraz tych dni...  
Kiedy szelest naszych skrzydeł budził miłość wszechświata.  
Ten obraz przeniosłam do tego świata.



## Nadzieja

Kiedy zobaczysz lęk w oczach moich,  
wtedy obejmij mnie mocno,  
do utraty tchu,  
do utraty zmysłów,  
i weź za rękę,  
i poprowadź do krainy twoich snów,  
gdzie pocałunki twoich ust  
będą dla mnie wszystkim.

## Dla Ali

Jesteś gwiazdą, jesteś perłą, jesteś wszystkim.  
Budzisz miłość i nadzieję.  
Twój śmiech rozjaśnia pochmurne dni.  
Jesteś małym skarbem, jakże cennym, jakże kruchym i pięknym.  
Twoje łzy są jak diamenty, a Twój uśmiech jest bezcenny.  
Płomyk miłości w twoim sercu jest z daleka widoczny  
w ciemności.  
Jesteś naszą nadzieją na lepsze dni,  
które echem odbijają się w ludzkich sercach.



Dziękuję serdecznie Sylwii za nadesłanie swojej poezji oraz za zgodę na jej publikację. Dziękuję również Agacie Polak, za przesłanie swoich prac, którymi mogłem zilustrować wiersze Sylwii. [Chata]



Wśród ludzi narosło wiele mitów i nieporozumień związanych z pojęciem rozwoju duchowego. Dla jednych rozwój duchowy jest ściśle związany z poznawaniem tzw. wiedzy tajemnej, czyli przeznaczonej tylko dla wąskiego grona wybrańców. Inni z kolei uważają, że jest to chwalebna ucieczka od koszarnej rzeczywistości, do świata, w którym poprzez odmawianie „paciorków” można rozmawiać z Bogiem. Jeszcze inni rozwój duchowy traktują jako ezoteryczną lub religijną ścieżkę życia, która ma ich doprowadzić do zrozumienia, oświecenia lub zbawienia. Człowiek może więc łatwo się zagubić już w samym rozumieniu tego pojęcia, a cóż dopiero gdy ma dokonać właściwego wyboru sposobu jego realizacji. [red.]



# Czy wiesz, [Popko] co to jest rozwój duchowy...?

## Czym nie jest rozwój duchowy...

Rozwój duchowy w żadnym wypadku nie jest uszlachetnioną ucieczką od przerażającej rzeczywistości, ale odwrotnie – jest techniką umożliwiającą powrót do niej w stanie całkowitej harmonii. Nie jest też formą ezoterycznego i religijnego efekciarstwa, ale prawdziwym rozkwitem ludzkiej istoty, która z perspektywy duchowej zupełnie inaczej postrzega otaczającą ją rzeczywistość.

Rozwój duchowy nie jest również schronieniem dla słabych, by w ten sposób mogli usprawiedliwić swoje słabości, nie stanowi ucieczki dla chorych, by szukali w nim aprobaty własnego kalectwa, nie ma nic wspólnego ze zwodniczym pocieszeniem, z ignorancją i lenistwem, które każe podstępnie wierzyć w kościelne figurki, w kapłana za pieniądze odpuszczającego ludzkie grzechy oraz błogosławiącego „morderców” idących na wojnę... Nie ma nic wspólnego

z egoizmem, małością, podporządkowaniem i ślepotą.

## Czym więc jest rozwój duchowy...?

...Jest budzeniem się człowieka na poziomie ciała, duszy i ducha, czyli sięgnięciem po naturalne moce energetyczne i duchowe, które są w człowieku uśpione. Jest powolnym, ale nieustępliwym wzrostem wszystkich rodzajów inteligencji oraz scalaniem się istoty ludzkiej z całością Wszechrzeczy. Jest

cudownym, magicznym, pełnym radości procesem aktywowania w człowieku potęgi wiedzy i mocy energetycznych oraz ugruntowywania stałej łączności ze światem duchowym. Jest przemianą umożliwiającą odczucie Boga na poziomie komórkowym, która raz na zawsze kładzie kres człowieczemu wygodnictwu i ludzkiej głupocie. Procesem, który poprzez akcentowanie prawa duchowego uruchamia w człowieku odpowiedzialność za siebie i innych, rozbudza troskę, opiekę i miłość, ugruntowuje w stanie radości i zmusza do działania na rzecz wyzwolenia świata od wszelkich ograniczeń oddzielających ludzi od Ojca.

Rozwój duchowy jest aktywnym życiem, wypełnionym realizującymi się marzeniami, akordem współistnienia z Macierzą, pragnieniem zmian na lepsze, miłością odnajdującą prawdę w drugim człowieku oraz stanowiącą wybawienie od błędnego wizerunku samego siebie.

To zaciśnięta pięść odwagi, sokoło oko poznania, trzeźwość umysłu, otwartość serca i namiętność porywająca do wielkich czynów drugiego człowieka. To łzy niekończącego się szczęścia, których spływu będzie bronić archanielska stal. Rozwój duchowy to wszechpotężny ruch, który ludzką małość przemienia w bożą doskonałość, a społeczną bezmyślność w rozumną siłę zmian, jakiej nie oprze się żaden zwyrodniały System. To ruch, dążenie, które bez zbędnych słów zmiata z powierzchni planet niemoc i ignorancję.

## Dostrzec prawdę o sobie...

Jeśli więc śpisz, to tkwisz w duchowej niemocy, a twoje słowa nie świadczą o wzroście, a jedynie o duchowym upadku. Pamiętaj, twoje ciało, twoje energie i twój duch muszą poderwać się do lotu ku Ojcu same, bez niczyjej pomocy, bez jakiegokolwiek wstawiennictwa czy przekupstwa. Tu nie ma miejsca na iluzję własnej doskonałości, na mrzonki, że ktoś zrobi coś za ciebie. Tu działasz sam. I nie pytaj, co Bóg i drugi człowiek mogą zrobić dla ciebie, by rozpostarły się twoje własne skrzydła, tylko się

spytaj, co ty sam jesteś gotów uczynić, by tak się stało.

Poświęcisz wszystko, by ujrzeć Ojca? Także nienawiść do własnych wrogów? Porzucisz lenistwo i zakasz rękawy, by pokochać drugiego człowieka i wybaczyć mu przewiny? Masz tyle zapału, by tworzyć Nową Przyszłość, by dziecko twojego wroga było ze wszech miar szczęśliwe? Chcesz to zrobić, czy udajesz głuchego, gdy mówimy o dobru ogółu, czy w twoim umyśle dobrem jest tylko to co tobie służy, a pokój jest możliwy tylko wtedy, gdy zostanie zawarty na twoich warunkach?

Spytaj się więc siebie samego czy chcesz dalej wierzyć w ludzką moralność, która niszczy tę planetę, czy chcesz obudzić w sobie Boga, który tę planetę napelni miłością?

## ...i nie dać się zwieść siłom ciemności.

A ja ci powiadam, że chcesz tylko przetasowania informacji, by oszukać własne sumienie w urabianiu innych pod siebie. Szukasz też Boga, ale tylko po to, by On ciebie we wszystkim wyręczył. A on już ci wszystko dał: rozum i dwie zdrowe ręce. Szukasz usprawiedliwienia dla własnego lenistwa i własnej duchowej wszeteczności. Czy nie widzisz, że będąc „szukającym prawdy”, wciąż pasożytujesz na innych, akcentując ich słabości. Dodatkowo wywyższasz się nad nimi, przez co utwierdzasz w przekonaniu o własnej doskonałości i o swoim właściwym postępowaniu wobec całości.

Ale twoja dusza i twój duch, ale my, Bóg i Całość doskonale znamy ten niszczący cię mechanizm okłamywania samego siebie. Zerwij kajdany strachu, lenistwa, niewiedzy i bezsilności. Idź ku Bogu drogą pracy, szczęścia i dostatku, a innych swym przykładem nauczysz, czym tak naprawdę jest światło. Ono jest aktywną radością, tańcem dusz, eposem ducha, kolorową poduszką pod głową śpiącego Boga. Stań się przykładem dla innych, stań się światłem dla innych, stań się Światłością.

Tego chciałeś? Nie oszukuj siebie i nas... ■

Dowiedz się więcej oglądając wideoblog  
na stronie [www.popko.pl](http://www.popko.pl)



[Chata]

# PYCHA

Do napisania poniższego artykułu zainspirowały mnie osobiste odczyty na skalach astralnych, które przeprowadziłem w celu zdiagnozowania doskwierających mi czasami niedoskonałości. Wewnętrzny głos podpowiadał, abym skupił się na siedmiu grzechach głównych. I tak, przy pomocy wahadełka, zacząłem sprawdzać po kolei (od dołu): lenistwo, gniew, nieczystość, zachłanność, zazdrość, chciwość i pychę. Sprawdzane wartości były z reguły niskie (poniżej 10%), za wyjątkiem ostatniego odczytu, który spowodował moje przygnębienie. Wartość pychy była u mnie na poziomie aż 25%, czego nigdy bym się nie spodziewał... Ze łzami w oczach poprosiłem Ojca o wsparcie i ukazanie mi, dlaczego taki jestem i jak mogę to zmienić. Odpowiedź przyszła natychmiast. Była dla mnie tak szokująca i zarazem pouczająca, że postanowiłem się nią z Wami podzielić.

**P**ycha według wolnej encyklopedii „Wikipedia” to pojęcie i postawa człowieka, charakteryzująca się nadmierną wiarą we własną wartość i możliwości a także wyniosłością. Człowiek pyszny ma nadmiernie wysoką samoocenę oraz mniemanie o sobie. Gdy jest wyniosły, towarzyszy mu zazwyczaj agresja. Sięgnięcie po wyrazy bliskoznaczne, takie jak: duma, godność, zarozumiałość, zadufanie, arogancja, zuchwałość, hardość, buta, wiara w siebie, odczucie własnej wartości, pozwoliły mi dokładnie zgłębić temat pychy.

Przyjrzyjmy się na przykład słowu zarozumiałość. Widać, jak ujawnia się w nim rozumowy charakter pychy. Człowiek „pyszny” kieruje się bowiem wyłącznie rozumem, nie dopuszczając do głosu własnego ducha – świadomości. Stąd pojawił się kolejny synonim pychy – bezduszność. Człowiek kierujący się wyłącznie umysłem podejmuje błędne osądy (rozum tworzy iluzje), przez co stawia siebie wyżej niż drugiego człowieka, a na dodatek tę wypaczoną wizję spycha do podświadomości i jej na co dzień nie dostrzega.

Pycha powstaje z oceniania, porównywania i wartościowania. Jej źródłem jest ego, które zawsze koncentruje uwagę umysłu na własnej osobie. Stąd bierze się następny synonim pychy – egoizm.

Granica między dobrem a złem jest często bardzo subtelna i trudno dostrzegalna. Przyjrzyjmy się na przykład słowu dumny. Jego znaczenie nie zawsze bywa pejoratywne. Duma może być bowiem szlachetna i wynikać z rzeczywistej wielkości człowieka. Gdy przeanalizujemy dokładnie anegdotę, w której spotykają się dwie znane osobistości starożytnego świata, dojdziemy do wniosku, że pyszny i zadufany jest Aleksander Wielki, dumny zaś Diogenes, który wypowiada tylko jedno życzenie – aby wielki wódz nie zasłaniał mu słońca. Choć obie postawy akcentują wolność, gdy przeanalizujemy ich intencje, dojdziemy do wniosku, że postawa Aleksandra Wielkiego pochodzi z PTP (Prawa Totalnego Podporządkowania), zaś postawa Diogenesa z PWW (Prawa Wolnego Wyboru).

W obecnych czasach, gdy różnice klasowe prawie się zatępiły i szlachetne urodzenie czy rycerski honor straciły na swoim znaczeniu, nieuzewnętrzniona pycha zaczęła przejawiać się w tak modnym i popularnym dziś „wyścigu szczurów”. Pycha wkroczyła w nowy etap, tworząc kult rywalizacji i sukcesu. To właśnie przez nią ludzie stali się przebojowi i zachwycają się własnymi sukcesami. W niej ma źródło asertywność i promowanie własnej osoby. Lekceważenie drugiego człowieka stało się dramatem współczesnych społeczeństw, a rywalizacja (np. w sporcie), jak nigdy dotąd, produkuje olbrzymie pokłady niskowibracyjnych energii (negatywnych emocji).



*Legenda głosi, że pewnego razu, wygrzewającego się w promieniach słońca Diogenesa, odwiedził sam Aleksander Wielki.*

*– Proś mnie, o co chcesz. Spelnię każde twoje życzenie – zwrócił się do Diogenesa.*

*– Nie zastanawiaj mi słońca – odparł Diogenes.*

Co ciekawe, człowiek pyszny, by podkreślić swoją niezależność, chętnie rozdziela łaski, ale niechętnie je przyjmuje. Realizuje bowiem pewien mit (program), który mówi, że obdarowywanie przystoi komuś, kto w hierarchii stoi wyżej, przyjmowanie zaś temu, kto jest niżej. Stąd pycha na skali zła stoi ponad egoizmem, który, choć utrudnia dawanie, jest przejrzysty i łatwy do zdiagnozowania. Natomiast pycha sprawia, że nie umiemy przyjmować i, aby z tej słabości zrobić wydumaną wielkość, zakładamy maskę i odgrywamy programy typu honorowość, ambicjonalność, konieczność rewanżu za wszelką cenę. Góra pokazała mi to na przykładzie mojej żony, która, gdy chwilowo była bardzo chora (dostała ataku potwornego bólu), poprosiła mnie o pomoc, której oczywiście udzieliłem z czystego serca, posługując się szczerymi intencjami. Niestety słowo „dziękuję” nie wystarczyło żonie, na drugi dzień bowiem kupiła mi butelkę dobrego wina, nie z intencją jego wspólnego wypicia, ale po to, by spłacić niewygodny („uwierający” pysznego człowieka) dług wdzięczności...

Człowiek pyszny nie potrafi również prosić, gdyż uznaje to za uwłaczające jego osobistej godności. Gdy czegoś potrzebuje, po prostu tego żąda lub, przy pomocy systemowych programów, bezwzględnie egzekwuje. Taki człowiek nie umie też przeproszać, gdyż nie znosi przyznawać się do własnych błędów.

Pycha może posiadać wiele odcieni i wyrażać się jedynie przez niektóre z opisanych tu zachowań. Przez wielu uważana jest za grzech najistotniejszy – źródło, z którego wypływają wszystkie pozostałe grzechy.

Jezus nauczając, wielokrotnie potępiał pychę. Mówił, że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi, że kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony, oraz że niech nie wie lewica, co czyni twoja prawica.

W trakcie modlitwy Ojciec ukazał mi, skąd wzięła się u mnie pycha. Nagle w myślach pojawiła się scena, która ukazała moje przeżycia z czasów dzieciństwa. W jednej chwili zrozumiałem, że moje słabości, przejawiające się w obecnym zachowaniu, są kompensacją wcześniejszego poczucia zranienia i poniżenia, o których jednak nie chciałem pamiętać i które skutecznie wrzuciłem do podświadomości.

Na koniec poprosiłem Ojca o receptę na przerobienie własnej pychy. Była prosta – przyznaj się do wszystkich popełnionych błędów i tak kontroluj swoje myśli, słowa i uczynki, aby cały czas przejawiać się w PWW. Czyli znów uniwersalna i jakże skuteczna metoda uważności. Na koniec usłyszałem również – nie zapominaj też zawsze być w radości... ■

**DIOGENES Z SYNOPY** to grecki filozof żyjący w latach 413–323 przed naszą erą. Na uwagę zasługuje fakt, że starał się wprowadzić w życie głoszone przez siebie poglądy, w czym nie bał się przeciwstawić nawet swojemu nauczycielowi – Antystenesowi.

Diogenes żył według wyznawanej przez siebie zasady wolności. By poczuć się prawdziwie wolnym, odrzucił wszystkie panujące normy społeczne i obyczajowe. Chodził w fachtmanach, mieszkał w beczce, a wszelkie potrzeby fizjologiczne załatwiał na ulicy. Wierzył, że pomimo oporu, można ludzi skłonić do głoszonych przez niego zasad. Podstawową jego ideą była całkowita niezależność od otoczenia i samowystarczalność. Żądał zastąpienia kultury przez naturę, a przede wszystkim domagał się zniesienia małżeństwa, wprowadzenia wspólności kobiet i dzieci, siebie zaś nazwał pierwszym, który strzeże prawdziwego dziedzictwa – kosmopolitą, czyli obywatelem kosmosu. Diogenes był również propagatorem ascezy. Nie miała jednak ona na celu osłabienia człowieka, lecz przeciwnie – wzmocnienie jego ciała i duszy.





# Uratowanie Poli

Moja przyjaciółka Magda uwielbia konie i ma ukochaną klacz – Polę. Od samego początku mają ze sobą szczególny kontakt. Pola jest delikatna i płochliwa – inne konie nie akceptują jej i czasem dokuczają, więc Magda poświęca jej dużo uwagi i troszczy się o nią.



Agata i Pola

**K**tóregoś dnia, gdy byliśmy w pracy, zadzwonił do Magdy stajenny zaniepokojony stanem Poli. Od rana była niespokojna, drżała przy każdym dotyku i nie chciała jeść. Zdenerwowana tą wiadomością Magda zwolniła się z pracy i pojechała prosto do stadniny. Po dwóch godzinach zadzwoniła do mnie zapłakana i przerażona. Okazało się, że z Polą było coraz gorzej – nie jadła, nie piła, leżała w drgawkach, cierpiała... Wezwany z innego miasta weterynarz, specjalista od koni, miał przyjechać niebawem. Magda z niecierpliwością czekała na jego przyjazd. Była zrozpaczona, ponieważ matka Poli – jej pierwsza ukochana klacz – zmarła nieoczekiwanie na niewyjaśnioną

infekcję. Magda bardzo przeżyła jej śmierć i obawiała się, że Polę spotka to samo...

Zdesperowana poprosiła mnie o pomoc, wcześniej korzystała bowiem z moich zabiegów i była z nich bardzo zadowolona, pomogły jej w wielu życiowych sprawach.

Oczywiście zgodziłam się, choć nigdy wcześniej nie robiłam zabiegów na zwierzętach. Nie bardzo wiedziałam, co i jak mam sprawdzać na skalach, aby dobrze zdiagnozować chorego konia... Sytuacja pogarszała się z minuty na minutę. Weterynarz stwierdził stan zapalny organizmu i, mimo zrobionych badań, nie udało mu się postawić trafnej diagnozy oraz określić przyczyny choroby. Pola

dostała serię zastrzyków, ale jej stan nie ulegał poprawie.

Zrozpaczona Magda płakała, bojąc się, że straci Polę tak jak jej matkę. Czułam jej ból i bezsilność w sercu, wiedziałam również, że teraz i ona potrzebuje pomocy, bo w tym stanie, pełnym wzburzenia i napięcia, nic nie działo.

Usiadłam nad skalami, a w głowie miałam natłok myśli. Tak bardzo chciałam jej pomóc, ale nie wiedziałam, od czego zacząć... Wiedziałam tylko, że muszę uratować tego konia bez względu na wszystko. Wyciszyłam się, weszłam w harmonię i postanowiłam niczego nie sprawdzać, tylko prosto z serca poprosić Górę o wsparcie... Przeniosłam się do Świątyni Serca i poprosiłam Ojca o pomoc – mówi-

łam bezpośrednio z serca do serca o całej tej sytuacji... Czułam, że płynę, że pokonuję wszystkie bariery... Czułam wszechogarniającą miłość i błogość... Wezwałam na pomoc cały świat duchowy – siły przyrody, ziemi oraz wszystkie istoty, które mogłyby pomóc... Pomyślałam wtedy, że przecież dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i On może wszystko, więc niech uratuje Polę... „Walczyłam” w końcu w słusznej sprawie...

W pewnym momencie zobaczyłam niesamowitą jasność i poczułam niezwykle spokojny, czas przestał istnieć... W swoim wewnętrznym widzeniu zobaczyłam, jak z góry spływa na Polę i Madzię niesamowicie silne, piękne światło i zamyka je, jakby w kuli, tworząc miękką kokon. Światło płynęło ze wszystkich stron, transformując wszystko... Po pewnym czasie zobaczyłam, że Pola wstaje, pije wodę i zaczyna jeść... Obraz urwał się i wróciłam do siebie lekko oszołomiona tym przeżyciem. Wszystko to trwało ponad 40 minut i gdzieś wewnątrz czułam, że wszystko już będzie dobrze.

Po jakimś czasie zadzwoniła Magda – była niezwykle spokojna i opanowana. Powiedziała, że nie wie, co się stało, ale nagle poczuła w sobie niesamowity spokój – zniknął natłok myśli i przerażenie... Pojawiła się pewność, że wszystko będzie dobrze i nawet, gdyby Pola miała po prostu odejść, to pogodziłaby się z tym, tak bowiem chciałby Bóg. Pola jednak nagle wstała i zaczęła pić i jeść – jak w mojej wizji...

Była jeszcze osłabiona i, ponieważ miała złe wyniki krwi, Magda zawiozła ją do kliniki weterynaryjnej na obserwację. Ja jednak wiedziałam, że wszystko będzie dobrze i że koń wyzdrowieje. Krew Poli zawieziono na szczegółowe badania, najpierw do Warszawy, a później do Niemiec, w Polsce bowiem nie ma takich odczynników. Magda chciała pozbyć się wszelkich wątpliwości i była gotowa zapłacić każdą cenę za uratowanie klaczy.

Minął tydzień, Pola nadal spokojnie stała w boksie mieszczącym się w klinice. Wróciły wyniki z Niemiec – weterynarz, który je oglądał, stwierdził bezsprzecznie, że to po prostu CUD, iż ten koń żyje...

Okazało się bowiem, iż Pola zapadła na bardzo groźną, rzadką i wysoce śmiertelną chorobę, zwaną chorobą bernejską (lub bornajską) i istnieje tylko 5% szans na przeżycie konia, którego ta choroba dotknęła... Nie ma na nią leków ani szczepionek i trudno ją zdiagnozować. Aby przeżyć tę groźną chorobę, koń musi być bardzo silny i mieć wielkie szczęście... Pola miała, przy pomocy Góry udało mi się ją uratować... Poczułam ogromną radość i wdzięczność...

Wróciły z kliniki – obie szczęśliwe, połączone ze sobą niewidzialnymi niciami... Było to jedno z najpiękniejszych, najskuteczniejszych i najbardziej niesamowitych uzdrowień, jakiego dokonałam przy pomocy Góry.

Po jakimś czasie opowiedziałam tę historię moim zaprzyjaźnionym

koleżankom z warsztatów – a one, odczuwając tę energię, wzruszyły się. Jedna z nich powiedziała, że faktycznie w czasie mojej modlitwy, udało mi się zawezwać Istotę Koni oraz wiele innych cudownych istot. Wszystko to – uruchomione moją wolą, otwartym sercem i szczerą intencją – złożyło się na cud uzdrowienia.

Odtąd czasami w medytacjach i moich „niebiańskich wędrówkach” pojawia mi się obraz pięknego białego konia z rozwianą grzywą, zabierającego mnie na bezkresne przejażdżki...

Ta cała historia ma też dla mnie inny wymiar... Od tego momentu dużo zmieniło się w moim życiu – wiem na pewno, że nie ma rzeczy niemożliwych, nie ma beznadziejnych sytuacji. Wiem też, że do rozwiązania problemu niepotrzebny jest umysł, tak naprawdę wystarczy otwarte serce... Poza tym, gdy ma się wiarę, czyste intencje i naprawdę zaufa się Bogu – Naszemu Ojcu – i uruchomi Jego część w sobie, to cuda wydarzają się, tak po prostu...

Wcześniej wiedziałam o tym wszystkim, ale dopiero, gdy doświadczyłam tego na sobie, zapisało się to we mnie jako pewnik i oczywistość – tego nie zabierze mi nikt...

To uzdrowienie pokazało mi również moją siłę, uruchomiło we mnie niesamowitą moc oraz wiarę i pewność, że, przy otwartym sercu, uruchamiam Boga w sobie i wtedy mogę WSZYSTKO... ■





# Czy wiesz co JESZ i dlaczego nie wiesz?

[Dorota P.]

Kupujesz samochód. Niemało kosztuje, ale uważasz, że warto inwestować w atrakcyjny wygląd, jakość użytych materiałów, trwałość, bezawaryjność, komfort jazdy. Czy tankujesz najtańszą benzynę z niesprawdzonej stacji? Czy używasz przecenionego oleju silnikowego, nie przeczytawszy nawet etykiety? Odpowiedź brzmi – Nie! Nie wlewasz w swój samochód byle czego. Ma Ci przecież dobrze i długo służyć. Prawda?

**T**wój organizm to najwspanialsza na świecie maszyna, niezwykle złożona, zaawansowana i inteligentna, która ma ci służyć... aż do końca życia. Czy o nią dbasz? Przecież pożywienie jest dla organizmu życiodajnym paliwem, które pozwala czerpać energię na bieżącą eksploatację. Jest to też materiał budulcowy tworzący i utrzymujący we właściwym stanie całą tę skomplikowaną ludzką konstrukcję. Od codziennego pożywienia zależy nasz wygląd, nasze zdrowie, dobre samopoczucie, kondycja fizyczna i umysłowa. Od codziennego pożywienia zależy ilość spędzonych wspólnie z samym sobą lat, oraz to, czy będą to lata dobrej współpracy czy odwrotnie – lata zmagania z dolegliwościami, takimi jak: chroniczne przemęczenie, osłabiona odporność, alergię, cukrzyca, choroby wieńcowe oraz nowotwory.

O zdrowym odżywianiu od kilku lat robi się coraz głośniejsze. Większość z nas jednak nadal nie zwraca uwagi i nie przywiązuje należytej wagi do tego, co trafia do naszego talerza kilka razy dziennie. McDonald'sy i inne punkty szybkiej obsługi gastronomicznej niezmiennie świetnie



prosperują. Podczas weekendowej wyprawy do hipermarketu, rzesze kupujących wypełniają swoje wózki po brzegi gotowymi daniami. Szybki lunch w tygodniu to odgrzana w kuchence mikrofalowej pizza popijana zimną colą. A co ma z tego nasz organizm? Niewiele, nie licząc pokaźnych ilości trujących śmieci, z którymi musi sobie poradzić.

## IGNORANCJA CZY BRAK ŚWIADOMOŚCI?

Nagminny brak czasu oraz – powiedzmy sobie wprost – lenistwo, są owszem istotnym wytłumaczeniem dla przeciętnego obywatela. Ale nie jest to jedyne uzasadnienie. Gdyby ogólna świadomość społeczeństwa – co do wpływu prawidłowego odżywiania się na nasze zdrowie i życie – była na odpowiednim poziomie, mobilizacja do zmian postaw konsumenckich stałaby się rzeczą nie tylko naturalną, ale wręcz nagłą. Dlaczego zatem obserwujemy tak niewiele działań i inicjatyw poświęconych edukacji w tym zakresie? Nauka o żywieniu człowieka jest praktycznie nieobecna w szkole. Większość informacji uzyskujemy dopiero w dorosłym życiu,

dawno po ukształtowaniu się naszych nawyków żywieniowych. Niestety, nawet jeśli należymy do grona osób starających się „zdrowo odżywiać”, zasoby informacyjne, jakimi dysponujemy, są dalece niewystarczające, aby dobre chęci przełożyć na właściwą praktykę. Wiedzę czerpiemy głównie z reklam producentów żywności lub kolorowych czasopism lansujących kolejne „cudowne” diety odchudzające czy też trendy nowoczesnego życia, modnego „lifestyle’u”. Mało ludzi zdaje sobie sprawę, że owe wiadomości są często nierzetelne oraz niepełne. Nierzadko też konsument jest celowo wprowadzany w błąd.

## KTO ŻERUJE NA NASZEJ NIEWIEDZY?

Z czego wynika rażący brak rzetelnej wiedzy na temat diety oraz wszechobecna dezinformacja? Otóż okazuje się, że choć traci na tym całe społeczeństwo, ktoś jednak na tym stanie rzeczy zarabia.

Rynek żywności jest najpotężniejszym ze wszystkich rynków. Ludzie mogą zrezygnować z usług fryzjera, mogą nie kupować najnowszych telewizorów, ale muszą jeść. W krajach wysokorozwiniętych, gdzie



żywności jest pod dostatkiem, a pieniędzy na jej zakup nie brakuje, producenci prześcigają się w kreowaniu i zaspokajaniu kolejnych potrzeb kulinarnych. W grę wchodzi tu ogromne stawki. Wbrew powszechnej, acz dalece wyidealizowanej opinii, producenci NIE troszczą się o dobro konsumenta. Międzynarodowe koncerty spożywcze, jak wszystkie korporacje, działają bezwzględnie – liczy się jedynie cel finalny: zwiększenie udziału w rynku oraz maksymalizacja zysku. Konsument jest tylko od tego, żeby kupować. Informacje mu przekazywane są zatem starannie wyselekcjonowane tak, aby kupował jeszcze więcej.

W hipermarketach półki uginają się od pięknie opakowanych, kolorowych produktów, których korzystne właściwości zostały nam uprzednio zaprezentowane w reklamach: barszczyk w proszku jak domowy, majonez babuni ze świeżych jajek, soczyste truskawki w środku zimy, napój multiwitamina dla witalności, jogurt z „prawdziwymi” kawałkami owoców za jedyne 59 groszy. Niezliczone produkty, zawsze dostępne, wciąż świeże i smakowicie wyglądające, gotowe do spożycia, kuszące promocyjną ceną. STOP. Czy wierzysz w cuda? Jeśli tak, to tylko dlatego, że skrzętnie ukrywa się druga, ciemna strona medalu, czyli realia masowej produkcji i dystrybucji: niehumanitarne traktowanie zwierząt jako zwykłych surowców produkcyjnych, żywność wysoko przetworzona, nafaszerowana konserwantami chemicznymi, pestycydami, groźnymi antybiotykami, sztucznymi substancjami kształtującymi walory estetyczne i smakowe. Żywność doszczętnie pozbawiona składników odżywczych niezbędnych dla naszego życia i zdrowia. Ta zatrważąco niska jakość pożywienia – a co za tym idzie, stopniowa degradacja zdrowia – to rzeczywista cena, jaką płaci konsument.

### NIE ZDROWIEJ, LECZ SIĘ

Nie sposób pominąć silnych powiązań pomiędzy rynkiem żywności a rynkiem zdrowia.

„Niech pożywienie będzie Twoim lekarstwem, a lekarstwo pożywieniem” rzekł przed wiekami

## Masz prawo...

Wydaje się, że zdobywanie wiarygodnych informacji na temat produktów spożywczych godnych zaufania to walka, w której jesteśmy zdani na siebie samych. Walka, która niestety staje się coraz bardziej tożsama z walką o przetrwanie. Pamiętajmy więc, że to właśnie my, między innymi ale i przede wszystkim, poprzez nasze wybory konsumenckie mamy decydujący głos na rynku. Pierwszym krokiem jest zatem sprawienie, aby nasze wybory stały się... świadome.

Hipokrates, ojciec medycyny. Dlaczego podczas wizyty lekarz nawet nie zapyta Cię o Twoją dietę, lecz – po zdiagnozowaniu choroby – wypisuje doraźnie działające medykamenty?

Zastanówmy się, dlaczego prawie wcale nie inwestuje się w szeroko pojętą profilaktykę (w tym prawidłowe odżywianie), która jest znacznie tańsza niż leczenie chorób, zwłaszcza tych przewlekłych? U podstaw takiego podejścia stoi silne lobby przemysłu farmaceutycznego. Przyczyna jest jasna – producentom leków nie może zależeć (i nie zależy) na Twoim zdrowiu, gdyż właśnie Twoje choroby stanowią dla nich rynek zbytu i źródło zysków. Środki farmakologiczne jedynie usmierzają objawy – tak, by często po nie sięgać. Nie usuwają jednak samej choroby i jej przyczyn. Natomiast poparte badaniami terapie, opierające się na naturalnych specyfikach, witaminach, ziołolecznictwie są skutecznie odsuwane na margines nauki.

### ŚWIAT WEDŁUG MONSANTO

Kolejnym aktorem, usiłującym jak najwięcej ugrać w rozgrywce o żywność, jest biznes biotechnologiczny, ukierunkowany na pożywienie przyszłości: GMO (ang. genetically modified organism – organizmy modyfikowane genetycznie).

Liczne, zwykle bagatelizowane badania, oraz opinie naukowców ukazują, iż GMO stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia. U szczurów karmionych żywnością transgeniczną odnotowano istotny wzrost bezpłodności oraz nienaturalny rozrost komórek sprzyjający rozwojowi nowotworów. U ludzi efekty będą ujawniać się z biegiem lat.

Mimo iż w Europie temat wzbudza wiele kontrowersji i póki co organizmy modyfikowane genetycznie stanowią znikomy ułamek upraw, to jednak nie możemy czuć się bezpieczni. Masowo bowiem importuje się modyfikowaną soję, kukurydzę oraz rzepak z przeznaczeniem na paszę dla zwierząt, a także na surowce składowe wysokoprzetworzonej żywności. Znakomita większość ogólnodostępnych i popularnych produktów spożywczych zawiera skrobię kukurydzianą lub ekstrakty sojowe. Ponadto uprawy GMO – wbrew zapowiedziom producentów – wymagają zwiększenia dawek pestycydów i innych chemicznych środków ochrony roślin, co prowadzi do jeszcze większego skażenia naszej żywności oraz gleby.

Nie bez znaczenia wydaje się również fakt, że przemysł biotechnologiczny zdominowany jest przez jeden koncern: Monsanto. Ten sam, który produkował oleje kondensatorowe na bazie PCB (polichlorowanych bifenyli) o rujnącym wpływie na zdrowie ludzkie oraz środowisko. Ten sam, który wytwarzał „Agent Orange” – preparat fitotok-

syczny stosowany na masową skalę podczas wojny w Wietnamie. Czy można z ufnością powierzyć swoje zdrowie takiej firmie?.

### KOGO CHRONI PRAWO?

Nasuwa się pytanie – czy nie chroni nas żadne prawo? Oczywiście, istnieją liczne przepisy, normy, regulacje oraz systemy zarządzania jakością. Jednak jest tu kilka „ale”.

Po pierwsze, na straży przestrzegania prawa stoją niedofinansowane i nieudolne organy państwowe, których przychylność łatwo jest sobie zaskarbić (czytaj: kupić).

Po drugie, większość przepisów dotyczących żywności ma na celu ochronę obywateli przed potencjalnymi zagrożeniami dla zdrowia i życia. Produkty spożywcze mają z zasady nie szkodzić (przy czym należy zauważyć, że szkodenie oznacza „bezpośrednie”, a nie – jak to jest w rzeczywistości – pośrednie i długofalowe zagrożenie dla naszego zdrowia lub życia). Nie ma natomiast takiego prawa, które zobowiązywałoby producentów do odpowiedzialności za wytwarzanie produktów faktycznie bogatych w składniki odżywcze, o dobroczynnym działaniu dla naszego zdrowia.

Wreszcie trzecie „ale” to obowiązek dostosowania prawa krajowego do standardów europejskich i międzynarodowych. Tu natomiast wszystkie drogi prowadzą do tzw. „Codex Alimentarius”, czyli Kodeksu Żywnościowego. Ten kodeks to zbiór regulacji dotyczących żywności, stworzony w 1963 r. z ramienia FAO (Food and Agriculture Organization) i WHO (World Health Organization), których celem statutowym jest ochrona konsumentów oraz ułatwienie międzynarodowego handlu żywnością poprzez utworzenie ujednoczonych standardów. Założenia u podstaw uzasadnione i jakże potrzebne. Niemniej jednak są tu dwie pułapki. Choć regulacje tworzone przez Komisję Kodeksu Żywnościowego mają charakter nieobowiązkowy, wszyscy sygnatariusze umów międzynarodowych, a w tym Unia Europejska i Polska, zobowiązani są do ich przestrzegania pod groźbą poważnych sankcji ekonomicznych. Ponadto prace komisji odbywają się przy współudziale licznych międzynarodowych organizacji pozarządowych, będących pod silnym wpływem wielkiego przemysłu spożywczego, chemicznego, farmaceutycznego i biotechnologicznego.

Jednym z kierunków działań, egzekwowanych przez „Codex Alimentarius” na rzecz wielkich koncernów, jest stopniowe eliminowanie z rynku lokalnych producentów i dystrybutorów oraz ograniczenie powszechnego dostępu do produktów z sektora pozaaptecznego, takich jak zioła, witaminy i inne suplementy diety. Czemu i komu takie

## Czy wiesz że...

- Popularne źródlane wody butelkowane, rekomendowane przez Instytut Matki i Dziecka oraz Państwowy Zakład Higieny, są w rzeczywistości dużo uboższe w cenne minerały niż wiele innych wód dostępnych na rynku, a także od wody płynącej w kranach.
- Aby wydłużyć okres upraw, do wrażliwych na zimno pomidorów wszczepia się gen rybi, tzw. „antifreeze” obecny m.in. w DNA flądry.
- Azotan potasu (E 252), konserwant stosowany w przemyśle mięsnym, wymieszany z cukrem jest wykorzystywany przez palestyńskie ugrupowania paramilitarne jako paliwo do rakiet typu Kassam.
- Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia, od 1 stycznia 2010 w sklepie zielarskim nie kupisz m.in. maści borowinowej, soli bocheńskiej, oleju z nasion wiesiołka, preparatów na bazie owocu dzikiej róży (jednego z najbogatszych źródeł witaminy C) oraz wielu mieszanek ziołowych i suplementów diety.

prawo służy? Bynajmniej nie naszemu zdrowiu ani naszym podstawowym wolnościom obywatelskim.

### KOŁO SIĘ ZAMYKA

Zarówno w mediach popularnych jak i wyspecjalizowanych niezwykle rzadko pojawiają się wzmianki dotyczące nadużyć ze strony korporacji. Większość występów wielkich koncernów, takich jak fałszowanie badań umożliwiających wprowadzenie produktu na rynek, nieuczciwe praktyki reklamowe i stosowanie toksycznych substancji dodatkowych, pozostaje pod grubą zasłoną milczenia i nigdy nie trafia do szerokiej opinii publicznej. Czy mamy tu do czynienia ze złą wolą milczenia? Być może sformułowanie to jest zbyt dosadne, jednakże pierwszym źródłem utrzymania dla mediów głównego nurtu są reklamy. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z osobiwą zbieżnością interesów na globalną skalę. ■



## Warto obejrzeć

# Gabriel

„Gdy umieramy, nasza dusza trafia w zaświaty. Czekają ją wieczność w krainie bożej harmonii i pomyślności lub demonicznego zła i nienawiści. Istnieje jeszcze miejsce dla tych, których losy dopiero się ważą, powszechnie znane jako czyściec. Od wieków siedmiu archaniołów walczy tam, z siedmiorgiem aniołów upadłych, o pieczę nad tymi duszami. Każda ze stron wysłała do niego po jednym ze swoich przedstawicieli w ludzkiej formie. Teraz zło ma przewagę i czyściciel jest pod jego wpływem”.

Tymi słowami zaczyna się akcja filmu, a następnie słyszemy monolog archanioła Gabriela, który opowiada swój proces spadania na Ziemię, gdzie wypełnić ma ważną misję. Jako ostatni z siedmiu Archaniołów został zesłany, by przywrócić temu miejscu Światło. W tym celu musi przybrać ludzką postać i zmierzyć się z ludzkimi emocjami. Okazuje się to równie trudne jak walka z upadłymi aniołami.

Film pomimo swoich słabych punktów (przez krytyków zaszufladkowany do klasy B) jest bardzo ciekawy. W przystępnej formie ukazuje bowiem walkę dobra ze złem. Przedstawione w nim dobro nie jest tak spektakularne jak zło, a jego zmagania na początku wydają się wręcz żalodne, z góry skazane na porażkę. Lecz, jak słusznie zauważa w pewnym momencie główny bohater filmu, siła dobra polega na możliwości wyboru (wolnej woli), zło natomiast, poprzez iluzję oddzielenia człowieka od Boga, zaprzecza temu i wprowadza strach, nienawiść oraz cierpienie. Gabriel udowadnia swoją postawą, że można się temu skutecznie przeciwstawić, stosując miłosierdzie.

Sceny walk, wzorowane na Matrix'ie, są jednak uboższe technicznie, a przez pierwsze dwadzieścia minut filmu prawie nic się nie dzieje. Później jednak akcja nabiera rozpędu, by na koniec ukazać ostateczną walkę upadłego Michała z archaniołem Gabrielem. Film do końca trzyma widza w napięciu, gdyż nie wiadomo, czy główny bohater wytrwa i zachowa głęboką wiarę, czy też pójdzie na współpracę ze złem, dowodzoną przez Michała. Zakończenie, którego nie zdradzę, jest dość niespodziewane. Dla tych jednak, którzy poczuliby się nim zawiedzeni, reżyser nakręcił alternatywną wersję, która jest dostępna na internetowym kanale YouTube.

[Chata]



**Gabriel** – australijski film akcji (w stylu fantasy) z 2007 roku, opowiadający o walce aniołów z demonami. Jego akcja rozgrywa się w czyścicu.

**Reżyseria:** Shane Abbes  
**Scenariusz:** Shane Abbes, Matt Hylton Todd

**Występują:** Andy Whitfield, Dwaine Stevenson, Samantha Noble, Erika Heynatz, Michael Piccirilli i inni.

## Warto przeczytać

# Walkirie

Niedawno na naszym rynku wydawniczym odbyła się premiera przetłumaczonej przez wydawnictwo Drzewo Babel książki Paula Coelho Walkirie. Książka została wydana w języku portugalskim w 1992 roku i aż 18 lat czekała na polskie tłumaczenie. Jej tytuł nawiązuje do mitologii nordyckiej, w której wojownicze boginie, córki Odyna, uzbrojone we włócznie i tarcze, miały za zadanie odzyskiwać i sprowadzać dusze najdzielniejszych, poległych w walce wojowników. Tytułowe Walkirie są w książce symbolem odwagi, jaką trzeba mieć, aby zajrzeć w głąb siebie i ujrzeć własną duszę.

Walkirie jest najbardziej osobistą, ze wszystkich książek Paula Coelho. W poszukiwaniu swojego Anioła, autor wyrusza wraz z żoną w podróż po pustyni Mojave. Droga okazuje się trudna, usiana kolejnymi, coraz bardziej kłopotliwymi pytaniami: Jak wiele potrzeba odwagi, by zajrzeć w głąb siebie? Jak mocno trzeba uwierzyć, by rozum i serce mogły się pojednać? Jak odróżnić prawdziwą miłość od zauroczenia?

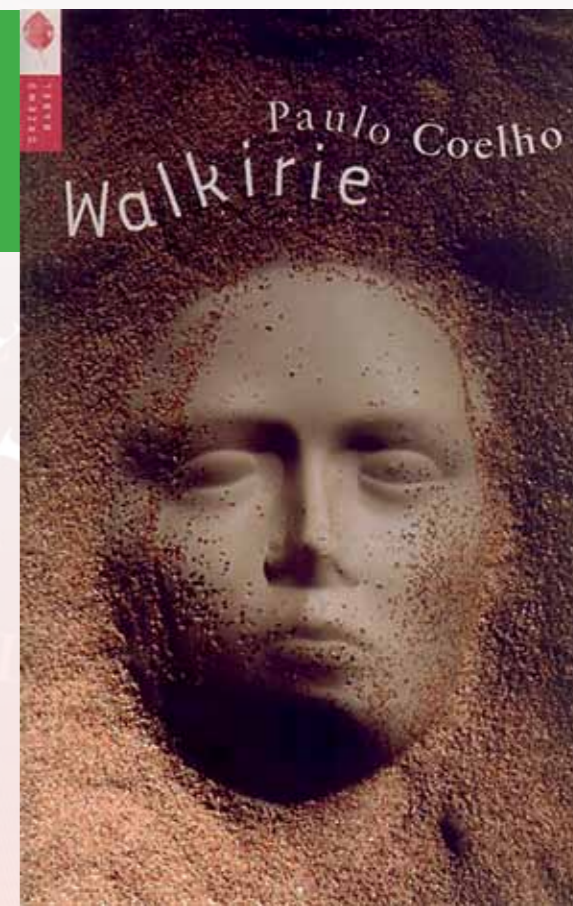
Ze wszystkich dzieł Paula Coelho, książka Walkirie jest mi najbardziej bliska. Dlaczego tak jest? Być może dlatego, że jest ona bliska również sercu Paula Coelho, gdyż autor obnaża w niej przed czytelnikiem swoje myśli i uczucia, swoje wewnętrzne JA. Wędrowka w głąb duszy pisarza, to zarazem wędrowka w głąb każdego człowieka, bo jakby nie patrzeć, choć z pozoru wszyscy się od siebie bardzo różnimy..., to w sferze uczuć i emocji jesteśmy tacy sami – wszyscy przeżywamy podobne wzloty i upadki.

Walkirie to opowieść o umiejętności pokochania siebie i wybaczenia sobie, o potrzebie zaakceptowania własnych słabości, pojednania się z przeszłością oraz o poznawaniu swoich zalet i życiu w szczęściu bez poczucia winy. To książka o przemianie, którą każdy z nas musi przejść, żeby zrobić krok do przodu. Nie potrafimy bowiem pokochać drugiego człowieka oraz wybaczyć mu, jeśli nie jesteśmy zdolni pokochać siebie i wybaczyć sobie.

Aby być szczęśliwym, każdy z nas musi nauczyć się całkowicie panować nad silnymi energiami emocji: w miłości, w pracy, we wszystkim, co robi. Autor określa to w trafny sposób słowami: „Każdy zabija kiedyś to, co kocha”.

Podsumowując, Walkirie to przepiękna, wartościowa książka, napisana wspaniałym literackim językiem. Polecam ją każdemu miłośnikowi literatury pięknej. Na pewno nie będzie zawiedziony.

[Chata]



## Walkirie

**Autor:** Paulo Coelho

**Wydawnictwo:**  
Drzewo Babel,  
październik 2010

**Liczba stron:** 192





## Kochani

Z listów od Was dowiaduję się, jak oceniacie moją pracę, oraz czego ode mnie oczekujecie.

Lubię gdy dzielicie się ze mną swoimi pomysłami, odczuciami, uwagami oraz problemami.

Dlatego pocztę czytam z wielką uwagą, a najciekawsze listy publikuję.

Tadeusz  
Wasz redaktor

## Dziękuję...

Dziękuję Ci z całego serca za Twoją pracę włożoną w pisanie (...). W zamian napisałam coś od siebie. Użyte zostały tylko zdjęcia, które były robione w ten weekend, jak byliśmy z Jarkiem u moich rodziców. Do tego dołączam utwór muzyczny (orkiestra symfoniczna). Nie umiem tego połączyć, ale napisany przeze mnie tekst tworzy całość dopiero przy słuchaniu tej ścieżki dźwiękowej (...)

...gdy go słucham i zagłębiam się w niego, to zaczynam ryczeć. Widzę bowiem najpierw sceny, gdy człowiek, każdy z nas, jest uwięziony w szponach systemu, gdy każdy cierpi, płacze, nie umie się wyrwać... I nagle przylatują Światelka na Ziemię, przepromieniowują wszystko... I taka piękna scena: Duch otwiera swoje piękne, duże, niewinne oczy, nagle rozpościera potężne białutkie skrzydła... i wie już kim jest... i już wie, po co to wszystko... i wlatuje do góry na skrzydłach, unoszony na wie-

Dziękuję Ci bardzo Diano za stworzenie i przestanie mi pięknego spektaklu DROGA DO... Łezka zaszkliła mi się w oku, gdy to czytałem i jednocześnie słuchałem przepięknej muzyki. Szkoda, że nie mogę, z powodu ograniczeń drukowanej gazety, przedstawić go tu, jako multimedialną całość. Ale pomimo tych ograniczeń technicznych zdecydowałem się na wydrukowanie go na łamach naszej gazety. Może zmobilizuje to pozostałych czytelników do dzielenia się własną twórczością z innymi.

trze... i tak jeden, drugi, trzeci się budzi... już tysiące... i wszyscy patrzymy oczami swojego ducha... rozwijamy własne cudowne, lśniące skrzydła... i wzbijamy się w niebo, trzymając razem za ręce. Odczuwamy jedność, swoją wspaniałość, i w tańcu radości łączymy się z Ojcem..., a radości naszej nie ma końca...

Kiedyś z Jarkiem marzyliśmy, że napiszemy taki scenariusz i wyślemy go komuś, aby stworzył piękny film o budzeniu się ducha i dołączył takie właśnie wzniosłe utwory muzyczne... Wszystko byłoby w 3D, albo i w 5D... Wyobrażasz sobie scenę na super wielkim ekranie kinowym? Pokazują jak duch oczy otwiera, te ogromne skrzydła, a wokoło bije TAKIE POTĘŻNE ŚWIATŁO... Wcale nie zdziwiłabym się, gdyby na tych projekcjach kinowych ludzie się duchowo przebudzali..., a ten film grany by był tysiące razy, w tysiącach sal, w tysiącach kin, na całym świecie... Diana

## Wygrana walka o zdrowie i szczęście

Zamieszczam fragmenty obszernego listu, jaki napisał do mnie Paweł – sympatyk naszej gazety, często goszczący na stronie internetowej Zbyszka Popko. Paweł opisuje w liście swoje przeżycia, których doświadczył, walcząc o odzyskanie zdrowia. Z uwagi na to, iż są one ciekawe i demaskują mechanizmy, którymi obecny System niszczy człowieka, postanowiłem je opublikować.

Po wielu wizytach w gabinetach lekarskich przeróżnych, znanych specjalistów, które kończyły się stosem wypisywanych recept i uszczupleniem mojego budżetu, nie wpływając w żaden sposób na poprawę stanu zdrowia, postanowiłem szukać pomocy gdzie indziej. Ponieważ interesowałem się trochę ezoteryką, miałem okazję przeczytać w stosownej prasie wspaniałe opisy działalności osób zajmujących się wszelkiej maści leczeniem alternatywnym – począwszy od bioenergoterapii, a skończywszy na jasnowidzeniu i wróżeniu z kart.

Przyznam szczerze, że wywiady zamieszczane w prasie ezoterycznej zawsze mnie pasjonowały. W związku z tym, że były one formą ukrytej reklamy, poprzez dane kontaktowe tam zamieszczone, łatwo docierałem do różnych uzdrowicieli, którzy przyjmowali najczęściej w prywat-

nych gabinetach, a niekiedy również we własnych mieszkaniach. Niestety moje zdrowie ciągle pogarszało się, a kolejne wizyty skutkowały jedynie uszczupleniem posiadanych zasobów finansowych. Z jednej strony potrzebowałem pomocy, gdyż coraz bardziej dokuczały mi moje dolegliwości chorobowe. Z drugiej jednak nie mogłem pojąć, jak to możliwe, że ludzie posiadający międzynarodowe dyplomy oraz posługujący się duchową symboliką i specyficznym słownictwem, w czasie osobistego kontaktu okazywali się być zupełnie inni, niż w propagowanych przez siebie medialnych wizerunkach. Wielokrotnie zastanawiałem się, skąd biorą się ich sukcesy, opisywane zdolności i statystyki wyleczeń.

Po pewnym czasie brak pozytywnych efektów niekonwencjonalnego leczenia zdopingował mnie do poszerzenia swojej wiedzy ezo-

terycznej. Zaczęłem czytać książki o technikach leczenia ludzi. To z kolei spowodowało, że w czasie wizyt u kolejnych „uzdrowicieli” zacząłem zadawać im pytania dotyczące stosowanych przez nich technik. Skutek, jaki wywoływały moje pytania, był przeważnie bardzo negatywny – otrzymywałem obcesowe, a czasami wręcz złośliwe odpowiedzi.

(...) Kolejny uzdrowiciel – który podobno pracował z moją podświadomością – usłyszawszy, że nie potrafię w tak szybkim tempie naginać swojej wyobraźni i podążać za wydanymi przez niego poleceniami, stwierdził, że to nie jego problem, a więcej czasu mi poświęcić nie może, gdyż inni czekają w kolejce. Doradził mi jedynie, abym zapisał się do niego na następny termin.

Międzynarodowej sławy healer przyjmujący w Warszawie, rozczarował mnie jeszcze bardziej. Moja

## Droga do...



Oto droga. Dokąd? Do siebie. Czasem jest prosta, zwykle kręta i zawila, ale zawsze pełna kujących chwastów, pokrzyw i nigdy nie widać, co jest na jej końcu. Bo wydaje się być taaka nieskończona...



Ale gdy idzie się tą drogą to jedno, co wiadomo i co widać na pewno, to Niebo... Niebo u góry i Ziemia na dole... dwie skrajności.. Ale obie, jak spojrzymy na horyzont, łączą się ze sobą, tworząc miejsce docelowe. Różna bywa ta nasza droga. Często jest nam bardzo źle, życie przestaje się układać, nasze uczucia zanikają, spadamy w dół.



Pozbawieni wewnętrznej radości i harmonii wchodzimy w relacje z innymi ludźmi i produkujemy negatywne emocje, które kłębią się wokół nas niczym chmury, i których nijak nie możemy przegonić...

Jesteśmy więźniami swoich własnych słabości, które nas zniewalają i niszczą. Żyjemy nieszczęśliwi i cierpimy do czasu...

Kiedy zniewalający ucisk jest tak mocny, gdy atak jest tak silny... gdy czuję,

że albo zwariuję i pogrążę się na wieki, albo coś z tym zrobię, powstaje we mnie bunt, że dłużej tego nie zniosę, że nie chcę więcej cierpieć, że niech się ciemność sama grzebie i pogrąża... ale nie ja, ja mam już tego dość!

Idę wtedy na łąkę, aby w samotności wyciszyć się i porozmawiać z Ojcem.

...Ojcie, wiem, że to jest iluzja, że to nie moje myśli mnie dręczą, lecz urojenia są tak mocne, że rady nie dają w pojedynkę... Przepraszam, że jeszcze nie umiem być silna, że chwilami wchodzę w energię przeciwną, przez co niszczę znajdujące się na mojej drodze



Twoje inne Dzieci... Przepraszam... Powierzam Ci moje zmartwienia i troski, bo nie chcę już by były moim udziałem...

...i nagle czuję ten Promień Nadziei, Dłoń Ojca... Jego wsparcie, Jego Miłość... Czuję, że tak naprawdę jest mi dobrze i zawsze będzie mi już dobrze...

Wchodzę wtedy w radość i przypominam sobie jak fajnie umiem się bawić, jak wspaniale jest poczuć się na nowo dzieckiem. Jak fajnie jest być sobą... Tylko trochę za rzadko to robię...

Wtedy czuję prawdziwą wolność. Wtedy zaczynam wierzyć, że jak ten orzeł, odczuję w końcu na zawsze swoje skrzydła, rozwinę je, otworzę swoje duchowe oczy i razem z wiatrem wzniosę się na skrzydłach WYZWOLENIA...





## słowa...

Religia trwa nie z powodu cynicznej manipulacji księży ani z pewnością nie z powodu prawdziwości doktryny, ponieważ różne sprzeczne ze sobą religie trwają równie dobrze. Doktryny religijne trwają, ponieważ wpaja się je dzieciom w wieku, gdy są podatne na sugestie; gdy dzieci dorosną wpajają je z kolei własnym dzieciom. Inaczej mówiąc – wiara utrzymuje się z powodów epidemiologicznych.

Richard Dawkins

Każdy człowiek ma trzy charaktery: ten, który ukazuje, ten, który ma i ten, w który wierzy, że ma.

Julian Tuwim

Głośniej niżeli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy. I kto w sercu ucichnie, zaraz Go usłyszy.

Adam Mickiewicz

Precyzja komunikacji jest ważna, ważniejsza niż kiedykolwiek, zwłaszcza w naszych czasach delikatnej równowagi, kiedy fałszywe lub źle zrozumiane słowo może przynieść klęskę równie wielką jak nagłe, bezmyślne działanie.

James Tourber

Człowieka tworzą przekonania. Jest tym, w co wierzy.

Bhagavad Gita

► wizyta u niego trwała zaledwie jedną minutę, a kosztowała 150 zł plus 100 zł przepisane i wykupione u niego leki – suplementy diety, czyli witaminy. W trakcie tej króciutkiej wizyty zdążył on jednak przekazać mi informację o konieczności odbycia kolejnych sześciu dodatkowych wizyt, aby nie przerwać terapii. (...)

Szukałem pomocy u wielu uzdrowicieli – w salonach ezoterycznych, na przeróżnych targach medycyny naturalnej i licznych kursach bioenergoterapii. Przeważnie poznani przeze mnie uzdrowiciele, wróżbici czy jasnowidzowie najpierw dyskredytowali swoich kolegów, twierdząc, że są nic nie warcy, bo nie posiadają mocy czy odpowiednich umiejętności. Jedynie oni są najlepsi i mam szczęście, że do nich trafiłem. Później, gdy okazało się, że ich metody również mi nie pomagają, każdy z nich zrzucał winę na moją osobę. Mówili, że mam karmiczne blokady wszystkich możliwych narządów, że nie potrafię z nimi współdziałać – jednym słowem, że coś jest ze mną nie tak. Przy okazji z ich ust padały sformułowania zaczerpnięte z książek lub filmów SF, a nierzadko nawet horrorów.

Fakt, że zacząłem sam dokształcać się w dziedzinach, w których pracowali spotykani na mojej drodze uzdrowiciele, tylko pogarszał sytuację. Moje pytania na temat uzdrawiania zwykle spotykały się z jakąś formą agresji lub przynajmniej z nieukrywaniem niezadowoleniem (...).

Swego czasu odkryłem też EZO TV. Przekonywany kolejnymi magicznymi opowieściami wysłałem SMS do jednej z głośnych tarocistek. Mimo, iż pytanie skierowałem jako mężczyzna, odpowiedziano mi po kilku minutach tak, jakby adresatką wiadomości była kobieta. Oczywiście odpowiedź jak zwykle nie zawierała żadnych konkretów. Zadzwońłem więc pod podawany na ekranie numer. Zostałem połączony z tzw. konsultantką, która zbywała mnie, jak tylko się dało, by nie odpowiedzieć na zadawane przeze mnie pytania. Uprzedziła mnie również,

że na dodzwonienie się do sławnej pani, występującej na ekranie, mam nikłe szanse. Poinformowała mnie natomiast dokładnie, gdzie owa pani "przyjmuje" potrzebujących pomocy interesantów. Zrozumiałem, że najważniejsze dla tego programu były telefony napędzające finansową koniunkturę, gdyż opłaty za minutę rozmowy były bardzo wysokie. Odczułem, że po raz kolejny dla „uzdrowiciela” liczą się tylko wpływy, a ludzkie nieszczęścia i problemy są tak naprawdę nieistotne. Co ciekawe, przez następny rok dostawałem SMS-y z podpisami różnych znanych mi nazwisk, które zachęcały mnie do wysyłania wiadomości z kolejnymi zapytaniami dotyczącymi moich spraw życiowych oraz zdrowia. Okazała się każda faza Księżyca, przesilenie oraz mnóstwo innych sytuacji. Zrozumiałem wtedy, że tzw. ochrona danych osobowych to jedna wielka fikcja. (...)

Byłem pełen zwątpienia i frustracji z powodu bezowocnych poszukiwań człowieka, który mógłby mi pomóc. Człowieka mądrego, szlachetnego oraz wrażliwego na cierpienie innych ludzi. Odnalazłem zamiast niego bezlitosną komercjalizację wszystkiego i wszystkich. Odczułem zawód, żal i rozgoryczenie.

I nagle stał się cud. Dzięki Internetowi poznałem człowieka, który pomógł mi odzyskać zdrowie i wewnętrzny spokój. Człowieka, który nauczył mnie panowania nad emocjami oraz pokazał, że można, a nawet trzeba, być radosnym i szczęśliwym. Człowiek ten nazywa się Zbigniew Jan Popko. Założył w Polsce „Wylęgarnie zdrowia i radości”. Za symboliczne kwoty pieniężne leczy wszystkie choroby oraz usuwa klątwy i opętania. Czyści energetycznie ludzi oraz kasuje zawarte w nich szkodliwe programy i kody. Uczy, jak odmienić swój los oraz pomaga odnaleźć każdemu jego własną, indywidualną drogę życia. (...)

Paweł

# Ksiądz

## – powołanie czy intratny zawód?



### Etatowi księża, zatrudniani w szpitalach, odbierają większe pensje niż pielęgniarki

Nie ma, co się oszukiwać – księża kapelani oraz katecheci, podobnie jak nauczyciele, pielęgniarki i lekarze, są etatowymi pracownikami „budżetówki”. Choć wszyscy pamiętamy naciski kościoła, pod wpływem których rząd wprowadził w 1990 roku religię do szkół, niewielu się jednak domyśla, jak olbrzymie pieniądze idą rokrocznie z budżetu państwa do kieszeni „urzędników” Pana Boga...

**P**ielęgniarka jednego ze szpitali wojewódzkich w Polsce (chce pozostać anonimowa; prosi, aby nie podawać nawet nazwy szpitala, w którym od wielu lat pracuje) wspomina, że gdy około 30 lat temu zaczynała pracę, kapelani pełnili posługę wśród chorych wyłącznie społecznie. – Do szpitala, w którym od samego początku pracuję, przychodził ksiądz z najbliższej parafii – opowiada. – Przychodził codziennie, choć w nagłych sytuacjach można go było wezwać o każdej porze dnia i nocy.

Obecnie na wszystko brakuje pieniędzy, również na podwyżki naszych pensji, ale na etatowych kapelanów, z pensją przekraczającą nasze pobory, fundusze zawsze muszą się znaleźć – żali się. Na koniec zadaje pytanie – czy to jest etyczne? Pytam ją, ile zarabia. – Z dodatkami za nocne dyżury oraz wysługą lat otrzymuję co miesiąc 1700zł netto – wyznaje z żalem...

Postanowiłem sprawdzić, co na ten temat mają do powiedzenia dy-

rektorzy szpitali oraz jak wysokie są pensje zatrudnionych na szpitalnych etatach księży.

Dyrektorzy szpitali zgodnie twierdzą, że zatrudnianie księży to nie ich wymysł, tylko ustawowy obowiązek. Wysokości pensji, które muszą im płacić, reguluje rozporządzenie ministra zdrowia z 8 czerwca 1999 roku, według którego kapelani są w XV grupie zaszerogowania, między innymi razem z pielęgniarką oddziałową. Z tego tytułu otrzymują, według siatki płac, wynagrodzenie zasadnicze nawet do 2800 zł.

Wszyscy dyrektorzy oficjalnie wypowiadają się, że kapelani są bardzo potrzebni, że ich opieka duszpasterska ma dla pacjentów w szpitalu ogromne znaczenie, a tym wierzącym pozwala nawet szybciej wrócić do zdrowia.

Obowiązki określa kapelanom nie dyrektor szpitala, lecz ich diecezja. Przeważnie polegają one na udzielaniu sakramentów i odprawianiu mszy – z reguły w nie-

dzielę i święta oraz pierwsze piątki miesiąca. Dodatkowo powinni oni nawiązywać kontakty z rodzinami chorych, prowadzić gablotę informacyjną oraz rozprowadzać prasę i książki o tematyce religijnej.

Do praw szpitalnego kapelana należy między innymi miesięczny urlop wypoczynkowy oraz zabieranie pieniędzy z intencji mszalnych w kaplicy.

Etatowych kapelanów jest w Polsce około tysiąca. Znajdują się wśród nich również księża innych wyznań, np. ewangelickiego.

Czy szpitalni kapelani na etatach są potrzebni? Według mnie każdy człowiek powinien mieć prawo do praktykowania określonych rytuałów religijnych, również w trakcie leczenia szpitalnego. Jednak mój sprzeciw budzi fakt, że prawo to jest egzekwowane za publiczne pieniądze świeckiego państwa. No chyba, że się mylę, a Polska w ciągu ostatnich 20 lat cofnęła się w rozwoju i stała się krajem wyznaniowym... [Chata]



# Pytania i odpowiedzi

pytania wybrał [Chata]  
odpowiadał [Popko]

## – Czy jest jakaś skuteczna metoda, aby odbudować związek partnerski (małżeński)?

– Z reguły każdy człowiek, korzystając z prawa energetycznego może odbudować swój związek z partnerem. Trzeba się nauczyć rozmawiać z pokrywą, czyli kopią energetyczną duszy i wytrwać w uczuciu miłości – będzie ono wtedy powolutku wpromieniowywane w partnera. Gdy nauczymy się naprawdę kochać drugiego człowieka, nagle przyjdzie taka szczególna chwila, że odczujemy szczerą potrzebę, by ta druga osoba była szczęśliwa. I nie będzie już wtedy miało dla nas znaczenia czy partner jest z nami czy nie – gdy bowiem naprawdę kochamy partnera, to jesteśmy szczęśliwi, że w innym związku będzie miał lepiej.

Co ciekawe, gdy nauczymy się takiej prawdziwej (bezwarunkowej) miłości i osiągniemy stan, że szczerze przestanie nam zależeć z kim druga osoba będzie, bo będziemy ją kochać nawet nie będąc z nią, to dusza tamtej osoby zrobi co tylko może, by do nas wrócić, bo wie że taki przypadek duchowego związku na Ziemi jest ewenementem. I wtedy gdy wydawało by się, że wszystko jest stracone, nagle wszystko wraca...

Tymczasem ludzie dużo mówią o swoim uczuciu miłości, ale tak naprawdę wyznają postawę rozszereżeniową, w której to druga osoba ma zacząć kochać pierwsza. Nie chcą się zmienić tak, by swoim szczerym uczuciem wzbudzić w drugim człowieku prawdziwą miłość. Wtedy dla ratowania związku nie idzie nic zrobić. Bezsensowne jest bowiem mówienie o miłości, gdy założyliśmy z góry, że to partner ma nas naprawdę pokochać, a nie my jego.

## – Czy namiętność jest ludzką słabością?

– Człowiek aby był szczęśliwy musi się spełnić w namiętności (100% dotyczy ciała fizycznego), w przyjaźni (70% dotyczy ciała fizycznego, 30% duchowego), w miłości (30% dotyczy ciała fizycznego i 70% duchowego) oraz spełnić się w życiu (dotyczy tylko ścieżek ciała duchowego). Namiętność jest cudem, wartością, która otwiera bramy poprzez ludzkie DNA. Tego szukała tantra. W ruchu Kundalini usiłowali złamać kody i przedostać się w najwyższe rejestry ducha. Nie potrafili jednak ich łamać i obudzić inteligencji DNA, która sięga 400 IQ. My to robimy dopiero od niedawna. Ale z po-

ziomu ducha. Mamy więc dostęp i do Satori i do Samadhi. Tak więc namiętność, którą można wyrazić np. w cudownym seksie jest siłą, bez jakiej ludzkie, myślące ciało nie jest w stanie wesprzeć człowieka na drodze jego wzrastania. Dlatego oprogramowanie religijne, społeczne i kulturowe tak zwodzi ludzkość (poprzez konflikt moralny), by nie odnalazła ona w namiętności żadnej radości, by przypadkiem nie odkryła sposobu na „wyzwolenie”...

## – Co prawo duchowe „mówi” na temat związków homoseksualnych i jaki jest jego stosunek do aborcji?

– Nie ma związków rzekomo poprawnych moralnie lub nie, gdy chodzi o serce, bo jest jedno, o ducha, bo jednego ma ojca i o miłość, bo jedną jest w czystości. A ciała powinny ludziom służyć do wyrażania tych doskonałości w szczęściu i radości, bez ograniczania prawdziwej miłości i wolności.

– Ciężę do 3 miesiąca można usunąć, ale nie powinna być to nieprzemyślana decyzja. To musi być posunięcie oparte na autentycznej potrzebie – np. gwałt, nie ten partner, naprawdę trudna sytuacja życiowa itd.

## – Czy astrologia, numerologia i inne nauki „tajemne” mówią prawdę, czy jest to tylko naciąganie nieświadomych ludzi?

– Tu niczego nie można stwierdzić jednoznacznie. Wzmiankowane nauki mają się dobrze i bazują na autentycznej energetyce. Rzecz w tym, że ludzka i planetarna energetyka cały czas się zmienia, a cały proces zmian zamknie się ostatecznie po 24 grudnia 2012 roku. Astrologia nie uchwyci już żadnego wpływu kosmosu na ludzki los z tej prostej przyczyny, że nasza planeta zostanie od niego uwolniona. Wszelkie zaś formy wróżbiarstwa i działań

mantycznych przybiorą uczciwą formę życiowego doradztwa, wskazując ludziom wiele istniejących dróg w przyszłości i pozwalając wybrać najkorzystniejszą, a nie jak do tej pory tylko jedną jedyną, nierzadko niekorzystną, przez co człowiekowi zamyka się drogę do pracy nad jego własnym szczęściem. Najwyższy czas skończyć z masowym otepianiem ludzkiej świadomości. ■



## Wieczorna modlitwa Polaka Katolika

Ojczy Nasz, któryś jest w niebie...

(O, tej żolzie to nigdy nie wybaczę, choćby nie wiem!)

...święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje...

(A dlaczego mam się z kimś dzielić? Ciężko na wszystko pracowałem, to moje!)

...bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi...

(Taki jestem i już się nie zmienię!)

...Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

(Już wiem jak to załatwić: przekupię tego prezesa Zdzisia!)

...I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...

(Powinni dawać karę śmierci wszystkim złodziejom, oszustom, i zdrajcom!)

...I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

(A tej wrednej sąsiadce, co na mnie donosi, niech wreszcie coś się stanie!)

I przepraszam Panie Boże, za wszystkie moje grzechy, obiecuję, że się poprawię...

Amen.



## Przypowieść o osiołku

Było to dawno, dawno temu, na pewnej farmie daleko stąd. Któregoś dnia osioł farmera wpadł do głębokiej studni. Zwierzę miało dużo szczęścia, bo przeżyło upadek bez żadnego zadrapania. Studnia była jednak głęboka, a mężczyzna nie wiedział, jak ma wy dostać stamtąd osiołka. Gdy farmer zastanawiał się, co zrobić, zwierzę żałośnie ryczało godzinami. Farmer zebrał naj mądrzejszych ludzi z wioski i zapytał ich: „Co zrobić?”

Mędracy nie znaleźli sposobu wydobycia osiołka, a ponieważ w studni było mało wody, a osiołek był już stary, polecieli mężczyźni zasypać studnię.

W pierwszej chwili trudno mu było pogodzić się ze stratą osiołka, ale skoro nie było innego rozwiązania, to trudno – tak musi być. Mężczyzna wziął łopatę i zaczął zasypywać studnię. Gdy wrzucił dużą ilość ziemi, pomyślał, że już zasypał osiołka. Pochylił się nad studnią i o mało nie wpadł do niej z wrażenia. Zobaczył, że osiołek jest cały na dnie i wesoło tupie sobie kopytkami. Pomyślał: „Jak to możliwe? Tyle ziemi wsypałem do studni, a jego całego ciągle widać. Czyżby cud?”

Wrzucając kolejną łopatę ziemi, zajął do studni. Zobaczył, jak ziemia spada na grzbiet osiołka. Ten strząsał ją z siebie. Ziemia spadała na dno, a osiołek ją udeptywał i był kilka milimetrów wyżej. Wrzucił drugą łopatę. Osiołek strzepnął ziemię z grzbietu, udeptał ją nogami i znów był kilka milimetrów wyżej. Kilkadziesiąt łopat później osiołek był już na wyciągnięcie ręki, a mężczyzna mógł go pogłaskać. Po chwili osiołek z radością wyskoczył ze studni, a mężczyzna cieszył się, że udało mu się ocalić osiołka.

Pytanie: Kto uratował osiołka? Mężczyzna?

Nie. Osiołek sam siebie uratował, gdyż wiedział, że życie będzie zasypywać go śmieciami i problemami. Sposób, aby wy dostać się z dołka, to otrząsnąć się i zrobić krok w górę. Każdy z naszych kłopotów to jeden stopień ku wolności...

Jeśli słyszysz, że nie ma rozwiązania, nie przejmuj się. Znaczy to, że rozwiązanie jest, tylko jeszcze nikt go nie wymyślił. Musisz zrobić to sam.



## Przypowieść o wodzu Irokezów

Stary wódz Irokezów uczy wnuka, jak żyć.

– W mojej duszy toczy się straszliwa walka. Taka sama toczy się w tobie i w każdym człowieku. Walczą tam ze sobą dwa wilki. Pierwszy przypomina mi o tym co złe: o złości, winie, wstydzie, zazdrości, urazach, litowaniu się nad sobą, nieuczciwości, braku wiary w siebie i egoizmie. Drugi – o tym, co dobre: radości, spokoju, miłości, pogodzie ducha, pewności siebie, odwadze, serdeczności, pokorze, hojności, szczeroci, współczuciu i wierze.

Chłopiec patrzy na dziadka szeroko otwartymi oczami, zastanawia się i w końcu pyta: – A który wilk zwycięży?

Wódz odpowiada spokojnie: – Ten, którego karmię.



Napiszę troszkę o sobie... Urodziłem się 6 listopada 1959 roku we Włocławku, ale nie w szpitalu, jak prawie wszyscy, lecz w małym domku przy ulicy Polnej – mój poród odbierała akuszerka. Miałem wspaniałą, pogodną, kochającą mamę, która zginęła tragicznie w wypadku samochodowym, gdy miałem 12 lat. Mama opowiadała mi piękne bajki, jak za siedmioma górami, za siedzioma lasami, żyli ludzie, którzy borykali się z problemami dnia codziennego, tak jak my wszyscy. Ale bajki te miały zawsze dobry, pozytywny finał. Kończyły się optymistycznymi słowami, opowiadającymi o dalszych losach ich bohaterów: ...i żyli długo, i szczęśliwie.

No cóż, gdy dorastałem, zacząłem dostrzegać, że otaczający mnie świat, w temacie ścieżek ludzkiego życia, znacznie odbiega od historii zawartych w baśniach z dzieciństwa. Nawet dzieła literatury pięknej, filmy i sztuki teatralne, przeważnie nie posiadały szczęśliwego zakończenia. Świat, zamiast na szczęściu i miłości, zdawał się być oparty na smutku i cierpieniu. I choć gdzieś w głębi mojej duszy, od dzieciństwa, tkwił bunt przeciwko takiemu, a nie innemu, porządkowi rzeczy, nie wiedziałem jeszcze, czy i jak można to zmienić.

Pewnego razu, w księgarni internetowej trafiłem na książkę Zbigniewa Jana Popko, zatytułowaną *Wyzwolenie*. Uwagę moją przykuły słowa, które ją rozpoczynały i które były niejako reklamą, zachęcającą potencjalnego czytelnika do jej zakupu: *...Na drodze ku wyzwoleniu można odrzucić wszystko, czego się nie pojmuje. Nie trzeba się w nic bawić ani do niczego przymuszać. Nie trzeba nikogo słuchać ani też naśladować. Wszystko, co służy poznaniu świata i siebie, skryte jest w sercu każdego człowieka. Wystarczy tylko sięgnąć po ów dar, by cieszyć się szczęściem po kres życia...* Słowa te podziały na mnie jak magiczne zaklęcie jednej z baśni mojego dzieciństwa. Do dziś zachodzę w głowę, czy obudziło się we mnie pragnienie powrotu do świata bajek, czy też magiczne, tytułowe słowo *WYZWOLENIE*, zapowiadało możliwość zmiany świata na lepsze, a o tym przecież, w głębi swojej duszy, cały czas marzyłem.

Zakup i lektura książki spowodowały przełom w moim życiu. Okazało się, że autor organizuje warsztaty w różnych miejscach naszego kraju, w tym również w Łodzi (wówczas jeszcze w księgarni ezoterycznej), czyli dość blisko moje-

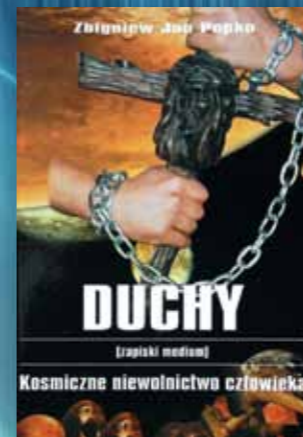
go stałego miejsca zamieszkania. Przyjazd na warsztaty prowadzone przez Zbyszka Popko, zapoczątkował nowy okres w moim życiu. Wtedy to właśnie dotarły do mnie fundamentalne słowa: *jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie*.

Cieszę się ogromnie, że wreszcie odnalazłem zagubioną drogę i mogę zmieniać siebie oraz świat. Recepta jest prosta – aby na Ziemi zapanowały: wolność, miłość, radość i spełnienie, trzeba zmienić panujący tu System. Zmienić bezkrwawo, czyli na jego zasadach. Zmienić poprzez wejście do niego ludzi niesystemowych, wyzwolonych z niszczących człowieka programów i ograniczeń.

Na łamach czasopisma ORIIN czytelnik będzie mógł odkrywać drogę do własnego wyzwolenia, a następnie do wyzwolenia całej ludzkości. Dowie się, że poprzez swoją, pozytywną zmianę, zacznie wskazywać właściwy kierunek przemian najbliższym – z własnego otoczenia, by następnie idea miłości i wolności promieniowała na cały świat...

Z pozdrowieniami

*Tadeusz Chojedziński*



DUCHY  
Kosmiczne niewolnictwo człowieka  
Cena 30 zł



WYZWOLENIE  
Prawdziwa droga do urzeczywistnienia  
Cena 26 zł



ASTRALNE SKALE  
Uczuć i rozwoju człowieka  
Cena 22 zł



ROZSZERZANIE ŚWIADOMOŚCI Warsztaty.  
Klucz do daru poznania, leczenia i kontaktu z Siłami Wyższymi  
Cena 26 zł



ROZSZERZANIE ŚWIADOMOŚCI  
Siła modlitwy w zmianie rzeczywistości, uczuć i przeznaczenia  
Cena 22 zł



ZAKLINACZ PRZEZNACZENIA  
Cena 24 zł



ZESTAW AUTORSKICH SKAL ASTRALNYCH  
Format A4 nielaminowane – 85 zł  
Format A4 laminowane – 120 zł  
Format A3 laminowane – 150 zł



MODYFIKATORY KODÓW ENERGETYCZNYCH zwany popularnie „dziuplą”  
Cena 100 zł

Pełna oferta i opis na stronie [www.popko.pl](http://www.popko.pl)



**P**laneta Ziemia stała się miejscem starć sił materialnych i duchowych, o których istnieniu ledwie wspominają Święte Księgi. Sił, które decydują nie tylko o ludzkim losie, ale i o przyszłości całego Wszechświata...

Walka ciemności ze Światłością, starcia UFO, tworzenie nowych ras, kosmiczne technologie wykorzystywane przeciwko człowiekowi i wejścia w światy energetyczne do dziś są tajemnicą, o której pojęcia nie ma większość rządzących tym światem...

A do tego „ślepa”, „zakodowana” i „zamknięta w materii” istota ludzka, która nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że porusza się zaledwie we fragmencie własnej, wewnętrznej przestrzeni, że jest w stanie sięgnąć po moc i wiedzę, dzięki której możliwe jest nie tylko zerwanie niewolniczych kajdan, ale i ściśnięcie Całości we własnej dłoni, wedle potrzeb ludzkiego ducha, jedynej siły zdolnej nawiązać kontakt z Siłą Twórczą...

My z wolna nauczymy was widzieć, słyszeć, wiedzieć i kontaktować się ze światem duchowym, co do tej pory zarezerwowane było tylko dla Panów Tego Świata...

Dzięki wam, ukaże się nowe oblicze Prawdy i stary System zmieniony zostanie raz na zawsze...

[www.popko.pl](http://www.popko.pl)